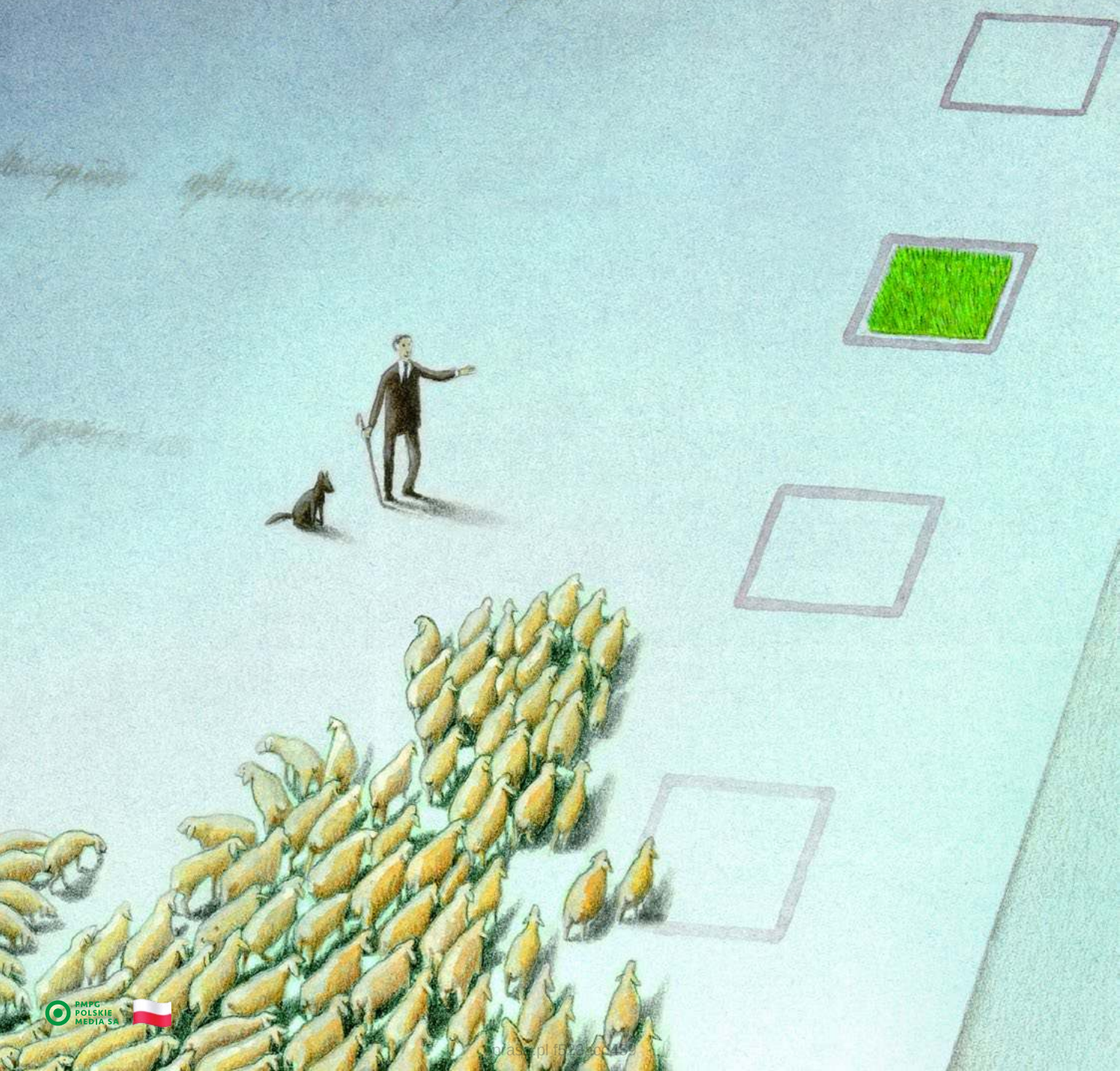


wprost.

NR 7 (22) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
26.06 – 2.07 2020 ISSN 0209-1747



KARTA DO GŁOSOWA





APART.pl

Na początek**Szymon Krawiec**

🐦@SzymonKrawiec

Ostatnia prosta

Dziwna to była kampania. W zasadzie jakby jej nie było. Żeby jakoś o sobie przypomnieć, Andrzej Duda poleciał do Stanów na spotkanie z Donaldem Trumpem. I za wiele z tego spotkania nie wynikło. Rafał Trzaskowski pokazał właśnie swój program. Może za wcześnie, bo wybory dopiero w tę niedzielę? W zasadzie, oglądając ostatnią prostą kampanii,

Na początek

widzimy już pojedynek o drugą turę. Inni kandydaci zeszli gdzieś na dalszy plan. Powodem, dla którego media napisały ostatnio na przykład o Władysławie Kosiniaku-Kamyszu, był incydent z jednego z jego spotkań, kiedy pod nosem kandydata PSL-u przebiegł nagi mężczyzna.

Ten numer poświęcamy przede wszystkim wyborom. **Joanna Miziołek** zagląda za kulisy pracy sztabów Dudy i Trzaskowskiego. Podgląda nastroje i strategię na końcówkę kampanii. Łukasz Rogojsz rozmawia z **Radosławem Fogielem** ze sztabu Andrzeja Dudy. Ten mówi, że nie grozi im syndrom Bronisława Komorowskiego, który pięć lat temu tak był pewien wygranej, że za bardzo o zwycięstwo nie walczył. **Małgorzata Fiejdasz-Kaczyńska** rozmawia z **Aleksandrą Więcką**, autorką wydanej właśnie książki „Jak mówić o sobie dobrze”. Socjolożka porównuje kandydatów w wyborach prezydenckich do marek samochodów. Trzaskowski jest jak Volvo, Kosiniak jak Skoda, Hołownia to Renault Megane.

Na początek

Oprócz wyborów duża część wydania nawiązuje do najnowszej edycji Listy 100 Najbogatszych Polaków.

Po 28 latach obecności w naszym rankingu najbogatszym Polakiem został **ZYGMUNT SOLORZ**.

Zawsze był tym trzecim, tym drugim, a tym razem jest już tym pierwszym. W wywiadzie dla „Wprost” mówi nam o początkach swojego biznesu, jak zarobił pierwsze pieniądze, co doradziłby młodym przedsiębiorcom, a co premierowi Morawieckiemu. Czy gigantyczną fortuną podzielił się z dziećmi? O tym też w osobistej rozmowie z najzamożniejszym człowiekiem w kraju.

Paweł Bednarz przybliży z kolei sylwetkę Łukasza Noska. Współtwórca PayPala, a dzisiaj prawa ręka Elona Muska od elektrycznych Tesli czy lotów w kosmos, tak naprawdę pochodzi z małej wioski pod Tarnowem. Jak wspiął się na sam szczyt?

Na początek

Okładkę numeru z Listą 100 Najbogatszych zaprojektowała nam **Justyna Kisielewicz**, utalentowana polska artystka, która na co dzień mieszka w San Francisco. Z jej obrazów kapie złoto. Skąd taka fascynacja bogactwem? O tym w specjalnym wywiadzie oraz w galerii jej prac. 

ZAPRASZAMY DO EKSKLUZYWNEGO ŚWIATA ZEGARKÓW PREMIUM


HUBLOT

PANERAI

Cartier


VACHERON CONSTANTIN
GENÈVE

A. LANGE & SÖHNE
GLASHÜTTE I/SA


JAEGER-LECOULTRE

IWC
SCHAFFHAUSEN


ZENITH
THE CENTER OF SWISS WATCHMAKING SINCE 1852


BREITLING
1884


BAUME & MERCIER
MAISON D'HORLOGERIE GENEVE 1830


ALBERT RIELE
SWISS WATCHES 1881

MAURICE  LACROIX
Manufacture Horlogère Suisse


EDOX
Maitre Horloger - Les Genevez
depuis 1884


BERGSTERN
SWISS WATCH



KUPUJ ONLINE NA [APART.PL](https://apart.pl)
I W SALONIE APART GALERIA MOKOTÓW
(WARSZAWA, UL. WOŁOSKA 12)

APART.pl

Nr 7 26 czerwca – 2 lipca 2020

Czytaj Wprost



107 **NIGDY NIE ZOSTANĘ EMERYTEM**

Nie przelewało się u mnie. Nie odziedziczyłem milionów. Wszystko, co w życiu zarobiłem, zawdzięczam ciężkiej pracy. Jak byłem nastolatkiem, próbowałem różnych zajęć, ale od rówieśników różniło mnie to, że ja, co zarobiłem, odkładałem – mówi Zygmunt Solorz, najbogatszy Polak.

14 **NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE**

KRAJ

23 **SZTABY: DECYDUJĄCE STARCIE**

Walka między sztabowcami Rafała Trzaskowskiego i Andrzeja Dudy na ostatniej prostej kampanii się zaostrza. Po temacie LGBT PiS chce uderzyć w prezydenta Warszawy kwestią reprivatyzacji.

34 **„SYNDROM BRONISŁAWA KOMOROWSKIEGO” NAS NIE DOTKNĄŁ**

Doskonale widzieliśmy pięć lat temu, jak wygląda kampania naszych głównych konkurentów, więc teraz nikt nie uważał, że te wybory wygrają się same – mówi Radosław Fogiel, członek sztabu wyborczego Andrzeja Dudy.

50 **NIGDY NIE PRZESTAŁEM WIERZYĆ W OBYWATELI**

Myślę, że tolerancja będzie

rosła, wystarczy, że minie okres wyborczy – mówi Adam Bodnar

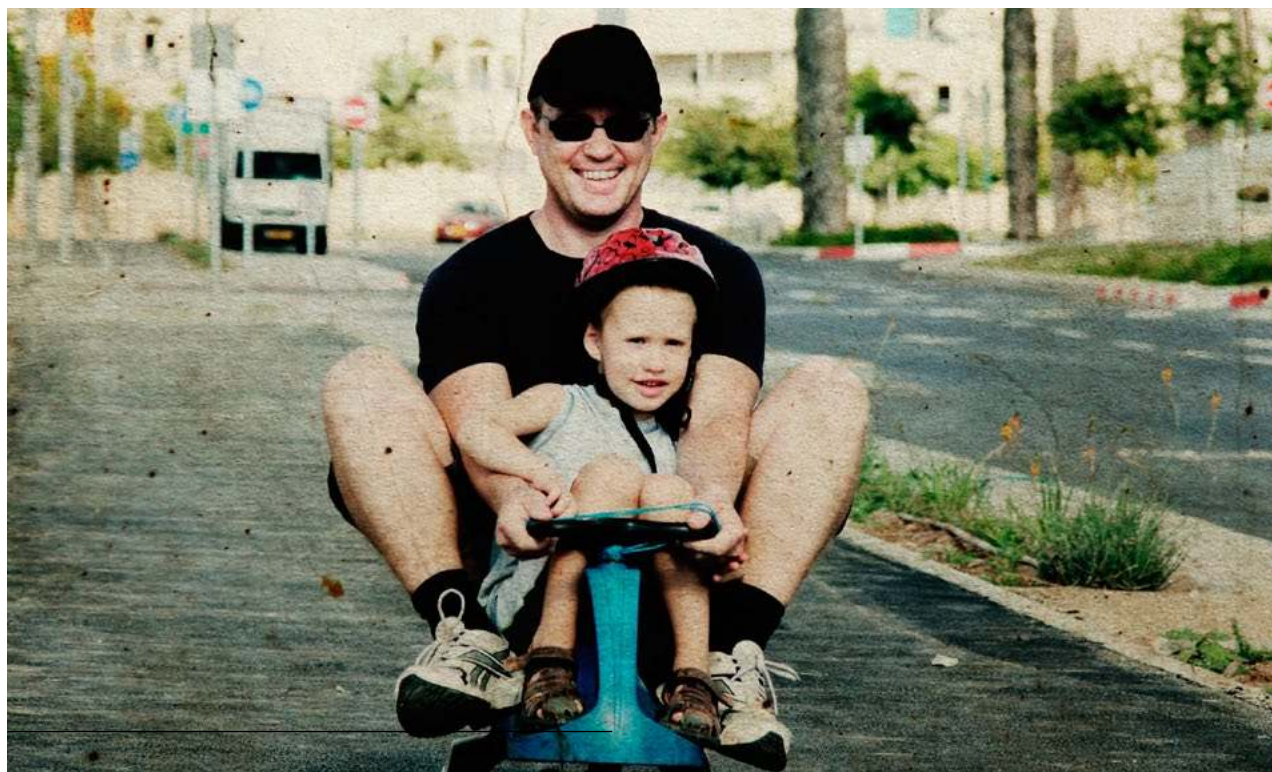
65 **IMMUNITET KONTRA SPRAWIEDLIWOŚĆ**

Po artykule „Wprost” prokuratura wraca do umorzonej sprawy rodziny Lublińskich.

70 **POLITYKA JEST WALKĄ NA OPOWIEŚCI**



Żona jest niezbędnym elementem wizerunku prezydenta, co tylko podkreśla, jak bardzo polityka czerpie z metafory życia rodzinnego – mówi Aleksandra Więcka..



SPOŁECZEŃSTWO

92 **PSYCHOTERAPIA POWINNA BYĆ OBOWIĄZKOWA**

Największy problem mężczyzn to radzenie sobie z własnymi emocjami. Tego nikt dzisiejszych ojców nie uczył – mówi Kamil Nowak, twórca Blog Ojciec.

BIZNES

124 **NOSEK DO INTERESÓW**

Pierwszy inwestował w takich

gigantów, jak Facebook, Airbnb i Spotify, a pochodzi z wioski pod Tarnowem. Oto niesamowita historia Łukasza Noska.

134 **ZOSTAJEMY NA SPALONYM**

Jeśli w trakcie pandemii wyłączamy aż 12 kopalń i nic dramatycznego się nie dzieje, to powstaje pytanie, czy bezpieczeństwo energetyczne Polski wciąż zależy od węgla – mówi prof. Jerzy Buzek.

150 CO MI ZROBISZ, JAK NIE SPŁACĘ?

Poradnik Krzysztofa

Oppenheima: „Jak uwolnić się od
długów”

ZAGRANICA

159 SŁUGUS JANKESÓW KONTRA EUROPEJSKI MĄŻ STANU

Każda ze stron politycznego
sporu przekonuje, że jej klęska
będzie oznaczała koniec świata.
Ta wojna szczególnie widoczna
jest w polityce zagranicznej.

ZDROWIE

170 ZDROWIE NIE JEST NAJWAŻNIEJSZE

W roku, który zostanie
zapamiętany z powodu epidemii,
tematyka zdrowotna powinna
być tematem numer jeden
w debatach kandydatów na
prezydenta. Nie była.

183 PACJENT POWINIEN BYĆ TROCHĘ NIEPOKORNY

Powinniśmy upominać się
o badania – radzi prof. Filip M.
Szymański.



Fot. Carsten Koall/Getty Images

KULTURA

193 **ZEMSTA KUJONA**

Amerykańskie kino wciąż ceni przedsiębiorczość i kariery oparte na wiedzy. Pokazuje to dokumentalny serial „W głowie Billa Gatesa”

204 **ROZPUSTA, GŁUPOTA
I KONTUSZE**

Niemal jednocześnie pojawiły się dwie powieści opowiadające o ostatnich latach przed pierwszym rozbiorem Polski. Dwa spojrzenia na państwo w stanie pogłębiającego się rozkładu. „Faworyty” Manueli Gretkowskiej i „Pułascy” Wojciecha Kudyby.

Fot. Materiały prasowe

213 **ŹRÓDŁO CHANEL N°5**

Fragment książki o Coco Chanel w przededniu wielkiej sławy.

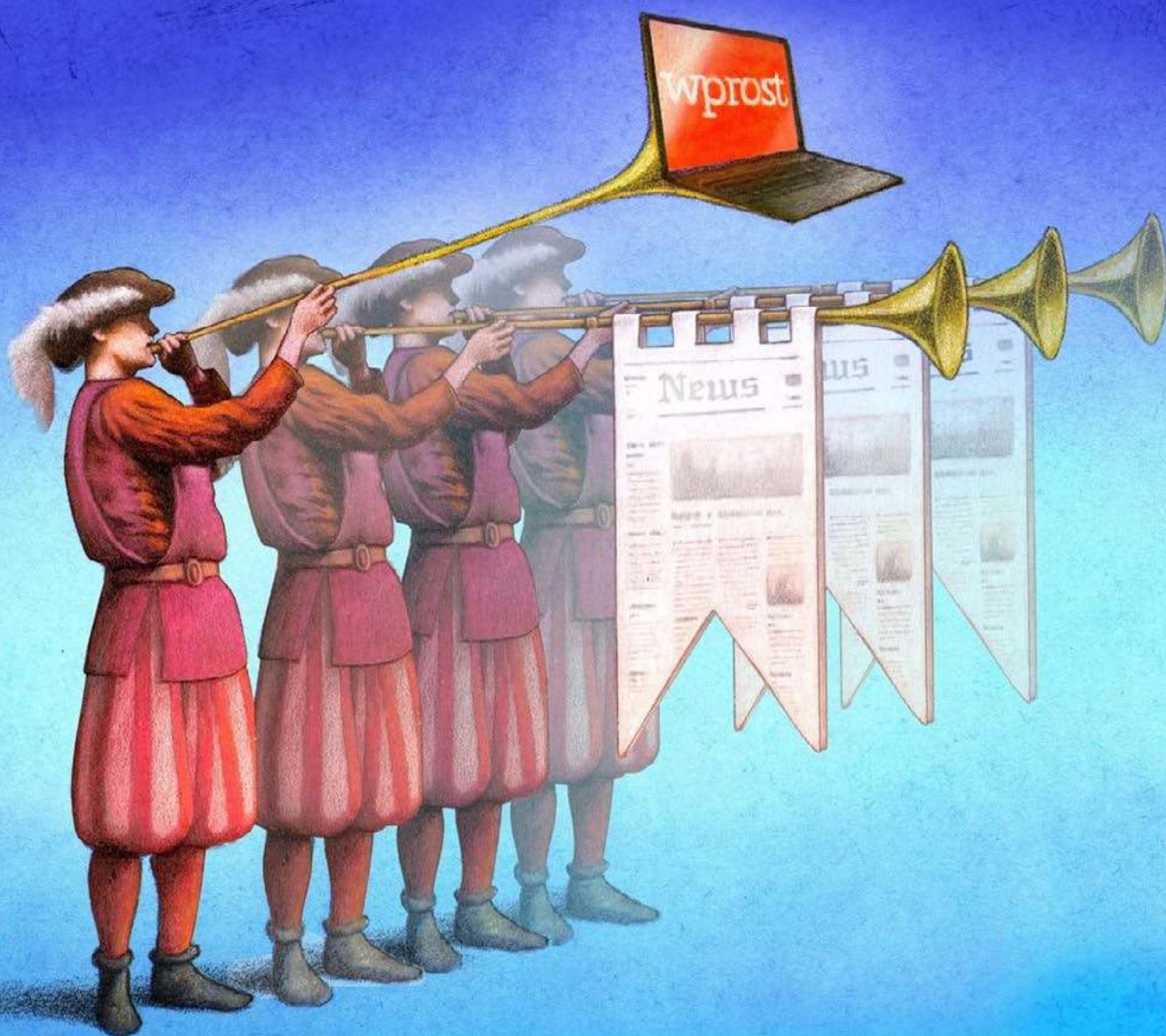
228 **POCHWAŁA BOGACTWA**

Nie maluję rzeczy brzydkich, szarych, czarnych i ponurych. Bieda czy brzydota to nie cnota. Dlaczego nie miałyby być pięknie i kolorowo? Wasz ranking od lat elektryzuje czytelników, wciąż pojawiają się nowe nazwiska, co udowadnia, że bogactwo jest dostępne – mówi Justyna Kisielewicz, autorka okładki do najnowszej edycji Listy 100 najbogatszych Polaków.





*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020

To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

To nieprawda, że...



To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

Jarosław Kaczyński podobno podjął już decyzję, że niezależnie od wyniku wyborów prezydenckich, przyspieszonych wyborów parlamentarnych nie będzie. – Kaczyński straszy swoich koalicjantów i posłów przyspieszonymi wyborami, żeby wzięli się do pracy w czasie kampanii. Ale o takim scenariuszu nie ma na tę chwilę mowy. Po pierwsze, nie myślimy o przegranej w wyborach prezydenckich, a gdybyśmy je przegrali, organizowanie przedterminowych

To nieprawda, że...

wyborów byłoby dla nas strzałem w stopę – mówi polityk z otoczenia prezesa PiS.

Inny nasz rozmówca dorzuca: – Doświadczenie z rozpisaniem wyborów w 2007 r. powoduje, że wszystkie prawicowe środowiska medialne apelują do Jarosława Kaczyńskiego, żeby drugi raz nie popełniać tego samego błędu. Bo przedterminowe wybory na wypadek przegranej Andrzeja Dudy mogłyby się skończyć przegraną i dużym kryzysem na prawicy – opowiada nasz rozmówca z prawicy.

Przeciąganie sił między Zbigniewem Ziobrą i Mateuszem Morawieckim póki co skończyło się wygraną tego drugiego. – Jarosław Kaczyński wciąż ma duże zaufanie do Morawieckiego, bo to on jest dla niego szansą na przyciągnięcie środowisk spoza twardej prawicy. Niewykluczone, że gdyby nawet Andrzej Duda przegrał wybory prezydenckie, to Mateusz pozostałby na stanowisku premiera – mówi nasz rozmówca z PiS. Zresztą już teraz słychać w partii, że za zmiany

To nieprawda, że...

w rządzie będzie odpowiadał właśnie premier. – Na jesieni Morawiecki ma zrobić rekonstrukcję rządu – twierdzi nasz rozmówca.

Beata Szydło, była premier, w ostatnich tygodniach zaangażowała się w kampanię Andrzeja Dudy. W mediach wciąż nie pojawia się jednak Joachim Brudziński, drugi szef sztabu prezydenta. – Joachim już w styczniu, lutym zapowiedział, że nie będzie pojawiał się w polskich mediach – mówi nam sztabowiec Andrzeja Dudy. Ale nie odpowiada na pytanie, dlaczego Brudziński podjął taką decyzję.

Donaldowi Tuskowi podobno nudzi się w Brukseli. – Szefowanie EPP nie zabiera mu dużo czasu. Ostatnio m.in. zaprosił do siebie na rozmowę Bartosza Arłukowicza i rozmawiał z nim przez cztery godziny. Byliśmy zaskoczeni, że jest w stanie poświęcić aż tyle czasu na zwykłą rozmowę z europosem – mówi nasz rozmówca. I dodaje, że Donalda Tuska aż korci, żeby zaangażować się w kampanię Rafała Trzaskow-

To nieprawda, że...

skiego, o czym doskonale wie sztab Andrzeja Dudy. – Dlatego kilka dni temu Duda odpowiedział na tweeta Tuska, pisząc o nim per „cykor”. Chcą go wywołać w kampanii, bo wiedzą, że to może zaszkodzić Trzaskowskiemu – opisuje jeden z naszych rozmówców.

Waldemar Witkowski, lider lewicowej Unii Pracy, dał się poznać 7 mln Polaków podczas debaty kandydatów w TVP (taką widownię miała ta debata). Witkowski wypadł w niej korzystnie i został okrzyknięty odkryciem na naszej scenie politycznej, choć w polityce działa od dziesiątków lat. Niektórzy komentatorzy uznali nawet, że jest polskim Bernieem Sandersem.

*Osoby wtajemniczone w rozgrywki na lewicy twierdzą, że Witkowski kandyduje w wyborach prezydenckich tylko po to, żeby **OBNIŻYĆ WYNIK Roberta Biedronia**.*

Po debacie kandydatów ma na to spore szanse.

To nieprawda, że...

Dlaczego jednak lider Unii Pracy postawił sobie taki cel? Osoby zorientowane w lewicowych układankach twierdzą, że Witkowski został dość nieuprzejmie potraktowany przez lidera SLD, Włodzimierza Czarzastego, przed wyborami parlamentarnymi w 2019 r. Unia Pracy chciała wtedy przystąpić do koalicji lewicowej, licząc na to, że dostanie dwie jedynki na listach, w tym jedną w Poznaniu. Lider SLD jednak się na to nie zgodził, tylko – jak mówi nasz rozmówca – „rzucił Witkowskiemu ochłapy”. – W rezultacie Unia Pracy nie weszła do koalicji, a teraz Witkowski ma jeden cel: obić Biedronia i udowodnić Czarzastemu, że popełnił gruby błąd, lekceważąc małą partię lewicową – mówi nasz rozmówca.

Jakby tego było mało, w SLD więcej jest chęci do pomagania w kampanii Rafałowi Trzaskowskiemu niż Robertowi Biedroniowi, który jest kandydatem Lewicy. Polityk pewnej małej partii lewicowej opowiada nam, że z zarządu wojewódzkiego SLD uzyskał

To nieprawda, że...

spis miejsc, w których można wywiesić baner... kandydata Koalicji Obywatelskiej. – Nawet materiały promocyjne Trzaskowskiego można u nich dostać, a takich zarządów wojewódzkich jest więcej – zarzeka się nasz rozmówca. Jego zdaniem jedyne miejsca, gdzie naprawdę promowany jest Biedroń, to biura poselskie Wiosny.

Nasz rozmówca dodaje, że struktury SLD nie zaakceptowały kandydatury Biedronia, a lider partii, Włodzimierz Czarzasty, na początku był nawet z tego zadowolony, bo nie chciał, żeby szef Wiosny osiągnął zbyt dobry wynik (pisałyśmy o tym w ubiegłym tygodniu). – Wtedy mógłby powiedzieć Biedroniowi, że z takim poparciem nie ma co domagać się stanowiska współprzewodniczącego Lewicy – opowiada nasz rozmówca. Rzecz w tym, że jeżeli poparcie dla Biedronia spadnie do poziomu poparcia dla Magdaleny Ogórek sprzed 5 lat (ówczesna kandydatka lewicy na prezydenta zdobyła 2,38 proc. głosów),

To nieprawda, że...

to wtedy Czarzasty – według naszego rozmówcy – może spodziewać się rozliczeń we własnej partii; tym bardziej prawdopodobnych, że po wyborach prezydenckich ma się odbyć wybór władz, których kadencja wygasła już na początku tego roku.

Z naszych informacji wynika, że na stanowisko Włodzimierza Czarzastego chrapkę ma europoseł Marek Balt. A i Leszek Miller może przypominać, jak to żądano jego ustąpienia ze stanowiska szefa partii po wyniku Ogórek w wyborach prezydenckich. Część baronów wojewódzkich już ostrzy noże, czekając na rozstrzygnięcie wyborców. Jeżeli wynik Biedronia będzie gorszy od wyniku Ogórek, to lider SLD musi się liczyć z atakiem swoich partyjnych przeciwników. 

SZTABY: DECYDUJĄCE STARCIE



Tekst: **Joanna Miziołek**

Fot. Grzegorz Bukala/REPORTER

*Briefing prasowy podczas wizyty
Rafała Trzaskowskiego na Pód-
karpaciu (Rzeszów, 24 czerwca)*

*Walka między sztabowcami Rafała Trzaskowskiego i Andrzeja Dudy **NA OSTATNIEJ PROSTEJ KAMPANII** się zaostrza. Po temacie LGBT PiS chce uderzyć w prezydenta Warszawy kwestią reprzywatyzacji.*

Oglądając kampanię wyborczą, trudno oprzeć się wrażeniu, że obserwujemy już walkę o drugą turę między dwoma głównymi kandydatami, którzy zbierają dziś największe poparcie od wyborców. Postanowiliśmy zajrzeć za kulisy pracy ich sztabowców, podejrzeć nastroje w politycznych drużynach i strategię na końcówkę kampanii.

Trzaskowski zorientowany na spotkania

Rafał Trzaskowski ostatnie dni kampanii przed I turą spędza, zgodnie z założonym przez sztabowców planem, na spotkaniach z wyborcami. Miejsca, do których jeździ kandydat Koalicji Obywatelskiej na prezydenta, są jednak jasno określone przez jego doradców. – Mapa podróży Trzaskowskiego to przede wszystkim rejony, w których ma dużo zwolenników, żeby w czasie setek telewizyjnych były ładne obrazki z kampanii. Ale na sam koniec Rafał jedzie na ścianę wschodnią, do matecznika swojego oponenta. To dobry ruch, bo wie, że przekonany nie wygra tych wyborów – opowiada jeden z naszych rozmówców. I dodaje: – Wszystko zależy od mobilizacji elektoratu KO i sumy mobilizacji elektoratu opozycji.

Kiedy Rafał Trzaskowski odwiedza wyborców Andrzeja Dudy, prezydent odbywa swoją wizytę w Stanach Zjednoczonych. Czy to dobry pomysł na ostatnie dni przed wyborami?

– Trzy dni z rzędu wszystkie serwisy informacyjne muszą zaczynać się od pokazywania Andrzeja Dudy

obok prezydenta Stanów Zjednoczonych. Zrobi to nawet TVN, bo ambasador Georgette Mosbacher będzie to sprawdzała ze względu na to, że stacja należy do amerykańskiej spółki Discovery – tłumaczy tę strategię sztabowiec Dudy.

Inny nasz rozmówca zapewnia, że wyjazd prezydenta do Stanów Zjednoczonych ma istotne znaczenie w budowaniu wizerunku w kampanii. – W ten sposób można pokazać Andrzeja Dudę jako męża stanu, który spotyka się z prezydentem USA, w przeciwieństwie do polityka, który przed prezydenturą Warszawy nie zajmował ważnego stanowiska, był co najwyżej wiceministrem – mówi sztabowiec.

Sztab Dudy przeciwny debatom poza TVP

Wizyta prezydenta w Stanach Zjednoczonych uniemożliwia przeprowadzenie jeszcze jednej debaty przed I turą w wyborach.

Sztabowcy Andrzeja Dudy w ogóle jej nie przewidywali. W dodatku w tej chwili mówią, że nie są

skorzy, by w II turze rozmawiać z Rafałem Trzaskowskim w telewizji komercyjnej.

– W II turze zgodzimy się na debatę w TVP. Jak Trzaskowski chce debatować, to niech tam przyjdzie.

DO TVN NIE PÓJDIEMY – *deklaruje jeden ze sztabowców.*

I przekonuje, że w ich obozie panuje atmosfera bojowa. – W przeciwieństwie do sztabu Trzaskowskiego my jesteśmy sprawdzeni w boju, przyzwyczajeni do trudnych spotkań z wyborcami. Takie musieliśmy przeprowadzać w czasie kampanii w 2015 r. A u Trzaskowskiego same lukrowane rozmowy – opisuje swój ogląd na sytuację polityk PiS-u.

Inny nasz rozmówca twierdzi, że sztab Andrzeja Dudy w tej kampanii ma dwa zadania. – Muszą zadbać o to, by nie tracić wyborców, umacniać swój elektorat, oraz wprowadzać tematy, które dzielą elektorat opozycji – mówi.



Fot. SAUL LOEB/AFP/East News

Andrzej Duda i Donald Trump na konferencji prasowej przed Białym Domem (Waszyngton, 24 czerwca)

Temat LGBT pomógł, nie zaszkodził

Według naszego informatora wprowadzony przez sztab Andrzeja Dudy temat LGBT, wbrew opiniom część środowisk opiniotwórczych, został dobrze przyjęty przez elektorat prezydenta. – Temat LGBT specjalnie został wypuszczony na dwa tygodnie przed wyborami, by zakorzenił się w świadomości ludzi. LGBT zażarło. Duda umocnił swój wizerunek obrońcy rodziny, kultury i Kościoła. A to szczególnie istotne w mniejszych miejscowościach – zapewnia nasz informator. I dodaje: – Wystarczy wypuścić w telewizji kilka obrazków z Parad Równości i dorzucić do tego słowa prezydenta Warszawy, że chciałby udzielić pierwszego homoseksualnego ślubu, by ubrać Rafała Trzaskowskiego w ich zwolennika – mówi nasz rozmówca.

Sztab Dudy chciał wywołać Tuska

Drugim elementem strategii sztabu Andrzeja Dudy było przypomnienie dokonań Platformy Obywatelskiej i Donalda Tuska. – Wszystko po to, żeby skleić Trzaskowskiego z Tuskiem i PO – słyszymy od nasze-

go rozmówcy. Między innymi dlatego w ubiegłym tygodniu Andrzej Duda odpowiedział na zaczepnego tweeta Donalda Tuska, choć wcześniej tego nie robił.

Ostatecznie zaangażowanie byłego premiera w kampanię Rafała Trzaskowskiego nie wyszło poza Twittera, mimo tego że w ubiegły piątek Donald Tusk po długiej rozłące z krajem, spowodowanej zagrożeniem koronawirusem, przyjechał do Polski. Skończyło się jednak tylko na powitaniu wnuków i dzieci Tuska. Rafała Trzaskowskiego witającego byłego premiera nie było.

–Tusk zdaje sobie sprawę, że jego wsparcie w kampanii bardziej może ZASZKODZIĆ TRZASKOWSKIEMU, niż mu pomóc – twierdzi jeden z naszych rozmówców.

Trzecim elementem reprzywatyzacja?

Kolejnym elementem strategii sztabu Andrzeja Dudy, planowanym już na drugą turę, może być

przypomnienie sprawy warszawskiej reprivatyzacji. – Na tym polu będzie łatwo punktować Trzaskowskiego, bo w ratuszu wciąż są osoby, które odpowiadały za reprivatyzację. Może znajdzie się nawet dowód, że za kadencji Trzaskowskiego jakiejś reprivatyzacji dokonano? – marzy nasz rozmówca.

W kampanii trzeba się jednak nie tylko zajmować kontrkandydatem, ale też mobilizować swój elektorat. Andrzejowi Dudzie ma w tym pomóc Jarosław Kaczyński, który w środę wystąpił na konwencji Forum Młodych PiS, tym samym na ostatniej prostej angażując się w kampanię prezydenta. Ale nie tylko on wspomógł Andrzeja Dudę.

Na ratunek Beata

Beata Szydło, była premier, a zarazem szefowa sztabu prezydenta, w ostatnich tygodniach zaangażowała się mocniej w kampanię Andrzeja Dudy. Pojawiła się nawet w jednej z małopolskich gmin dotkniętych powodzią. – Jest bardzo lubiana w ludzie pisow-

skim. Podczas konwencji Andrzeja Dudy, na której został ogłoszony ponownie kandydatem na prezydenta, ludzie nie chcieli przestać skandować „Beata”, nawet gdy Szydło prosiła, by krzyczeli „Andrzej”. Szydło wzbudza w elektoracie PiS-u dużą sympatię, bardzo pomaga Dudzie mobilizować wyborców – opowiadał nam jeszcze na początku kampanii jeden z rozmówców. Drugi szef sztabu, Joachim Brudziński, nie jest jednak widoczny w mediach. Dlaczego? – Joachim już w styczniu, lutym zapowiedział, że nie będzie pojawiał się w polskich mediach – mówi nam sztabowiec Andrzeja Dudy. Ale nie odpowiada na pytanie, dlaczego Brudziński podjął taką decyzję.

Wewnętrzne badania PiS-u

Niezależnie od przyjętej strategii i zaangażowania gwiazd PiS-u w kampanię, sztabowcy Andrzeja Dudy zdają sobie sprawę, że w tych wyborach, szczególnie w II turze, wszystko może się zdarzyć. Twierdzą jednak, że ich wewnętrzne sondaże są lep-

Kraj

sze od tych publikowanych. – Oficjalne sondaże, które pokazują, że Rafał Trzaskowski ma coraz większe poparcie, mobilizują nasz elektorat, który był do tej pory nieco uśpiony. Nasze wewnętrzne badania dają Andrzejowi Dudzie w I turze dwucyfrową przewagę, a w II od 4 do 2 proc. więcej niż Rafałowi Trzaskowskiemu – zdradza sztabowiec. Wszystko wskazuje więc na to, że walka wyborcza będzie trwała do ostatniej chwili. 



SYNDROM BRONISŁAWA KOMOROWSKIEGO NAS NIE DOTKNAŁ

Fot. Bartłomiej Wojtowiec/REPORTER

*Doskonale widzieliśmy pięć lat temu, jak wygląda kampania naszych głównych konkurentów, więc teraz nikt nie uważał, że te wybory wygrają się same – mówi w rozmowie z „Wprost” poseł **RADOSŁAW FOGIEL**, członek sztabu wyborczego Andrzeja Dudy*



Tekst: **Łukasz Rogojasz**

Jesteście zadowoleni ze swojej kampanii?

Będziemy to wiedzieć na pewno po wynikach pierwszej, a potem być może także drugiej tury. Realizujemy to, co sobie zaplanowaliśmy i ciężko pracujemy. Z pewnością wszystkie sztaby inaczej wyobrażały sobie tę kampanię. Epidemia koronawirusa zmieniła wszystko.

Andrzej Duda najpierw dzięki niej zyskał poparcie – w niektórych sondażach miał nawet 65 proc. głosów

- a potem zaczął szybko je tracić. W pewnym momencie jego kampania na kilka tygodni stanęła w miejscu. Co się stało?

Musieliśmy zrezygnować, podobnie jak inni kandydaci, ze spotkań z wyborcami, wieców, objazdu Polski. Nie powiedziałbym jednak, że kampania stanęła. Trwała, ale nabrała zupełnie innego wymiaru. Historycy piszą o „dziwnej wojnie” w latach 1939–1940, tu możemy mówić o „dziwnej kampanii”.



Radosław Fogiel

Zastępca rzecznika prasowego Prawa i Sprawiedliwości. W partii od 2001 r. Był m. in. asystentem i dyrektorem biura poselskiego prezesa PiS, Jarosława Kaczyńskiego.

A w momencie wybuchu epidemii prezydent chciał skupić się raczej na obowiązkach głowy państwa niż na kampanii, co chyba nikogo nie powinno dziwić. Dlatego chociażby aktywnie włączył się w działania rządu w ramach walki z epidemią koronawirusa i jej skutkami gospodarczymi.

Wasz kandydat i tak miał znacznie większą swobodę działania od konkurencji, a jednak mu to nie pomogło.

Być może ma pan na myśli właśnie jego obowiązki prezydenckie. Jeśli chodzi o aktywności kampanijne, to ograniczenia były jednakowe dla wszystkich. Główną siłą kampanii naszego kandydata były i są bezpośrednie spotkania z wyborcami. Widać ją wyraźnie teraz, gdy prezydent Duda wrócił na trasę.

Wszyscy kandydaci zarzekają się, że ich główną siłą są spotkania z wyborcami.

Mówić każdy może, co chce, ale spójrzmy chociażby na spotkanie prezydenta Dudy w Krakowie i Roberta Biedronia w Pułtusku w ostatni weekend

przed pierwszą turą. Jak na dłoni widać, kto przyciąga wyborców.

Kiedy z 65 proc. w sondażach spadł w okolice 40, pojawiły się głosy, że dopadł was „syndrom Bronisława Komorowskiego”.

Tak wysokie sondaże zawsze są bardzo miłe, ale nigdy nie spoczęliśmy na laurach. Nominalny spadek notowań był zaś związany ze wzrostem deklarowanej frekwencji w wyborach. Ten wzrost wypłaszczył poparcie dla naszego kandydata.

O grubo ponad jedną trzecią?

Tak to wyglądało. Ale zapewniam, że żaden „syndrom Bronisława Komorowskiego” nas nie dotknął. Naprawdę wyciągamy wnioski z przeszłości i to nie tylko z własnych działań, ale również z działań innych. Doskonale widzieliśmy pięć lat temu, jak wygląda kampania naszych głównych konkurentów, więc teraz nikt nie uważał, że te wybory wygrają się same. Mieliśmy i mamy pełne przekonanie, że to była, jest i będzie ciężka harówka. Musimy zapracować na dobry wynik i na zwycięstwo.

Będzie ciężko, bo sondaże przed drugą turą pokazują, że prezydent Duda przegrywa w każdym wariantcie z Szymonem Hołownią, a coraz częściej także z Rafałem Trzaskowskim.

Wyniki Rafała Trzaskowskiego są rozpatrywane w kontekście wcześniejszych wyników Małgorzaty Kidawy-Błońskiej.

*Faktycznie, na tle pani marszałek Trzaskowski wręcz łśni. Tyle że to po prostu powrót wyborców Koalicji Obywatelskiej do źródeł po chwilowej **EMIGRACJI WEWNĘTRZNEJ** czy też z obozów innych kandydatów.*

Ale proszę spojrzeć, że w sondażach pokazujących poparcie przed pierwszą turą Rafał Trzaskowski rzadko przekracza 30 proc., poparcie oscyluje w okolicach poparcia Platformy.

Nie martwią was niedawne badania Pollstera dla „Super Expressu” i IBRIS-u dla Wirtualnej Polski?

Pokazały, że w wyborczej dogrywce prezydent Duda, w odróżnieniu od Rafała Trzaskowskiego, będzie mieć bardzo poważne problemy z pozyskaniem głosów konkurentów.

Jestem większym optymistą, jeśli o to chodzi. A przede wszystkim zależy nam na głosach wszystkich Polaków, one nie są własnością żadnego z kandydatów.

Jesteście przygotowani na scenariusz, w którym w drugiej turze to wasz kandydat będzie musiał gonić wynik i zbierać głosy?

Oczywiście robimy plany „ewentualnościowe” i zakładamy, że przed drugą turą będziemy przekonywać wyborców innych kandydatów. Nie przekreślałbym naszych szans na ich pozyskanie. Będziemy apelować, by skupili się na tym, co który kandydat proponuje Polsce, jaka jest jego wiarygodność, i na tej podstawie dokonali wyboru.

W kampanii prezydenta Dudy brakuje rzeczy tak konkretnych, ale i tak wpływających na wyobraźnię wyborców, jak program „500 plus” czy obniżenie

wieku emerytalnego w 2015 r. Przed drugą turą to się zmieni? Szykujecie coś ekstra?

Prawda jest taka, że sami bardzo wysoko zawiesiliśmy sobie poprzeczkę. Jeśli chodzi o kwestie społeczne, to w 2015 r. zastaliśmy pogorzelisko po rządach PO-PSL. To dawało olbrzymie pole do działania i my to wykorzystaliśmy. Wprowadziliśmy nie tylko 500 plus czy obniżenie wieku emerytalnego, ale również wyprawkę szkolną, program „Mama 4+”, trzynastą emeryturę, niższy PIT, niższy CIT, zerowy PIT dla młodych do 26. roku życia, wsparcie dla przedsiębiorców. W czasie naszych rządów średnia pensja wzrosła o kilkaset złotych i chcemy, by rosła nadal. Systematycznie podnosimy poziom życia Polaków i planujemy robić to dalej.

Żeby tylko budżet wytrzymał. Zwłaszcza w czasie kryzysu gospodarczego.

To jest teraz główny problem, na którym koncentrują się rządzący. Stąd kolejne wersje tarczy antykryzysowej i tarcza finansowa, dzięki którym do przedsiębiorców trafiło już prawie 100 mld zł. Stąd

też pomysł na „Plan Dudy”, czyli drogę wyjścia z kryzysu poprzez wielkie inwestycje strategiczne. Zawiera on też jednak plany inwestycji lokalnych czy propozycję dla samorządów w postaci Funduszu Inwestycji Samorządowych. Chcemy nie tylko wyprowadzić Polskę z kryzysu, który dotknął w ostatnich miesiącach cały świat, ale jak najszybciej wrócić do pogoni za poziomem życia Europy Zachodniej.

Umożliwienie wymiany kandydatów w nadchodzących wyborach było waszym taktycznym błędem? Daliście drugie życie Koalicji Obywatelskiej. Cena może być bardzo wysoka.

Od dawna mówiliśmy, że Platforma Obywatelska chce wymienić swoją kandydatkę. Zjednoczona Prawica gra fair, nawet jeśli czasami nie służy to naszym partykularnym interesom. Jeśli przyjmujemy formułę, że wybory 28 czerwca są nowymi wyborami, to uczciwym rozwiązaniem jest tylko i wyłącznie dopuszczenie nowych kandydatów do startu. Uznaliśmy, że to było najlepsze rozwiązanie,

które minimalizuje ryzyko podważania wyniku wyborów prezydenckich niezależnie od tego, kto je wygra.

Trzaskowski okazał się trudniejszym rywalem, niż przypuszczaliście? Sześć tygodni temu wydawało się, że to dla was rywal idealny, bo rozebrany na czynniki pierwsze jeszcze w 2018 r. przy kampanii samorządowej.

*Zaskoczył nas swoją szczerością i tym, że nie pamięta, **KIEDY BYŁ POSŁEM**, ani nad czym i w jaki sposób głosował.*

Jego wpadkę w Sorkwitach wszyscy zgodnie skrytykowali. Ale więcej błędów nie było.

Być może tama pęka i to, co udawało się do tej pory sztabowi Trzaskowskiego szpachlować, teraz nie wytrzymuje już zderzenia z rzeczywistością. Ale to jest właśnie prawdziwy Rafał Trzaskowski, mówimy to od samego początku.

Wyjazd prezydenta Dudy do Stanów Zjednoczonych na finiszu kampanii wam zaszkodził? Napompowaliście balonik oczekiwań, a wizyta była czysto kurtuazyjna, żadnego przełomu.

Taka jest narracja opozycji – nieprawdziwa i szkodząca de facto polskim interesom. Strategiczna współpraca ze Stanami Zjednoczonymi w kwestii leków na COVID-19, miliardowe amerykańskie inwestycje, współpraca energetyczna i wojskowa, zwiększające polskie bezpieczeństwo, wsparcie Ameryki dla inicjatywy Trójmorza – to mało? Nie byłoby to możliwe bez dobrych stosunków polsko-amerykańskich.

Na finiszu kampanii chyba rozminęliście się z diagnozą tego, co dla Polaków jest teraz naprawdę kluczowe – wciąż szalejąca epidemia koronawirusa, kryzys gospodarczy, drożejąca żywność i usługi, teraz także poważne zagrożenie powodziowe. Zamiast tego postawiliście na to, co działało wcześniej – LGBT i wizytę w Ameryce. Tymczasem okoliczności się zmieniły.

Dotykamy różnych tematów. Tych, o których pan mówi, również. Wizyta w Stanach Zjednoczonych przyniosła choćby wspomnianą współpracę w sprawie leków, walkę z kryzysem ułatwi zarówno „Plan Dudy”, jak i zagraniczne inwestycje. Kwestia wprowadzenia – lub nie – euro, to też pytanie o gospodarkę. Nie pomijamy niczego, co jest ważne dla Polaków.

Temat LGBT miał pogrążyć Rafała Trzaskowskiego tak, jak Koalicję Europejską przed rokiem. Tymczasem ta bomba wybuchła wam w rękach.

Zakłada pan, że mieliśmy jakieś nieczne plany.

Z pewnością takich nie było, prawda?

Trzymajmy się osi czasu. Najpierw pojawiła się „Karta Rodziny”, w której faktycznie temat ideologii LGBT został wspomniany, ale wcale nie był głównym elementem.

Jest najobszerniejszym punktem „Karty Rodziny”.

Ale tylko jednym z wielu. To raczej inni kandydaci chcieli coś ugrać na tym temacie. Robert Biedroń poświęcił tej kwestii niemal całą debatę w TVP.

Z kolei dla Rafała Trzaskowskiego jest to sprawa wybitnie niewygodna, bo obnaża jego hipokryzję i brak wiarygodności. Jesienią 2018 r. był progresywnym liberałem, który walczył o głosy warszawiaków. Dzisiaj udaje umiarkowanego polityka centrum, bo potrzebując głosów wszystkich Polaków, nie chce się nikomu narazić.

Prezydent Duda nie miał problemów z narażeniem się wielu ludziom, zestawiając „ideologię LGBT” z neobolszewizmem.

*Przecież doskonale pan wie, że prezydentowi nie chodziło o **SYSTEM LAGRÓW** czy to, co dzieje się dzisiaj w Korei Północnej. Miał na myśli sam kontekst ideologiczny.*

Jako rzecznik wie pan, że jeśli polityk musi zawile wyjaśniać swoją wypowiedź, to była ona błędem.

Wyjaśnienie wcale nie jest zawile. Prezydent mówił zresztą niedawno na wiecu, że chociaż po jed-

nej stronie są flagi biało-czerwone, a po drugiej tęczowe, to wszyscy jesteśmy obywatelami jednego kraju i należy się nam szacunek.

Faktycznie może pewna niejasność rozróżnienia określeń „osoby LGBT” i „ideologia LGBT” doprowadziła do tego, że środowisko LGBT, mające przynajmniej w części cele polityczne, i niektórzy politycy wykorzystali okazję do zarzucania nam nieprawdzywych stwierdzeń i intencji. Jednak wypowiedź pana prezydenta została przeinaczona i zdemonizowana.

Pewnie tak samo jak wypowiedzi innych polityków Zjednoczonej Prawicy: Przemysława Czarńka, Joachima Brudzińskiego czy Ryszarda Terleckiego.

Wszystko to dotyczyło – w dużym skrócie – właśnie ideologii LGBT, której propagatorami wcale nie muszą być i często nie są osoby nieheteronormatywne. Trudno to uważać za atak na takie osoby.

Słowa posła Czarńka: „Skończmy słuchać tych idiotyzmów o jakichś prawach człowieka czy jakiejś równości. Ci ludzie nie są równi ludziom normalnym” – również?

Poseł Czarnek pokazywał konkretne zdjęcie i mówił o konkretnej sytuacji z tego właśnie zdjęcia – roznegliżowanym mężczyźnie popijającym drinka w barze. To jego zdaniem jest postawa odbiegająca od normy. Pewnie w kampanii wyborczej trzeba być szczególnie wyczulonym na wypowiedzi podatne na atak, ale z naszej strony nie było żadnej akcji siania nienawiści.

Nie ma pan wrażenia, że w ostatnich tygodniach przed pierwszą turą niebezpiecznie oddaliliście się od centrum, niezdecydowanych, „normalsów”, czyli grup wyborców, które dotąd zapewniały wam kolejne zwycięstwa?

Nie powiedziałbym, że my od centrum czy też to centrum od nas się drastycznie oddaliło. Prezydent Duda w tej kampanii nie mówił nic innego w sferze wartości, czego by nie mówił w kampanii z 2015 r. i czego by nie mówił przez pięć lat swojej prezydentury. Stawiamy na jak najszerze przekonywanie wyborców i potencjalnych wyborców do głosowania na prezydenta Dudę. Wiadomo jednak nie od dzisiaj,

że mobilizacja elektoratu będzie mieć kolosalne znaczenie w tych wyborach.

W dwa tygodnie między pierwszą a drugą turą jesteście w stanie przekonać do siebie centrum, niezdecydowanych, „normalsów”?

Po pierwszej turze część wyborców dokona wyborczego rachunku sumienia i zaczną myśleć o transferze swojego głosu. Dlatego będziemy się starali przekonać jak największą liczbę z nich, żeby swoje poparcie przenieśli na prezydenta Dudę. 

A portrait of a middle-aged man with short dark hair, wearing black-rimmed glasses, a dark blue suit jacket, a white shirt, and a blue patterned tie. He is smiling slightly and has his arms crossed. The background is a solid light blue.

NIGDY NIE PRZESTAŁEM WIERZYĆ W OBYWATELI

Fot. Michał Woźniak/East News

*Politycy chcieliby nam po swojemu urządzać rzeczywistość, ale pewne procesy społeczne i tak zachodzą. Myślę, że **TOLERANCJA BĘDZIE ROSŁA**, wystarczy, że minie okres wyborczy – **MÓWI DR HAB. ADAM BODNAR**, rzecznik praw obywatelskich.*



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

Gdyby dostał pan nowe uprawnienie - możliwość zadania kandydatom na prezydenta jednego pytania w czasie przedwyborczej debaty, o co by pan pytał?

Może powiem o pytaniu, którego mi zabrakło w czasie ostatniej debaty. Chodzi o kwestię dotyczącą spraw fundamentalnych dla Polski, dla integracji europejskiej czy wręcz dla wyborów cywilizacyjnych, których dokonujemy: co dalej z praworządnością?

Odpowiedzi pozwoliłyby głębiej poznać poglądy kandydatów i narysować linię podziałów.

Przy czym pojęcie „praworządność” rozumiem szeroko, to nie tylko kwestia reformy sądów...

Co jeszcze?

Chodzi np. o lojalność w stosunku do UE, możliwość współpracy z instytucjami i organami unijnymi. Chodzi o szacunek i przestrzeganie reguł w stosunku do osób, które wykonują zawód prokuratora czy sędziego. To pytanie o to, jak zamierzamy kształtować cały wymiar sprawiedliwości, aby w sposób nie-



Adam Bodnar

Rzecznik praw obywatelskich od 2015 r., zgłoszony na stanowisko dzięki poparciu 67 organizacji pozarządowych. Prawnik i nauczyciel akademicki, doktor habilitowany nauk prawnych, działacz na rzecz praw człowieka.

zależny służył on obywatelom, nie tylko państwu. W gruncie rzeczy chodzi także o rzeczywisty dostęp zwykłych ludzi do sądów, bo dziś często bywa on iluzoryczny.

Jak pani widzi, mamy tu do czynienia z szeregiem ważnych zagadnień, bardzo ściśle związanych z tym, co się dzieje w kraju i czym na co dzień żyją ludzie. Zwłaszcza w okresie pandemii, gdy próbuje się pod różnymi pretekstami dokonywać kolejnych dziwnych zmian w prawie. Ich celem nie jest reforma sądownictwa, lecz zmiana ustroju Rzeczypospolitej, bynajmniej nie w kierunku umacniania demokracji. Dlatego szkoda, że tego pytania nie zadano, ale ono i tak wisi w powietrzu.

Tymczasem mamy dyskusję o LGBT. W którym momencie kończy się pańskim zdaniem wolność słowa? Prezydent Duda w czasie spotkania z aktywistą Bartem Staszewskim właśnie wolnością słowa tłumaczył swoje słowa o „neobolszewickiej ideologii LGBT”.

Nie bez przyczyny staram się nie uczestniczyć bezpośrednio w wydarzeniach kampanii. To nie jest

dobry standard, kiedy konstytucyjny organ, który ma stać na straży prawa i wartości, wchodzi w otwartą debatę w taki sposób, że może być posądzony o sprzyjanie temu czy innemu kandydatowi. Ja odnośnie się tylko do tych zdarzeń w przestrzeni publicznej, które mogą naruszać normy prawne lub zagrażać jakiejś grupie obywateli.

Ale w tej sprawie wydał już pan oświadczenie. Napisał pan, że kampania nie usprawiedliwia mowy pogardy i wykluczenia. Padło wiele mocnych stwierdzeń.

Zająłem stanowisko w tej sprawie, bo słowa niektórych polityków PiS podważały podstawową zasadę równości i dehumanizowały konkretną grupę społeczną.

Oczywiście wszyscy wiemy, że politycy w takich okresach starają się sterować emocjami społecznymi, wchodzi w rolę celebrytów, współczesnych gladiatorów, którzy walczą o umysły i wyobraźnię przysłowiowych tłumów. Ale to tym bardziej powinniśmy się upominać o ich poczucie odpowiedzialności i szacunek dla praw obywateli.

Przypomnę: „LGBT to nie ludzie”, „Polska bez LGBT jest najpiękniejsza” itp.

Wolność słowa kończy się tam, gdzie zaczyna się naruszanie godności drugiej osoby. To właśnie ten moment.

*Korzystanie z **WOLNOŚCI SŁOWA** nie może odbywać się kosztem dehumanizacji, budzenia pogardy, nawoływania do wykluczenia.*

OBWE (Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie – red.) już w kontekście poprzednich wyborów zwracała nam uwagę na to, że kampania niebezpiecznie skręca w stronę szowinizmu i homofobii. Dziś jest podobnie.

Obawia się pan narastania nastrojów homofobicznych?

Na tyle długo obserwuję naszą politykę, że wiem, jak pewne tematy są wykorzystywane instrumentalnie, do doraźnych potrzeb. Potem niby szybko można

się z nich wycofać, ale problem pozostaje. Kilka dni temu senackiej Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji przedstawiałem informację o działalności RPO w roku 2019. Dość ostro odniosłem się do niektórych zdarzeń w kampanii...

Powiedział pan, że „przemoc słowna wobec najsłabszych nie może być nigdy sposobem na sprawowanie władzy” i „nie może być także sposobem na zdobycie czy utrwalenie władzy”.

Niestety na sali nie było przedstawicieli reprezentujących obóz aktualnej władzy.

Zdziwił pana fakt, że żaden reprezentant partii rządzącej pana nie słuchał? Przecież zdarzało się panu już przedstawiać sprawozdanie z działalności przy prawie pustej sali sejmowej...

Tak, to prawda, ale zawsze byli przynajmniej pojedynczy reprezentanci obozu rządzącego, był jakiś spór.

Ubolewam ponadto, że tym razem również dziennikarze, którzy zazwyczaj podkrećali tego rodzaju wystąpienia, sprawą się nie zainteresowali. Mam wrażenie, że temat w pewnym sensie usechł.

Może „usechł” politycznie, ale rezonuje na ulicach. Wczoraj przy osiedlowej piaskownicy trwały dyskusje o gejach obnażających się w czasie parad równości i demoralizujących dzieci, o Ukraińcach, którzy do tejże piaskownicy ze swoimi dziećmi przychodzić nie powinni. Wykluczanie ma się dobrze.

Wiem o tym także z licznych spraw, które napływają do Biura RPO. Ale pozwolę sobie zwrócić uwagę również na inny aspekt naszej najnowszej rzeczywistości.

*Swoistym paradoksem jest to, że rosną w siłę organizacje pozarządowe, coraz więcej osób decyduje się na **COMING OUT**. Pojawia się wiele wyrazów solidarności z ludźmi LGBT.*

Rośnie sprzeciw i jednocześnie zrozumienie, jak bardzo te ataki są niezasadne i niesprawiedliwe. W ostatnich latach, w czasie prawie każdej kampanii wyborczej, straszono nas imigrantami. I co? Polska stała się de facto państwem migracji ze względu na

napływ masowej liczby pracowników z Ukrainy, ale też ludzi pochodzących z innych państw, bardzo różnych kulturowo, etnicznie i religijnie od nas. I jakoś nie spowodowało to masowych protestów czy napięć. Wręcz przeciwnie. Mam wrażenie, że witamy ich z sympatią, jako tych, którzy przyjeżdżają wzmacniać naszą gospodarkę.

Politycy chcieliby nam po swojemu urządzać rzeczywistość, ale pewne procesy społeczne i tak zachodzą. Myślę, że tolerancja będzie rosła, wystarczy, że minie okres wyborczy.

Wróć na chwilę do prezydenta. Czekał pan na jego „przepraszam”? Jakąś samokrytykę w związku ze słowami o ideologii?

Staram się nie oceniać, jakimi kryteriami politycznymi kieruje się pan prezydent. Ale nie mogę nie odnieść się do tego, że podpisał Kartę Rodziny, która zawierała wątek o przeciwdziałaniu „ideologii LGBT”. Przyznam, zaskoczyło mnie to. Tu nie chodzi przecież o np. jakiegoś pojedynczego samorządowca – ostatnio otrzymałem list w tym duchu od wójta Tuszowa Naro-

dowego – który emocjonalnie podchodzi do sprawy i być może nie do końca zna obowiązujące prawo. Ale prezydent RP podpisujący dokument z „zakazem ideologii LGBT” nie wie, że konstytucja zakazuje dyskryminacji z jakiegokolwiek przyczyny?

Swoją drogą, pamiętam głośny wywiad z „Wprost”, w którym ten sam prezydent, odpowiadając na pytanie Marcina Dzierżanowskiego, zrobił wrzutkę, mówiąc, że jeśli będzie taka potrzeba, podpisze ustawę o związkach partnerskich. Mówił też w tamtym czasie o potrzebie szanowania osób żyjących w związkach jedнопłciowych. Widać było, że rozumie, o co chodzi, i stara się racjonalnie postrzegać ten problem społeczny. Ale wystarczyło kilka miesięcy, by zmienił zdanie, jego wypowiedzi zaczęły być skrajne, wykluczające, atakujące mniejszości i naruszające godność innych ludzi

Trwa kampania.

Uważam, że akurat prezydent, niezależnie od zbliżających się wyborów, powinien trzymać się pewnych standardów.

*Ta funkcja wiąże się nie tylko z konsumpcją pewnych benefitów, przecinaniem wstęg i występowaniem w świetle jupiterów, lecz także z **WYJĄTKOWĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ**, dbaniem o wspólnotę.*

Także z ograniczeniami, jeśli chodzi o słowa i język używany w życiu publicznym.

Wspomniany przez pana wójt Tuszowa Narodowego też dba o swoją wspólnotę. Najpierw stworzył w gminie „strefę wolną od LGBT”, a teraz, w odpowiedzi na pana interwencję, napisał panu, że „obecny świat znajdujący się pod wpływem ideologii LGBT został opętany przez szatana, erotyzm i seks”. Ma pan zamiar wchodzić w dalszą polemikę? Nie jest pan zmęczony pracą u podstaw?

Niezależnie od tego, jakie dość nietypowe poglądy w liście wójta się znalazły, zawsze staram się docenić to, że ktoś w ogóle przygotował odpowiedź, napisał pismo. Bo u nas wiele tradycyjnych form wymiany myśli zanika, zamiast tego idziemy w kierunku krót-

kich tweetów, i niestety równie krótkiej agresji słownej. A tu list, mimo że z poglądami mocno kontrowersyjnymi, jednak powstał. Dlatego przygotuję odpowiedź, spokojnie wyłożę wójtowi, jak do jego słów mają się standardy konstytucyjne.

Od marca do maja wpłynęło do pańskiego biura 3200 spraw. To sprawy związane tylko z pandemią. Spodziewa się pan teraz skarg od Polaków mieszkających poza granicami, w jednym z krajów, w którym nie będą mogli głosować?

W poprzednich latach nasza praca była ułatwiona, bo nie było sytuacji, by poszczególne państwa były wyłączone z głosowania. Owszem, bywało, że nasze władze nie zadbały o wystarczającą liczbę komisji obwodowych. Pamiętam kuriozalną interwencję: w związku z wyborami do Parlamentu Europejskiego domagaliśmy się, by okręg wyborczy został stworzony na Malcie. Nie przewidziano go, a tych, którzy mieszkają na wyspie, bodajże 600 osób, odsyłano na głosowanie do Rzymu. W wyborach do polskiego parlamentu już to poprawiono.

W poprzednich wyborach udawało nam się też walczyć do ostatnich chwil, bo wtedy wystarczyła decyzja MSZ, by stworzyć lokal wyborczy. Teraz mamy kłopot, bo są wybory korespondencyjne, terminy biegną. To konsekwencja zmiany przepisów wyborczych tuż przed elekcją i to może skutkować podważaniem ważności wyborów. Sąd Najwyższy będzie musiał rozstrzygać skargi wyborcze, zastanawiać się, czy pozbawienie praw wyborczych było zasadne.

Chyba że rzutem na taśmę wprowadzony zostanie stan nadzwyczajny.

Mamy do czynienia z masowym występowaniem choroby zakaźnej, prawna możliwość wprowadzenia stanu wyjątkowego więc istnieje.

Czyli pańskim zdaniem ta opcja wciąż jest w grze?

Nie uczestniczę w grach politycznych. Mogą tylko powiedzieć, że istnieją różne mechanizmy prawne, które mogą spowodować, że swoiste porozumienie różnych sił dotyczące wyborów zostanie złamane.

 *Stan nadzwyczajny jest jedną z metod*
WYWRÓCENIA STOLIKA, *na którym to*
porozumienie zawarto.

Kończy się pańska kadencja, gdybym już nie miała okazji, pytam dzisiaj: jaki jest największy sukces Adama Bodnara jako rzecznika praw obywatelskich?

Wiele osób wróżyło, że moja rozpoczynająca się we wrześniu 2015 r. kadencja potrwa kilka miesięcy, tymczasem mimo wyjątkowo trudnych okoliczności w 2020 r. obywatele mają do dyspozycji niezwykle sprawnie działający i prawdziwie niezależny urząd konstytucyjny. Szczególnie jestem dumny z tego, że gdy nastał czas kryzysu związanego z pandemią, ludzie nam zaufali, a my daliśmy z siebie wszystko, wykrzesaliśmy nową energię, aby odpowiedzieć na rosnącą z dnia na dzień falę skarg od ludzi, próśb o wsparcie i informację. Potrafiliśmy w ciągu dnia wysłać nawet sześć lub siedem wystąpień do różnych ministerstw i instytucji publicznych w sprawach indywidualnych. I z tego

właśnie jestem naprawdę dumny, z moich współpracowników.

Aporazka?

Bardzo przeżywam to, co się dzieje z praworządnością. Jesteśmy w ważnym momencie naszej historii, a tymczasem niemal każdy kolejny miesiąc przynosi wydarzenia oddalające nas od standardów demokracji, praworządnego państwa, europejskich wartości. Państwo staje się coraz bardziej upartyjnione, pozbawione mechanizmów niezależnej kontroli, słabnie pozycja jednostki.

Zrobiłem wszystko, co można było w tej roli, aby chronić wartości konstytucyjne i prawa obywateli, lecz nie udało się zatrzymać procesu destrukcji praworządności. Czy można było osiągnąć więcej? Na to pytanie trudno mi samemu odpowiedzieć. Myślę jednak, że w tej ocenie pomoże nam przyszłość, to, co się będzie działo w następnych miesiącach i latach. A tu jestem optymistą, nigdy nie przestałem wierzyć w obywateli. 

Kraj

IMMUNITET KONTRA SPRAWIEDLIWOŚĆ



Tekst: **Marcin Dobski**

Fot. Ryszard Lubliński, 123RF, Shutterstock

*Po artykule „Wprost” **PROKURATURA WRA-
CA DO UMORZONEJ SPRAWY** rodziny Lubliń-
skich. Gdyby nie immunitet, synowi amba-
sadora Arabii Saudyjskiej groziłaby za nią
kara do trzech lat więzienia.*

Prokuratura Okręgowa w Warszawie zwróciła się do MSZ, by wystąpiło do Arabii Saudyjskiej o zrzeczenie się immunitetu w stosunku do syna ambasadora. W przypadku odmowy minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro może wystąpić do tamtejszych władz o przejęcie ścigania z uwagi na interes wymiaru sprawiedliwości – ustalił „Wprost”.

Gdy 10 czerwca w artykule „Licencja na bezkarność” opisaliśmy okoliczności wypadku drogowego spowodowanego prawie dwa lata temu przez syna ambasadora Arabii Saudyjskiej, po którym wciąż

leczy się rodzina Lublińskich (ojciec i córka), wydawało się, że sprawa nie będzie miała dalszego ciągu.

*Wcześniej Prokuratura Rejonowa dla Warszawy-Ursynowa umorzyła dochodzenie, a komentujący rozkładali ręce, mówiąc, że nic nie da się zrobić i państwo **JEST BEZRADNE** wobec mocy immunitetu dyplomatycznego.*

Po naciskach „Wprost” polskie państwo zaczęło jednak działać. Najpierw Ministerstwo Spraw Zagranicznych poinformowało o spotkaniu z poszkodowanym i jego pełnomocnikiem, podczas którego zaoferowano im pomoc i wsparcie, a także wezwało ambasadora Arabii, by wręczyć mu notę z żądaniem, by niezależnie od immunitetu, ambasada zadośćuczyniła ofiarom wypadku. Z naszych informacji wynika, że MSZ zaoferowało również udział swojego przedstawiciela w ewentualnych rozmowach między stronami. Wiceminister spraw zagranicznych Paweł

Jabłoński przyznał, że zaczął badać dokładnie sprawę i podejmować decyzje, gdy tematem zajął się „Wprost”.

Prokuratura chce postawić zarzuty synowi ambasadora

Teraz do działań wróciła również prokuratura. Choć dochodzenie zostało umorzone pod koniec listopada 2019 r., z ustaleń prokuratury jednoznacznie wynikało, że syn ambasadora jest winny spowodowania wypadku, tym samym – gdyby nie immunitet – miałby postawiony zarzut z art. 177 par. 1, za co grozi kara pozbawienia wolności do trzech lat.

Po naszej publikacji Prokuratura Okręgowa w Warszawie wystąpiła do rejonowej z Ursynowa o przekazanie akt z umorzonego dochodzenia. Po analizie dokumentów podjęto decyzję o powrocie do sprawy.

– Prokuratura zwróciła się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych o wystąpienie do właściwych władz Królestwa Arabii Saudyjskiej o zrzeczenie się immu-

nitetu dyplomatycznego w stosunku do syna ambasadora. Uchylenie immunitetu umożliwi prokuraturze ogłoszenie zarzutu spowodowania wypadku i pozwoli na pociągnięcie osoby do odpowiedzialności karnej – informuje nas rzecznik prasowy, prokurator Mirosława Chyr.

Gdyby to się nie udało, rozważana jest też interwencja ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. – W przypadku odmowy zrzeczenia się immunitetu zostanie poddane pod rozagę złożenie do ministra sprawiedliwości wniosku o wystąpienie do władz Królestwa Arabii Saudyjskiej o przejęcie ścigania z uwagi na interes wymiaru sprawiedliwości [art. 591 k.p.k. – red.] – mówi prok. Chyr. 

Kraj

POLITYKA JEST WALKĄ NA OPOWIEŚCI



Rozmawiała
**Małgorzata
Fiejdasz-Kaczyńska**

Fot. Jacek Domiński/REPORTER

*Mimo że pan prezydent nie
wydaje się dominującym mężem,
Agata Duda i tak pozostaje tzw.
cichą pierwszą damą*

*Żona jest niezbędnym elementem wizerunku prezydenta, co tylko podkreśla, jak bardzo polityka czerpie z metafory życia rodzinnego – mówi **ALEKSANDRA WIĘCKA**, autorka wydanej właśnie książki „Jak mówić o sobie dobrze”.*

Czy dobra historia potrafi wszystko sprzedać?

Nie tworzymy historii tylko po to, żeby sprzedawać. Budowanie narracji pomaga nam zrozumieć, w jakim świecie żyjemy, interpretować rzeczywistość. Nie potrafimy żyć bez opowieści. I właśnie dlatego to umiejętność opowiadania historii – w języku angielskim storytelling, którym się zajmuję – jest tak chętnie wykorzystywana w marketingu. Bo jaka jest różnica pomiędzy, przykładowo, jaguarem, volkswagenem a lamborghini, oprócz tego że

różnią się konstrukcją i technologią? Każdy z nich niesie inną opowieść o świecie. Jaguar to świat elegancki, nobliwy, volkswagen – prosty, rodzinny, w którym ceni się pragmatyzm, a lamborghini to świat gwiazd – w teledyskach jeżdżą nim raperzy, bo rzuca się w oczy.

Kandydatów na prezydentów też można porównać do marek samochodów?



Aleksandra Więcka

Dramatopisarka, socjolożka, scenarzystka. Specjalistka od projektowania historii. Absolwentka Laboratorium Dramatu i Krakowskiej Szkoły Scenariuszowej. Wykłada na School of Form w Poznaniu, SWPS i Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie.

To byłaby z pewnością ciekawa kategoryzacja... Ale oczywiście, polityka jest nieustanną walką na opowieści. A każda z nich niesie metafory, które – o czym pisze amerykański językoznawca i kognitywista George Lakoff – są wynikiem naszych doświadczeń. Na przykład metaforą miłości jest dla nas bliskość i ciepło, bo tak doświadczaliśmy tej miłości w dzieciństwie. Lakoff porównuje narracje polityczne do „ustrojów rodzinnych”. Od konserwatywnego, w którym to surowy ojciec wyznacza zasady, a jeśli ktoś się do nich nie stosuje, należy mu się kara, po liberalny, w którym dzieci pozostają z rodzicami w dialogu, mówią o swoich potrzebach, a tym, co konstytuuje tę narrację, jest wzajemna potrzeba opieki i wsparcia. Kiedy przyjrzymy się kandydatom, to ciekawe jest to, jak w te narracje wpisuje się opowieść, jaką kreują na temat swoich rodzin.

I jak się wpisuje?

Żaden z kandydatów na prezydenta nie ustawia się w roli surowego męża, który pełni funkcję głowy rodziny, podczas gdy jego połowica nie ma prawa

głosu. Przynajmniej oficjalnie, bo kiedy przyjrzymy się parze prezydenckiej, to możemy dostrzec inną opowieść. Mimo że pan prezydent nie wydaje się dominującym mężem, Agata Duda i tak pozostaje tzw. cichą pierwszą damą. Co więcej, jej raz wyrażony publicznie sprzeciw wcale nie dotyczył Andrzeja Dudy. Pięć lat temu podczas konwencji stwierdziła: „Z całym szacunkiem, panie prezesie, ja się pana nie boję”. Można powiedzieć, że tu rolę satrapy, surowego ojca przejął prezes partii. To on sprawuje władzę absolutną. W tym sensie to małżeństwo funkcjonuje trochę jak szczególny trójkąt.

Jaką historię chciałyby nam teraz opowiedzieć para prezydencka?

Trudno mówić o opowieści w przypadku osoby, która najczęściej używa swojego głosu wówczas, kiedy czyta dzieciom książki podczas charytatywnych wizyt. Ale gdybym miała pokusić się o określenie, z jakich wzorców czerpie pierwsza dama, to są to działania podobne tym, w których uczestniczą damy z rodzin królewskich. Takie jak księżna Kate

*O Małgorzacie
Trzaskowskiej wiadomo,
że nie posyła dzieci
na religię*

Fot. Instagram

Middleton. Machanie ręką do tłumu, garsonki, toczki. Nawet styl ubierania się Agaty Dudy odsyła nas do narracji, w której pierwsza para pełni rolę dekoratywną.

Która z żon kandydatów miała zatem najbardziej charakterystyczną, ciekawą opowieść podczas kampanii?

Gdyby pokusić się o kontinuum i ułożyć ich opowieści od najbardziej do najmniej konserwatywnej, to zaczęłabym od żony Krzysztofa Bosaka, Kariny. To pozornie nowoczesna zgrana para, która ma służyć ilustrowaniu tezy, że propozycja Krzysztof Bosaka to nie faszyzm, tylko tradycyjny, elegancki lifestyle, dopasowany jednak do nowych czasów.

Żona może pracować, ba, nawet zabierać głos w męskiej domenie – polityce. Sęk w tym, że Karina Bosak nie mówi od siebie, tylko czyta napisane na kartce banały. A to o tym, że popiera działaczy, a to, że dziękuje za zaangażowanie, a to, że mąż będzie dobrym prezydentem. Słuchając jej, ma się wrażenie,

że to rola kuzynki, która wznosi toasty na weselu. Najważniejsze, żeby było miło i żeby nic z tego, co powiedziała, nie zostało zapamiętane.

No, ale to jest waleczna kuzynka - działaczka Ordo Iuris, obrończyni życia poczętego.

A jednak ukrywa ten przekaz na wiecach wyborczych męża. Widzimy tylko, że jest zwolenniczką tradycyjnego modelu rodziny, w którym kobieta podlega mężczyźnie, czym zdaje się usatysfakcjonowana.

Oboje z Krzysztofem Bosakiem stosują zastępną dymną: żona może mieć własne zdanie, pod warunkiem, że jest ono
TAKIE SAMO *jak męża.*

Krzysztof Bosak podkreślał, że zamieszkali razem dopiero po ślubie, więc nawet ich opowieść małżeńska jest spójna z linią partii.

Nie twierdzę, że ożenił się kilka miesięcy temu tylko z powodu wyborów, aczkolwiek trzeba powie-

dzieć jasno, że nie mógłby kandydować na urząd prezydenta jako wolny mężczyzna. Wyjątkiem jest Robert Biedroń, ale to inny przypadek.

Robert Biedroń ma stałego partnera od wielu lat.

Tak, ale jednak nie może wziąć ślubu w Polsce. Żona jest niezbędnym elementem wizerunku prezydenta, co tylko podkreśla, jak bardzo polityka czerpie z metafory życia rodzinnego.

Kogo mamy dalej w kolejności na kontinuum konserwatywno-liberalnym?

Paulinę Kosiniak-Kamysz – bohaterkę z pozoru silną i niezależną, z dystansem do męża. Kiedy podczas konwencji wyborczej powiedziała do niego: „Chodź, tygrysie”, okazała się kobietą z krwi i kości. To, że mówiła naturalnie, swobodnie, od siebie, podbudowało niejaki wizerunek kandydata.

W innym wystąpieniu zaznaczyła, że zależy jej na zniesieniu dysproporcji w pensjach kobiet i mężczyzn.

Paulina Kosiniak-Kamysz rzeczywiście dużo mówi o zajmowaniu się prawami kobiet. Ale zwróć-



Fot. Instagram

*Szymon Hołownia jest chyba
jedynym kandydatem, z którego
to nie żona jest dumna, tylko
on jest dumny z żony*

my uwagę, że kiedy opowiadała o tym, jakie decyzje podejmują kobiety, stwierdziła – cytuję z pamięci – „kobieta nie decyduje tylko o tym, co ugotować na obiad...”

„...jak urządzić mieszkanie i gdzie posłać dzieci do szkoły” – też zanotowałam tę wypowiedź.

To oczywiście ważne dla życia rodzinnego decyzje, ale sprawiają, że przypomina mi się komentarz, który przeczytałam na Facebooku, że kobiety za urodę dostają metalową koronę i szarfę, a mężczyźni za atrakcyjny wizerunek dostają kasę i władzę. I tu przechodzimy do kolejnego kandydata, Szymona Hołowni, który snuje opowieść o najbardziej nowoczesnym z katolików i który ma żonę z bardzo ciekawym życiem zawodowym, wygadana...

Zarówno Urszula Brzezińska-Hołownia, jak i Małgorzata Trzaskowska użyły w kampanii słowa obywatelka. Jedna wołałaby być tytułowana pierwszą obywatelką niż pierwszą damą w przypadku wygranej męża, zaś druga mówiła o tym, że zamiast religii powinno być wychowanie obywatelskie.

O Małgorzacie Trzaskowskiej możemy powiedzieć najmniej, bo kandydatura męża została zgłoszona stosunkowo niedawno. Wiemy, że w ich małżeństwie ważne są kwestie etyczne, skoro odeszła z ratusza, w którym pracowała, kiedy mąż został prezydentem. Nie posyła dzieci na religię. Obie panie swobodnie się wypowiadają i mieszczą się w narracjach partnerskich, które cechuje to, że każdy członek rodziny ma prawo do swojej odrębnej opowieści. Co ciekawe, Szymon Hołownia jest chyba jedynym kandydatem, z którego to nie żona jest dumna, tylko on jest dumny z żony. Lukrowany obrazek pt. „jaki mój mąż jest wspaniały, głosujcie na niego”, który prezentuje Paulina Kosiniak-Kamysz, sytuuje ją jednak trochę w kategorii „żony ze Stepford” [aluzja do filmu – red.].

Kosiniak-Kamysz i Hołownia chyba jako jedyni spośród głównych kandydatów nie odwoływali się w swojej opowieści do sportu. Bosaka widzieliśmy na windsurfingu, Trzaskowski, podobnie jak prezydent Duda, jeździ na nartach.

Może Szymon Hołownia uznał, że skoro ma żonę, która lata samolotem, to on już nie musi prężyć muskułów?

*Sport jest częstym motywem w kampaniach prezydenckich, bo pozwala zasugerować takie cechy kandydatów jak zdrowie, sprawność, samodyscyplina, wytrzymłość, a także **DAŻENIE DO ZWYCIĘSTWA.***

Przyjemność czerpaną z rywalizacji. Poza politykami to sportowcy najczęściej występują w barwach narodowych.

Ale sporty, do których odwoływali się kandydaci, to nie piłka nożna lub boks, tylko dyscypliny, których rzadko próbują przeciętni Polacy: windsurfing czy narty. Poza Robertem Biedroniem – przedstawicielem lewicy jeżdżącym na rowerze. Chociaż sport ma pokazać „ludzkie oblicze” kandydata, pasję, to w przypadku Andrzeja Dudy ten element wykorzy-

stywany był tak często w trakcie prezydentury, że już nam się opatrzył. Stał się elementem narracji partyzanckiej, by posłużyć się określeniem Umberto Eco, czyli niezgodnej z zamierzeniem autora, przejętej przez kogoś innego. Chodzi o taką opowieść, w której przyjemności nie pozwalają w pełni uczestniczyć w życiu politycznym. W kraju kryzys, a Andrzej Duda na nartach.

Rafał Trzaskowski mówi w wyborczym spocie: mój dom, moja rodzina, moja piekarnia. Ani słowa o wspólnocie, o innych.

Ten spot byłby w porządku, gdyby towarzyszyła mu druga część, z wizją tego, co jako prezydent chce zrobić dla kraju. Jako biografia spot działa świetnie – poznajemy kandydata poprzez ważne dla niego miejsca, ludzi i rzeczy, ale ginie gdzieś fakt, że prezydent nie jest gwiazdą narodową, tylko głową państwa. Nie wystarczy, żeby był przystępny, przystojny i lubiany.

Susan T. Fiske, profesor psychologii z Uniwersytetu Princeton i autorka książki „Human brand”, badała, jak

A man in a dark blue suit and a woman in a light blue patterned dress are walking hand-in-hand on a cobblestone path at night. In the background, a modern building with large glass windows is illuminated from within, and some city lights are visible. The man is smiling and looking towards the camera, while the woman is also smiling and looking slightly away from the camera.

*Lukrowany obrazek
pt. „jaki mój mąż jest
wspaniały, głosujcie na
niego”, który prezentuje
Paulina Kosiniak-
Kamysz, sytuje ją trochę
w kategorii „żony ze
Stepfordu”*

kształtują się nasze relacje z markami, a przecież każdy z kandydatów to taka – już obecna albo dopiero wchodząca na rynek – marka. Okazało się, że na kształt tej relacji najsilniej wpływają dwa czynniki: ciepło i kompetencja. Ciepło można rozumieć jako przystępność, swojskość, kompatybilność z moim systemem wartości. Poczucie, że ja i marka do siebie pasujemy. Kompetencja zaś to pewność, że marka dostarczy to, co obiecuje.

PiS przez lata budował swoją opowieść w oparciu na kompetencji skuteczności: to, co obiecujemy, to robimy, protesty są bezcelowe. Dopiero przejęcie władzy nad Senatem jednym symbolicznym głosem stało się wyrwą w tej narracji.

*Kandydaci opozycji nie mają tego asa w rękawie, więc **MOCNO STAWIAJĄ** na drugi element – ciepło, czyli otwartość i przystępność.*

Krzysztof Bosak był jedynym kandydatem, który w swoich spotach wyborczych prezentował się z bro-

nią w rękę. Po internecie krążyły zestawione ze sobą zdjęcia - Szymon Hołownia płacze, a on strzela. Nawiązuję do live'a Hołowni na You Tubie, kiedy wzrusza się nad Konstytucją RP. Jeden z komentarzy brzmiał: „Kiedy tak długo byłeś w »Mam talent!«, że odruchowo płaczesz, żeby wygrać”.

Uważam ten komentarz za trafny. Autentyczność to jeden z trendów, który pojawił się w komunikacji kilka lat temu w odpowiedzi na sztucznie wykreowany świat. A jednak te łzy nie wzruszają.

Dlaczego nie wzruszają?

Bo prezydent to zawód, taka praca. I choć emocje są ważne, to nie dostaniemy roboty tylko dlatego, że wzruszają nas do łez misja i wizja firmy, do której aplikujemy. Wprawdzie Hołownia bardzo dobrze stosuje strategię zonglowania argumentami emocjonalnymi i racjonalnymi, mówi, że „to jest Polska, którą zostawię mojej córce Marysi”, ale to nie niweluje przekazu, że kandydat na prezydenta tak bardzo się wzruszył swoją rolą, że rozpłakał się w pracy.

Po drugiej stronie mamy kandydata z bronią wręku.

Badania pokazują, że młodzi mężczyźni częściej wybierają opcję konserwatywną, która daje im poczucie bezpieczeństwa, z kolei kobiety częściej opowiadają się za narracjami liberalnymi, które wnoszą więcej wolności, przestrzeni. W zależności od tego, za którą narracją odbiorca się opowiada, filmy Krzysztofa Bosaka i Szymona Hołowni mogły zostać odebrane inaczej. W opowieści opiekuńczej i wolnościowej mężczyzna ma prawo do łez. Natomiast tam, gdzie mężczyzna dzierży władzę i ustala zasady, emocje są niemile widziane.

Czy poczucie humoru to ważny element opowieści przyszłego prezydenta?

Ryzykowna sprawa, bo to, co śmieszy jedną stronę, może nie być śmieszne dla drugiej, a żaden z kandydatów nie ma tak dużego elektoratu własnego, żeby czuć się bezpiecznie i nie potrzebować osób niezdecydowanych. Między innymi dlatego mam poczucie, że te kampanie są bardzo wyważone.

Kraj



Fot. Wojciech Stróżyk/REPORTER

Karina Bosak nie mówi od siebie, tylko czyta napisane na kartce banały.

Nudne?

Nie chciałam użyć tego słowa, ale rzeczywiście, brakuje ognia. Walka o centrowy elektorat zmusza wszystkich do rzucania przynęt, co widać po zachowaniu Rafała Trzaskowskiego, który nie poruszał tematu LGBT, kiedy PiS wytoczył działa, chociaż szedł w Paradzie Równości. Z drugiej strony Lakoff podkreśla, że najgorsze, co może zrobić polityk, to zostać wciągniętym w czyjąś narrację; być zmuszonym nie do mówienia o tych tematach, o których chce, ale o tych, które porusza druga strona. To go stawia na straconej pozycji. Jeśli ty nie opowiesz swojej historii, ktoś inny zrobi to za ciebie.

Czy któraś z historii, o których rozmawialiśmy, pasuje do tego opisu?

Kampania Szymona Hołowni w jakimś sensie wysuwa się na prowadzenie. Żeby było jasne: nie chcę przez to powiedzieć, że to najlepszy kandydat na prezydenta, chcę tylko zaznaczyć, że moim zdaniem to najbardziej profesjonalnie przygotowana kampania. Spójna i nowoczesna.

Nowoczesna jak lamborghini?

Raczej jak renault megane. Niewielki samochód, ale zwrotny i ruchliwy, który często przechodził modernizacje, dzięki czemu łatwo adaptował się do nowych czasów.

A pozostali kandydaci?

Rafał Trzaskowski trochę sam siebie określił, przedstawiając swoje volvo, choć moim zdaniem nie jest modelem dziewięcioletnim, tylko jednym z nowszych. Elegancja bez epatowania bogactwem. Krzysztof Bosak... Może gazik? Stuningowana stara terenówka, która udaje jeepa grand cherokee. Andrzej Duda w swojej opowieści jest na pewno polskim modelem samochodu, np. polo-nezem.

*Kosiniak-Kamysz to auto, jakim poruszają się **PRZEDSTAWICIELE HANDLOWI**. Może skoda octavia? Funkcjonalna, ale bez charyzmy.*

No i mamy Roberta Biedronia, który jeździ rowerem i w jakimś sensie niestety jego kampania też jest rowerem, który wszyscy przegonili.

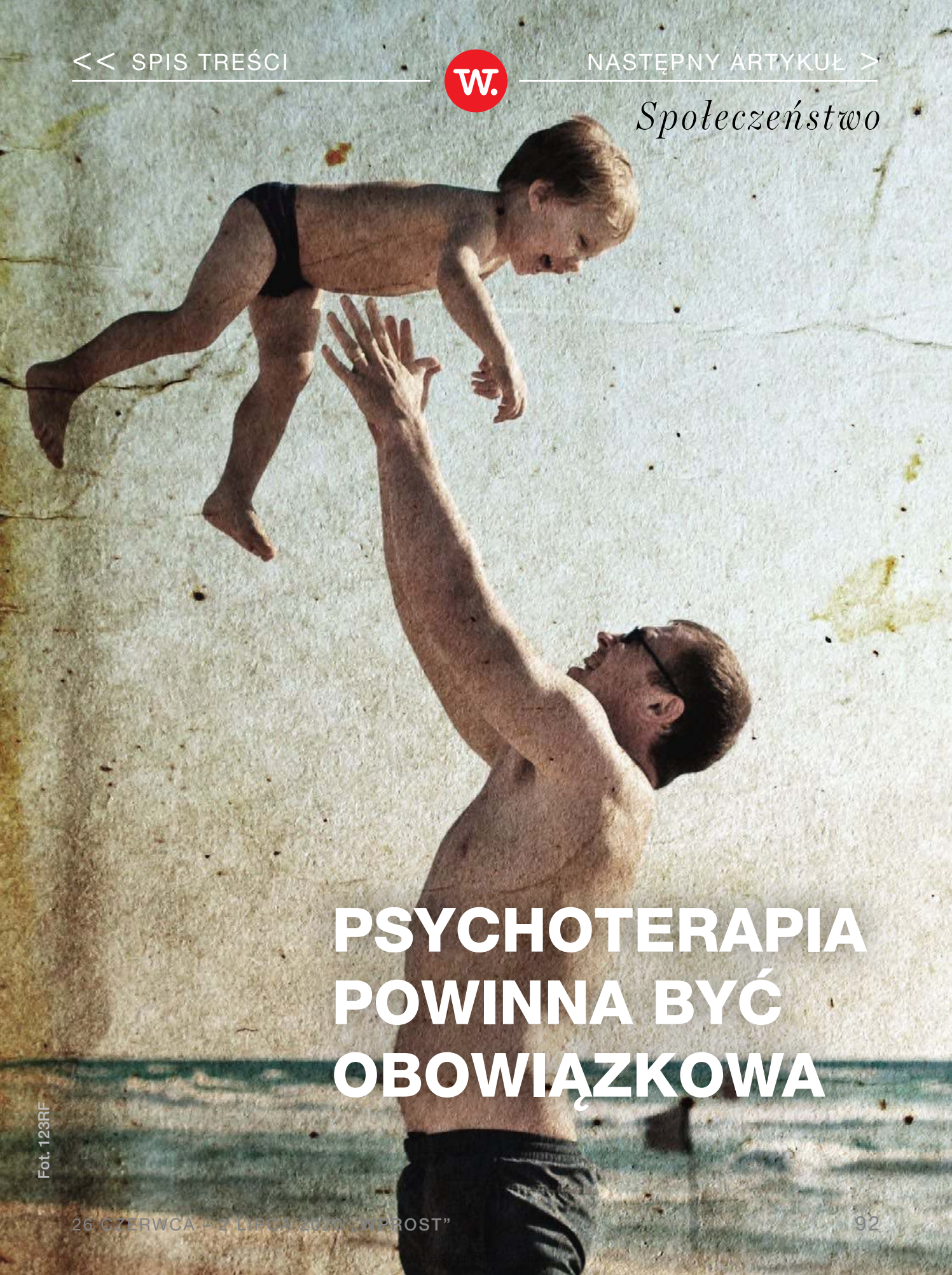
Żaden z tych pojazdów, biorąc pod uwagę narracje, jakie im towarzyszą, nie wzbudza chyba takiego pożądanego, żeby chciało się na niego wydać oszczędności swojego życia. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Aleksandra Więcka

„Jak mówić o sobie dobrze”
Wydawnictwo Zwierciadło



A photograph of a man and a young child on a sandy beach. The man, wearing sunglasses and dark shorts, is looking up with his arms outstretched towards a young child who is jumping in the air. The child is wearing dark swim trunks. The background shows the ocean and a cloudy sky.

PSYCHOTERAPIA POWINNA BYĆ OBOWIĄZKOWA

Społeczeństwo

*Największy problem mężczyzn to radzenie sobie z własnymi emocjami. To jest coś, czego nikt dzisiejszych ojców nie uczył. Czasem żartuję, że większość Polaków z emocji potrafi rozpoznać tylko jedną: wk...ienie – mówi **KAMIL NOWAK, TWÓRCA BLOG OJCIEC**, jednego z najbardziej angażujących blogów w Polsce i jedyne go tak popularnego tworzonego przez ojca.*



Rozmawiała: **Paulina Socha-Jakubowska**

Co pan sądzi o rodzicach aktywnych na TikToku, którzy zorganizowali sobie nowe wyzwanie polegające na polewaniu swoich dzieci, często niemowlaków, wodą? Robią to zaskoczenia. I nagrywają dziecięce reakcje, krzyk, płacz, strach.

Odbierałbym im prawa rodzicielskie.

*Społeczeństwo***Aż tak?**

Może trochę przesadziłem. Ale jestem przeciwnikiem autorytarnego wychowania, które każe dziecku być posłusznym, a rodzicom daje możliwość jego ośmieszania. W Stanach bardzo popularną metodą wychowawczą, gdy np. dziecko ukradło rodzicowi 25 dolarów, było do niedawna stawianie tego dziecka przy ruchliwej drodze z banerem, który opisywał sytuację. By dziecko poczuło wstyd. Ale to nie jest ani skuteczne, ani dobre.

*Kamil Nowak*

Twórca Blog Ojciec, jednego z najbardziej angażujących blogów w Polsce i jedyne go tak popularnego tworzonego przez ojca. Autor książki „Idealny rodzic nie istnieje”.
Z wykształcenia matematyk.

Społeczeństwo

Wracając do rodziców z TikToka, jeśli ktoś narusza godność dziecka, powinien być przymusowo kierowany na kurs wychowawczy. I uczony, jaki wpływ na życie dziecka mogą mieć takie zachowania.

To teraz skupmy się na ojcach. W końcu to pana działka. Jak opisałby pan współczesnego ojca, takiego żyjącego w Polsce?

Jest ojcem bardziej zaangażowanym, doceniającym rolę, w której się znalazł. Idzie w dobrą stronę. Mam nadzieję, że zmiany społeczne dotyczące ojcostwa, które zachodzą na naszych oczach, będą trwałe. Że ojciec nie będzie już tylko doręczycielem wypłaty.

Jak to się stało, że podejście do ojcostwa tak ewoluowało?

Najczęściej żyjemy w rodzinach nuklearnych, w których tylko dwa pokolenia mieszkają pod jednym dachem: rodzice i ich dzieci. Wielopokoleniowe domy, w których był jasny podział na kobiety trzymające się razem, wspierające w wychowywaniu dzieci, i mężczyźni zajmujących się zarabianiem, odchodzą w zapomnienie.

*Największa zmiana dotycząca postrzegania ojcostwa wynika więc ze zmian w **POSTRZEGANIU PARTNERSTWA** w związkach.*

Chcemy się uzupełniać, także w opiece nad dzieckiem. Znikają też dysproporcje w zarobkach kobiet i mężczyzn. Poza tym podejście do samego rodzicielstwa jest zupełnie inne niż jeszcze kilkanaście lat temu. Dziecko już nie jest na doczepkę, przy okazji, wpadką. Jest kimś, kto ma moc pomóc nam stać się tym, kim mieliśmy się stać.

I jest jeszcze coś: kiedyś „męski” facet był typem samotnika, który jechał w stronę zachodzącego słońca swoim harleyem. Był stawiany na piedestale. Dziś wzorem do naśladowania coraz częściej staje się mężczyzna, który chodzi do pracy, ale też bierze aktywny udział w normalnym życiu rodzinnym, ma dobry kontakt z dziećmi, chce z nimi spędzać jak najwięcej czasu, budować relacje.

Moment. Ostatnio usłyszałam wypowiedź badaczki, która mówiła, że w 97 proc. to matki odpowiadały

Społeczeństwo

za to, by w czasie pandemii pomagać dzieciom z edukacją domową lub wręcz przejmować rolę nauczyciela. To w takim razie co z tatusiami?

Nie dziwią mnie te dane! Biorą się z tego, jak traktowany jest facet, który chce iść na urlop, by zostać z dzieckiem w domu.

Jak?

Gorzej. Zatrudniając kobietę, pracodawcy mają z tyłu głowy, że może iść na macierzyński, wziąć zwolnienie na opiekę nad dzieckiem. Oczywiście, to także wyjaśnia to, dlaczego sytuacja kobiet na rynku pracy jest, niestety, gorsza. Ona nie wynika ze złej woli pracodawców, a ze złego prawa, które pracodawców obciąża wszystkimi kosztami takiego stanu rzeczy.

Wróćmy do mężczyzn.

Zatrudniając mężczyznę, pracodawca zakłada, że on dzieckiem zajmował się nie będzie. Zwłaszcza pracodawca, który ma 50 czy 60 lat i zakodowane podejście do kwestii wychowywania dzieci sprzed kilku dekad. I wtedy ojcowie słyszą: „Dobrze, możesz

Spółeczeństwo

zajmować się dzieckiem, ale jak będzie taka konieczność, jesteś pierwszy do zwolnienia”.

Chce pan powiedzieć, że ojcowie są dyskryminowani?

Na rynku pracy, jeśli chcieliby być pełnowymiarowymi, zaangażowanymi ojcami, tak. Jestem o tym przekonany. Wiem, że trwały prace nad dwumiesięcznym urlopem ojcowskim, którego nie można by przełożyć na mamę. Gdyby takie prawo weszło w życie, to zmieniłoby się naprawdę sporo, bo otworzyłoby oczy i pracodawcom, i niektórym ojcom. Głównie tym, którzy wciąż przychodzą do domu, włączają telewizor albo biorą do ręki gazetę i tyle z nich pożytku.

Już myślałam, że jest tak dobrze, że takich ojców w ogóle nie ma?

Są, i to wciąż spora grupa. Dlatego też uważam, że to bardzo dobry pomysł, by mogli oni przez te dwa miesiące przekonać się, ile obowiązków jest związanych z „siedzeniem w domu z dzieckiem”, jak trzeba planować dzień z wyprzedzeniem, albo i kilka kolej-

Spółeczeństwo



Fot. 123RF

Społeczeństwo

nych dni, a nawet samo wyjście na zakupy staje się logistyczną operacją...

By uświadomili sobie, jaki to wysiłek fizyczny i psychiczny. Jak wielkie jest
POCZUCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI *za*
drugiego człowieka.

By zrozumieli, jak to jest być cały dzień w trybie czuwania i czasami nie móc pozwolić sobie nawet na chwilę dla siebie... Ktoś, kto nigdy nie był z dzieckiem sam na sam, choćby przez tydzień, nie ma o tym wszystkim pojęcia.

Nie ma pojęcia, a to sprzyja umniejszaniu roli matki.

Znam ojców, którzy po dwóch tygodniach takiej zamiany ról mówili, że wolą iść do pracy nawet na dwa etaty, zamiast zajmować się dzieckiem. I zupełnie inaczej potem podchodzili do nakładu pracy swojej żony.

Terapia wstrząsowa.

Spółeczeństwo

Nie tylko dla mężczyzn, lecz także dla związków, całych rodzin. Bo relacje się zmieniają, gdy obie strony wiedzą, jak trudnym zadaniem jest opieka nad dzieckiem, trud jego wychowywania.

Nie ma pan wrażenia, że tata, który idzie na zakupy z niemowlakiem, cały czas w opinii postronnych jest superbohaterem? Ludzie ustępują mu miejsca, przepuszczają w kolejkach, z podziwem patrzą na to, jak wspaniale sobie radzi. Tak jakby naprawdę przyodzia-ny był w pelerynę Supermana...

A gdy na takie zakupy idzie matka, z dwójką czy trójką dzieci, to ludzie pozwalają sobie nawet na uszczypliwe komentarze, ingerowanie w metody wychowawcze...

Właśnie.

Doszedłem ostatnio do wniosku, że męskich metod wychowawczych się nie komentuje, bo ludzie się boją, że oberwą. Bezpieczniej krytykować kobiety.

Ale wracając do bohaterskich ojców. Kilka miesięcy temu Taylor Swift nagrała teledysk do piosenki „The Man”, w którym jest właśnie taka scena: ojciec

Spółeczeństwo

gładzi po włosach dziecko, obserwatorzy nie kryją podziwu dla jego zaangażowania, a nad jego głową pojawia się baner z hasłem „najlepszy ojciec na świecie”. To świetny komentarz do tego, jak wyglądają czasem wymagania stawiane ojcom. Tymczasem każdy ojciec, który może się angażować, powinien to robić. To nie bohaterstwo, a obowiązek.

A co jeśli nie chce?

Wtedy trzeba mu uświadomić, że jak miał jaja, by spłodzić, to niech ma jaja, by wychować.

Jakie problemy najczęściej sygnalizują ojcowie, z którymi spotyka się pan w sieci? Jest coś, co łączy ich historie bez względu na to, czy mają dwulatka, czy dwunastolatka w domu?

Największy problem to radzenie sobie z własnymi emocjami. To jest coś, czego nikt mężczyzn, dzisiejszych ojców, nie uczył. Czasem żartuję, że większość Polaków z emocji potrafi rozpoznać tylko jedną: wk...ienie. W rzeczywistości jesteśmy w stanie wymienić trzy, cztery emocje, a pozostałe są jakimś tabu.

Społeczeństwo

Ojcowie piszą czasami o tym, jak tracą panowanie nad sobą, ale nie wiedzą, dlaczego tak się dzieje.

Niestety, odpowiedź na to pytanie nie zawsze jest prosta i czasami
WYMAGA POMOCY *specjalisty.*

Sam tego doświadczałem. Kiedy moje dzieci się pobiły, w moim mózgu od razu włączał się alarm, byłem jak tykająca bomba. Dla mnie to był taki błysk, połączenie z dzieciństwem, wspomnienie, jak ojciec reagował, kiedy ja się tłukłem z bratem.

Jak reagował?

Kategorycznie, autorytarnie. Lał. I jeszcze szły za tym bonusy: szlaban na wyjścia, na komputer.

Z danych CBOS z 2019 r. wynika, że 34 proc. rodziców dopuszcza się kar fizycznych, a 25 proc. badanych zgodziło się ze stwierdzeniem, że „łanie jeszcze nikomu nie zaszkodziło”. Co pan na to?

To wspaniałe statystyki. Przed dziesięcioma laty nawet 80 proc. deklarowało stosowanie kar ciele-

Społeczeństwo

snych, a w 2016 – 40 proc. Zatem dane, które pani przytacza, są pokrzepiające. Pytanie tylko, czy wszyscy chcą deklarować coś, co może ich stawiać w złym świetle. Ale to już zupełnie inny temat.

Może to zbyt osobiste pytanie, ale czy pan sięgał po pomoc specjalisty jako dorosły już człowiek, niegdyś wychowywany klapsami?

Dla mnie to akurat pytanie, które nie powinno być osobiste. Najwyższa pora, byśmy – jako społeczeństwo – przestali traktować tematy wsparcia psychologicznego jak tematy tabu. Jako rodzice korzystaliśmy z pomocy psychologa dziecięcego, gdy pojawiła się taka potrzeba. Sam korzystałem też z psychoterapii, gdy miałem problem z własnymi emocjami i moimi reakcjami na nie. W ogóle jestem zdania, że psychoterapia powinna być obowiązkowa w każdej szkole średniej. Tak wiele z tego, czego nas tam uczą, nie zmienia w naszym życiu absolutnie nic. Natomiast brak umiejętności choćby radzenia sobie z własnymi emocjami już tak.

Dlatego musimy mówić głośno o tym, jak wielkim problemem jest dostęp do pomocy w tym temacie.

Spółeczeństwo

„Państwowo” na wizytę można czekać rok. Prywatnie może ona kosztować 150-200 zł. Dla wielu to kwota nie do przeskoczenia. Zwłaszcza że czasami warto byłoby chodzić do psychoterapeuty co tydzień. Nie tylko nie dbamy o zdrowie psychiczne, lecz także wielu z nas nie ma nawet takiej możliwości.

Myśli pan, że da się wychować dziecko tak, by nie wchodziło w dorosłe życie bez żadnych trudnych wspomnień?

Chyba nie jest to możliwe. Wydaje mi się, że możemy starać się być lepsi, ale to nie oznacza, że nasze dzieci też nie będą w przyszłości musiały czegoś przepracować w gabinecie. Na szczęście dla naszego poczucia własnej wartości idealni rodzice nie istnieją. Ważne jest więc to, by tych dobrych chwil było jak najwięcej.

*I by nie katować się wspomnieniami
RODZICIELSKICH WPADEK, żeby te
wspomnienia nie wpływały na nasze
relacje z własnymi dziećmi.*

*Spółeczeństwo***Czego życzy pan tatom z okazji Dnia Ojca?**

By potrafili w sobie odnaleźć wewnętrzne dziecko, bo to najlepszy prezent, jaki mogą dać swoim dzieciom. By byli z dziećmi tu i teraz, stawiali na spontaniczność.

Chciałbym też, by o tym, kto zostaje z dzieckiem, a kto zarabia na dom, decydowały predyspozycje, a nie płeć. Czasami bywa tak, że to matka woli aktywnie działać zawodowo i to powinno być coś całkowicie normalnego. Ale w praktyce jest tak, że to ona zostaje w domu, bo społeczeństwo tego od niej wymaga. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Kamil Nowak
„Idealny rodzic nie istnieje”
Utopia





NIGDY NIE ZOSTANĘ EMERYTEM



Tekst: **Szymon Krawiec**

*Nie przelewało się u mnie. Nie odziedziczyłem milionów. Wszystko, co w życiu zarobiłem, zawdzięczam ciężkiej pracy. Jak byłem nastolatkiem, próbowałem różnych zajęć, ale od rówieśników różniło mnie to, że ja, co zarobiłem, odkładałem – mówi **ZYGMUNT SOLORZ**, najbogatszy Polak.*

Po 28 latach obecności na liście 100 najbogatszych Polaków jest pan dzisiaj numerem jeden. Zygmunt Solorz – najbogatszy człowiek w Polsce. Pamięta pan swój debiut na naszej liście z 1992 r.?

1992 r. to przede wszystkim początek nadawania telewizji Polsat. Zaczynaliśmy skromnie, od dwóch kamer, małego studia, kilkudziesięciu osób. Na polskim rynku panowała wówczas wolna amerykanka. Wiele stacji nadawało bez jakichkolwiek zezwoleń. Również takich, które potem chciały starać się o ogólnopolską koncesję. My również

planowaliśmy złożyć ofertę w konkursie na ogólnopolskie nadawanie naziemne, jednak dla nas najważniejsze było, aby zacząć nadawać legalnie. Dlatego, aby nie naruszać polskiego prawa, wpadliśmy na genialny w swej prostocie pomysł, że będziemy nadawali przez satelitę z zagranicy. Kilka razy w tygodniu jeden z nas samolotem dostarczał kasety z nagrany programem do centrum nadawczego w Holandii i tam przez satelitę Eutelsatu rozpoczęliśmy nadawanie.

W kolejnym kroku w 1993 r. startowaliśmy po koncesję ogólnopolską. Jednym z ograniczeń był próg 33 proc. kapitału zagranicznego, tzn. podmiot zagraniczny mógł mieć maksymalnie 33 proc. udziału w spółce, która starała się o koncesję. My byliśmy jedynymi ze 100-proc. polskim kapitałem. Inni podejmowali próby obchodzenia tego 33-proc. udziału. Na przykład zapisywano, że decyzje zapadają większością 80 proc. głosów, co oznaczało, że nic nie można było zrobić bez zgody zagranicznych inwestorów.

Na szczęście krajowa rada to dostrzegła i wybrała nas jako całkowicie polską stację. I w ten sposób staliśmy się pierwszą niezależną, legalnie nadającą, prywatną telewizją w Polsce i całym bloku wschodnim. I jest to wielkie osiągnięcie, że przetrwałem, a wraz ze mną Polsat jako rdzennie polska firma.

„Na palcach jednej ręki można policzyć przedsiębiorstwa, które niemal 30 lat temu **ZACZYNAŁY JAKO POLSKIE** i takimi do dzisiaj pozostały.

Wiele firm, które świetnie się rozwijały, zostały przejęte przez zagraniczny kapitał i dzisiaj są częściami wielkich międzynarodowych koncernów. A my pozostaliśmy polscy, rozwijaliśmy się, budowaliśmy swoją pozycję. Polska firma – to brzmi dumnie i dokładnie tak jest – jestem dumny z tego, co dotychczas osiągnąłem i że pozostało to pod polską banderą.

Kiedy poczuł pan, że jest bogaty? Że się udało?

Dla mnie bogactwo czy majątek nie były nigdy celem samym w sobie. Potrzebuję tworzyć, pracować, chcę, żeby ciągle coś się działo. Zawsze powtarzałem, że pieniądze są środkiem, a nie celem. Nie fascynuje mnie zachłystywanie się liczbą zer na koncie czy miejscem w rankingach najbogatszych. Kreowanie, budowanie – to jest moja siła napędowa, uwielbiam wdrażać w życie swoje wizje i koncepcje. I wie pan co? Zdecydowana większość się sprawdziła. Począwszy od telewizji, która w 1992 r. była pierwszą ogólnopolską stacją niezależną od władzy. Poprzez platformę satelitarną, gdy rzuciłem wyzwanie globalnym rywalom z zachodu i zbudowałem Cyfrowy Polsat. Wtedy na rynku były już Canal+ i Wizja TV. Wszyscy mówili, że nie mam szans, że polska platforma nie ma sensu. Powiedziałem OK i zacząłem robić swoje. Postanowiłem wyjść z dobrą ofertą, a przede wszystkim zakładałem, że to, czego Polakom brakowało, to po prostu dostęp do telewizji, a nie do ekskluzywnych wówczas treści. Kluczem były więc powszech-

ność, dobra oferta, niska cena i cierpliwość – bo przez kilka lat musieliśmy do tego dokładać. Ale opłaciło się, zbudowaliśmy masę, mamy prawie 3,5 mln klientów. W tym samym czasie Canal+ i Wizja TV połączyły się, potem do nich dołączyła jeszcze platforma n i mają dzisiaj ok. 2 mln abonentów.

I tak samo było z telekomunikacją – postanowiłem zainwestować w spółki, które miały częstotliwości 1800 MHz, wówczas przez nikogo niechciane. I uruchomiłem na nich pierwszą w Europie i jedną z pierwszych na świecie sieć LTE. I okazało się, że stało się to standardem. Czasami trzeba umieć zagrać nietypowo, niestandardowo, zaufać swojej wizji, intuicji i być pewnym tego, co chce się osiągnąć. Obecnie jako pierwsi w Polsce wystartowaliśmy z technologią 5G.

Same sukcesy, a porażki? W co nigdy więcej pan by nie zainwestował?

Oczywiście, że nie zawsze wszystko szło i kończyło się dokładnie tak, jak sobie zaplanowałem. Tylko że ja nie traktuję tego jako porażki, ale jako

doświadczenie i naukę, coś, co pozwala mi iść dalej i być lepszym, wybierać inne rozwiązania, próbować czegoś nowego. Nie ma więc w moim słowniku słowa porażka. Jest wizja, jest plan, jest działanie – i biorę za to odpowiedzialność bez względu na wynik. Skoro podejmuję decyzję, to znaczy, że jestem jej pewien. Sam biorę odpowiedzialność i sam ponoszę konsekwencje. Jeśli osiągam efekt, jaki sobie założyłem, to świetnie, jeśli inny – szukam rozwiązania, które będzie najlepsze w tych nowych warunkach. I prędzej czy później swój cel osiągnę – może poświęcę na to trochę więcej czasu czy środków, ale najważniejsze jest, by nie rezygnować ze swoich wizji i pomysłów.

Konsekwencja i upór w dążeniu do celu są tu najważniejsze. A że po drodze raz czy dwa się potkniemy – to tylko lepiej. Jak coś za łatwo idzie, to najczęściej znaczy, że coś jest nie tak. Jeśli chcesz się zahartować, to nie zrobisz tego, siedząc na kanapie – musisz wyjść z domu, sprawdzić się w różnych warunkach. Tak samo jest w biznesie.

A może słynnego Zespołu Elektrowni Pątnów-Adamów-Konin wolałby się pan pozbyć?

Od ok. 15 lat co roku czytam, że chcę się pozbyć PAK-u. To już taka tradycja, że jak Solorzowi miało coś nie wyjść, to PAK. A, i mówi pan, że PAK jest słynny – no może jeszcze nie jest, ale mam nadzieję, że będzie. PAK, czego wiele osób nie zauważa, zmienia się z brunatnego w zielony. I już niedługo, mam nadzieję, ta zieleń będzie bardzo jaskrawa i widoczna dla wszystkich. Idzie w PAK-u nowe, nie zamierzam pozbywać się tej spółki, a wręcz przeciwnie – rozwijać ją w kierunku produkcji czystej i zielonej energii.

Europa i Polska wbrew pozorom idą w tym samym, zielonym kierunku i PAK będzie częścią tej zmiany. W zeszłym roku powołałem do życia stowarzyszenie, którego celem jest czysta Polska – a jak już wspomniałem, jak już sobie coś zaplanuję, to dość uparcie i z żelazną konsekwencją dążę do realizacji obranego celu. Mój czas pochłaniają obecnie ekologia i czysta energia. I PAK będzie jej symbolem.

Fot. Piotr Fotek/REPORTER

*Tak to wszystko poukładałem,
żeby firma pozostała w rękach **MOICH**
DZIECI*

I oczywiście producentem. Tyle że nie można mówić – zamknijcie natychmiast wszystkie kopalnie i elektrownie, chwilę to musi jeszcze zająć.

*„Ale maszyna **ZIELONYCH ZMIAN** już ruszyła. I nic jej nie zatrzyma.*

Z jakiego programu telewizyjnego w ciągu 30 lat historii Polsatu jest pan najbardziej dumny?

Telewizja Polsat to dzisiaj ponad 30 kanałów i z tego jestem dumny. Z tego, że dzięki Telewizji Polsat i usługom Plusa czy Cyfrowego Polsatu jesteśmy obecni w większości polskich domów. Nie skupiam się na pojedynczych programach, choć na pewno niezwykle ważne są Wydarzenia, które zaczynały jako Informacje w 1993 r. i były wówczas pierwszym niezależnym programem informacyjnym w telewizji. Nadal są niezależne i – jak oceniają widzowie w badaniach – są najbardziej rzetelnym, wiarygodnym i obiektywnym programem informacyjnym w Polsce.

W książkach i artykułach krążą legendy o pierwszej pracy Zygmunta Solorza. Sprzedaż zniczy pod cmentarzem w Radomiu. Darniny na ziemne groby. Praca w technikum i zarobki rzędu 350 zł miesięcznie. Ile jest w tym prawdy?

Tak, były to różne tego typu zajęcia. Ale czy to ma jakieś znaczenie? Faktycznie nie przelewało się i nie odziedziczyłem milionów, wszystko, co zarobiłem w życiu, zawdzięczam ciężkiej pracy. Jak byłem nastolatkiem, próbowałem różnych zajęć, ale od rówieśników różniło mnie to, że ja to, co zarobiłem, odkładałem. Nie wydawałem, oszczędzałem, a potem te drobne sumy, że tak to ujmę, inwestowałem. Choć były to zgoła inwestycje o innej skali niż dzisiaj.

Jak przez te 30 lat zmienił się polski kapitalizm? Czy pana zdaniem poprawiło się odbieranie przez społeczeństwo polskich przedsiębiorców? Czy nadal mają etykiety - złodziej, cwaniak, wyzyskiwacz?

Trzeba pamiętać, gdzie byliśmy te 30 lat temu. Przecież nie było kapitalizmu, niemal nie istniała

własność prywatna, a już prywatny biznes był niemal herezją. Wszystko było państwowe, „wspólne”, czyli „nasze”. Każdy miał po równo, czyli w zasadzie nic. Ale przynajmniej było „równo”. Potem zaczął się kapitalizm ze wszystkimi swoimi plusami i minusami – jednym się bardziej powiodło, innym mniej, zaczęły się tworzyć prywatne firmy, gdzie liczyły się wydajność, koszty, ciężka praca. I przedsiębiorca stał się nagle wrogiem, tym łatwiejszym do atakowania, bo nie było zbyt wielu chętnych do obrony „bogatych”. Dodatkowo ta łatka to też efekt populistycznych wypowiedzi wielu polityków. Na szczęście większość zorientowała się, że w Polsce jest kilka milionów przedsiębiorców – począwszy od tych prowadzących jednoosobową działalność gospodarczą, a kończąc na dużych firmach, takich jak moja. I ci przedsiębiorcy dają dzisiaj miliony miejsc pracy i budują polskie PKB, polską gospodarkę i pozycję w Europie i na świecie. I tak, dzisiaj jest z tym o wiele lepiej – dzisiaj wręcz przedsiębiorczość stała się cechą narodową Polaków.

Co Zygmunt Solorz doradziłby młodym przedsiębiorcom, którzy dopiero startują w biznesie?

Praca – tak, ciężka – tak, często wielogodzinna. To nie etat, nie 8 godzin, ale często całe dni bez wolnych weekendów. Wiele nerwów, stresów, ale też gigantyczna satysfakcja, że stworzyło się coś same-mu. Uwielbiam ten dreszcz emocji, gdy zaczynam realizować jakiś swój pomysł, gdy wszystko startuje, a potem krok po kroku, dzień po dniu, całość sprawnie działa i daje pożądane efekty. Zachęcam – nic tak nie daje satysfakcji, jak realizacja swoich własnych pomysłów. Trzeba też umieć brać odpowiedzialność za decyzje i zmierzyć się z ich rezultatami.

*Jak mówiłem, nie wszystko zawsze wyjdzie, ale to, jak **SOBIE Z TYM PORADZIMY**, wiele nam powie o nas samych.*

Oczywiście potrzebne jest coś, czego nie da się nauczyć, czyli intuicja i szczęście.

Jak dzisiaj wygląda prowadzenie biznesu w Polsce? Gdyby miał pan coś doradzić premierowi Morawiekiemu, co by to było?

Ułatwienia dla inwestycji i wspieranie polskiej przedsiębiorczości. A także tworzenie równych szans, żebyśmy mogli konkurować na tych samych zasadach i byli traktowani tak samo jak firmy zagraniczne. Jest już teraz tego coraz mniej, ale wciąż zdarza się, że tak to ujmę, zauroczenie i kompleksy wobec zagranicy, szczególnie Zachodu. Choć, co trzeba uczciwie przyznać, zdecydowanie poprawia się w tej sferze, ale idealnie jeszcze nie jest. Coś, co jednak powinniśmy skopiować z Zachodu, to właśnie patriotyzm gospodarczy, czyli wspieranie własnego biznesu i firm.

Politycy mogliby też bardziej wsłuchiwać się w głos firm – czy to małych, czy dużych – przedsiębiorcy wiedzą najlepiej, co działa, co nie działa, co szkodzi, co ułatwia – bo efektem ich pracy są miejsca pracy i źródła utrzymania dla milionów polskich rodzin. Oni dają pracę i wiedzą, że polityka państwa

powinna być tak prowadzona, aby ludziom opłacało się pracować, a nie pozostawać na zasiłkach. Jeśli nie będzie miał kto pracować, to szybko skończy się nasza dobra passa gospodarcza.

Oczywiście trzeba pomagać słabszym i wspierać potrzebujących – my sami, mimo że jesteśmy prywatnym biznesem, prowadzimy szereg działań pomocowych niemal od początku naszego funkcjonowania. Przez niemal 30 lat działalności w biznesie, ja i moje firmy przeznaczyliśmy na działalność społeczną kilkaset milionów złotych. I tak samo było teraz w czasie epidemii, gdy na wsparcie, czy to dla służby zdrowia, czy dzieci, przeznaczyliśmy ponad 30 mln zł. Tylko trzeba pamiętać o równowadze, żeby nie okazało się, że kiedyś zabraknie środków na np. zasiłki, bo nie będzie miał kto i z czego płacić podatków.

Dwa lata temu w wywiadzie dla „Wprost” mówił pan, że nie wybiera się na żadną emeryturę. Ale jakiś testament musiał pan stworzyć. Przekaze pan cały majątek dzieciom i wnukom czy jak Warren Buffett

albo Bill Gates da im pan tyle, żeby nie czuli się rozpieszczeni?

I podtrzymuję tę deklarację, zwłaszcza że nie osiągnąłem jeszcze ustawowego wieku emerytalnego. Zresztą raczej nigdy nie zostanę emerytem – ja się do tego po prostu nie nadaję. Mam kolejne pomysły i plany, zwłaszcza związane z zieloną energią, i zaczynam je realizować. A w Plusie zaczęliśmy właśnie w Polsce rewolucję 5G, a jak pan wie, nowoczesne technologie zawsze mnie fascynowały. Tak że jeszcze sporo roboty przede mną.

Wyplacił pan w tym roku rekordową dywidendę, jest pan ciągle na zakupach, przejmując Interię, Asseco. Koronawirus panu nie straszny? Inni chowają pieniądze w kieszeń na czarną godzinę, a pan wydaje.

O nie, też oszczędzamy, ale pewne kroki trzeba było wykonać. Z Interią nie było na co czekać. Mamy plany, mamy pomysły i chcemy je realizować.

Kupuje pan udziały w polskich spółkach, oferty kieruje do Polaków. Nie marzy się panu wyjście z biznesem za granicę? Co pana powstrzymuje?

Jesteśmy polską firmą, znamy nasz rynek, nasze społeczeństwo, jego potrzeby, i wiemy, jak na nie odpowiedzieć. Lokalność to też nasza przewaga, łatwiej i szybciej możemy dostosować się do wymagań klientów czy widzów. Zresztą Polska to jeden z największych krajów i rynków w Unii Europejskiej. Pod względem liczby mieszkańców wyprzedzają nas tylko cztery państwa, więc tak naprawdę to właśnie Polska jest atrakcyjnym rynkiem do prowadzenia biznesu.

Co Zygmunt Solorz chciałby pozostawić po sobie? Największy koncern medialny w Polsce, który będą prowadzić dzieci i wnuki?

Raczej medialno-telekomunikacyjny oraz biznes energetyczny – zielony i ekologiczny. I oczywiście marzy mi się, aby firma pozostała w rodzinnych rękach i robię wszystko, aby tak właśnie było. Tak to wszystko poukładałem, żeby pozostało w rękach moich dzieci. 

NOSEK DO INTERESÓW



Tekst: **Paweł Bednarz**

Fot. Bloomberg via Getty Images

*Pierwszy inwestował w takich gigantów, jak Facebook, Airbnb i Spotify, a pochodzi z małej wioski pod Tarnowem. Oto **NIESAMOWITA HISTORIA ŁUKASZA NOSKA.***

PayPal Mafia – tak w Stanach Zjednoczonych nazywa się twórców PayPala. W 1998 r. małej firmy założonej przez grupkę studentów. Dziś giganta finansów wycenianego na amerykańskiej giełdzie na 200 mld dolarów. 27 razy tyle, ile PKO BP, największy polski bank.

Na starcie spośród sześciu twórców PayPala pięciu miało zaledwie 23 lata. Czerech urodziło się poza Stanami Zjednoczonymi. Trzech uciekło do USA przed komunizmem. Yu Pan emigrował do Stanów z Chińskiej Republiki Ludowej. Max Levchin z sowieckiej Ukrainy, a Łukasz Nosek z Polskiej Republiki Ludowej. Wszyscy mieli na plecach nalep-

kę z napisem „ekscentryk”. „Pamiętam moją pierwszą rozmowę z Łukaszem, kiedy opowiadał, że chce skorzystać z krioniki, żeby zamrozić się tuż przed śmiercią w nadziei na odmrożenie, kiedy medycyna rozwinie się jeszcze bardziej” – pisał o nim w swojej książce Peter Thiel, kolejny współzałożyciel PayPala i jeden z najbogatszych gejów, który głosował zresztą na Donalda Trumpa. Ale to nie najważniejsza osoba, którą Nosek poznał w PayPalu. Tym numerem jeden pozostaje do dzisiaj Elon Musk, geniusz nowych technologii od elektrycznych Tesli, który chce skolonizować Marsa.

Kuźnia talentów

Łukasz Nosek urodził się w 1975 r. w Zgłobicach, małej wiosce niedaleko Tarnowa. Kiedy miał trzy lata, rodzice zdecydowali się uciec z nim z socjalistycznej Polski najpierw do Austrii, a stamtąd do Stanów. W USA jego ojciec pracował przy projektach elektrowni atomowej. Matka zatrudniła się w koncernie chemicznym Castrol.

Mimo tylu lat na emigracji Nosek ciągle wraca do Polski, gdzie ma przecież część rodziny. Podobnie zresztą jak inny amerykański bohater naszej
LISTY 100 NAJBOGATSZYCH POLAKÓW,
czyli Piotr Szulczewski.

Chociaż wyemigrował z Polski w wieku kilkunastu lat, też wraca do ojczyzny, gdzie z krewnymi rozmawia po polsku.

W Stanach Łukasz Nosek ukończył studia na Uniwersytecie Illinois. Nie bez powodu wybrał właśnie tę uczelnię. Słynie ona z bardzo dobrych kierunków informatycznych. To właśnie tam już w latach 50. prowadzono badania nad komputerami. A niedługo po pierwszej wojnie światowej polski inżynier z Włocławka, Józef Tykociński-Tykociner, na tym uniwersytecie zaprezentował pierwszy na świecie film z dźwiękiem. Swoją wynalazek później opatentował, rozpoczynając rewolucję w światowym kinie.

Nosek już w czasie studiów pracował nad pierwszymi pomysłami na biznes. W 1995 r. założył wraz ze swoim kolegą z Ukrainy Maksem Levchinem startup – SponsorNet – który pomagał w tworzeniu pierwszych internetowych reklam. Ale internet nie był chyba wtedy jeszcze na to gotowy, bo biznes padł. Po licencjacie Nosek udał się więc do Doliny Krzemowej, żeby tam szukać szczęścia. Podjął pracę w firmie, która rozwijała przeglądarkę internetową – Netscape. Tam zetknął się ze znanym dziś na całym świecie Elonem Muskiem.

Polak, Ukrainiec i Niemiec

Nosek był towarzyski, łatwo nawiązywał kontakty i, co najważniejsze, kochał technologie. Godzinami mógł rozmawiać z inżynierami, deweloperami, informatykami. Nie był typem komputerowego geeka, który przez całe dni i noce siedzi przed komputerem, nie widuje się ze znajomymi, a jedyna żywa osoba, którą spotyka, to dostawca pizzy w drzwiach.

*Pierwsza rakie-
ta zbudowana
w całości przez
prywatne przed-
siębiorstwo -
SpaceX - wystar-
towała 30 maja.
Łukasz Nosek
miał w tym nie-
mały udział*

Fot. SpaceX

W Kalifornii Polak znów współpracuje z Levchinem z Ukrainy oraz pochodzącym z Niemiec Peterem Thielem. Panowie rozpoczynają projekt o nazwie Confinity.

Opracowują system szybkich płatności, który pozwala na przesyłanie pieniędzy z urządzeń przenośnych. To oczywiście jeszcze nie czasy tabletów i smartfonów, ale na rynku są już palmtopy, czyli mieszczące się w dłoni komputery osobiste.

Rozwojowi firmy założonej przez to ukraińsko-polsko-niemieckie trio przyglądał się Elon Musk, wtedy jeszcze właściciel serwisu bankowości internetowej X.com. Młodzi przedsiębiorcy szybko znaleźli wspólny język i obie firmy połączyły swoje siły w 2001 r., zmieniając nazwę na PayPal. Pomysł szybkich płatności internetowych trafił na podatny grunt, bo w tamtych czasach w Stanach ciągle dominowały płatności przy użyciu niewygodnych książeczek czekowych. Liczba klientów PayPala rosła w kosmicznym tempie, nawet 7 proc. dziennie. Właściciele wprowadzili też system promocji: każdy użytkownik

otrzymywał 10 dolarów na start w serwisie, a jeśli polecili PayPala znajomemu i ten założył sobie w serwisie konto, otrzymywał dodatkowe 10 dolarów.

*„Założyciele firmy mieli niezwykle
wizje – jedną z nich było całkowite
WYELIMINOWANIE DOLARA i stworzenie
uniwersalnej, globalnej waluty.*

Może i ta wizja po części realizuje się i dziś za pośrednictwem bitcoina i innych kryptowalut?

W 2002 r. PayPal wszedł na amerykańską giełdę i praktycznie od razu przejął go e-Bay. Globalny serwis do sprzedaży online wydał na ten zakup 1,5 mld dolarów. Po transakcji Łukasz Nosek odszedł z PayPala. Dużo podróżował, ale na długo od biznesu nie uciekł. Objawił się już jako anioł biznesu.

Inwestor z kosmosu

Zrobiło się o nim znów głośno w 2005 r., kiedy to zaczął występować w mediach jako jeden z twórców

funduszu venture capital – Founders Fund. Firma inwestuje m.in. w lotnictwo, medycynę, sztuczną inteligencję i inne technologie przyszłości. Dzisiaj zarządza w sumie aktywami wartymi 3 mld dolarów. Fundusz założył Nosek wspólnie ze swoim starym znajomym – Peterem Thielem. To oni wykładali pierwsze pieniądze na nieznane jeszcze wtedy w Polsce: Facebooka, Airbnb czy Spotify. Ale największy rozgłos przyniosło Noskowi dokapitalizowanie firmy Elona Muska – Space Exploration Technology Corp, czyli popularnego SpaceX.

Pieniądze pozyskane w 2008 r. od Founders Fund były pierwszymi, jakie spółka od lotów w kosmos otrzymała z zewnątrz. A SpaceX był wówczas w trudnym momencie. W fazie lotów testowych trzy pierwsze próby się nie udały. Dopiero czwarty lot odbył się bez większych komplikacji. W sierpniu, tuż przed sukcesem udanego czwartego lotu z 28 sierpnia 2008 r., „Wall Street Journal” pisał, że Musk, który wcześniej sam zainwestował własnych 100 mln dolarów w SpaceX, pozyskał inwestora. 20 mln dolarów

z Founders Fund miały zabezpieczyć działania kosmicznej firmy. Muskowi nie udało się przekonać do swojego pomysłu giganta zbrojeniowego Northrop Grumman. Uwierzył w niego za to Łukasz Nosek, chłopak spod Tarnowa. Inwestycja się opłacała. 30 maja tego roku z przylądka Canaveral odbył się pierwszy historyczny lot statku Crew Dragon firmy SpaceX do Międzynarodowej Stacji Kosmicznej.

Na tegorocznej liście 100 Najbogatszych Polaków, z majątkiem wycenianym na ponad 5 mld zł, Łukasz Nosek zadebiutował na 8. miejscu. 

ZOSTAJEMY NA SPALONYM



Rozmawiał **Szymon Krawiec**



Fot. 123RF

*Jeśli w trakcie pandemii wyłączamy z dnia na dzień aż 12 kopalń na aż trzy tygodnie i nic dramatycznego się nie dzieje, to powstaje pytanie, **CZY FAKTYCZNIE BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE POLSKI WCIĄŻ TAK BARDZO ZALEŻY OD POLSKIEGO WĘGLA.** A wiemy przecież, że i bez koronawirusa miliony ton zalegało na hałdach, co nie przeszkadzało importować na potęgę tańszego węgla z Rosji czy Kolumbii – mówi **PROF. JERZY BUZEK.***

8 lipca Komisja Europejska przedstawi strategię wodorową Unii Europejskiej w ramach starań o osiągnięcie neutralności klimatycznej do 2050 r. – powiedziała unijna komisarz ds. energii Kadri Simson. Czy na technologie wodorowe nie jesteśmy jeszcze w Polsce za młodzi i za mali?

„Za młodzi na sen, za starzy na grzech”, śpiewał Ryszard Rynkowski i należy zrobić wszystko,

by wkrótce nie był to hymn naszej energetyki i jej imposybilizmów: na to za starzy, a na tamto za młodzi, na to za mali, choć na tamto za duzi, to nam się nie opłaca, ale na tamto nie mamy pieniędzy – no i jeszcze ta mityczna Bruksela, która ciągle czegoś chce... Bądźmy poważni: w Unii jesteśmy 17. rok i dawno przestaliśmy być nowym krajem członkowskim, a po brexicie – jesteśmy w piątce największych państw. To zobowiązuje. I – co kluczowe – gdy mieliśmy kiedyś w UE dobre pomysły, brano je pod uwagę.



Prof. Jerzy Buzek

Premier rządu RP w latach 1997 - 2001. Przewodniczący Parlamentu Europejskiego od 2009 do 2012 r. Wcześniej przewodniczący Komitetu Integracji Europejskiej. W 1997 r. uzyskał tytuł naukowy profesora.

Tak było z Europejską Wspólnotą Energetyczną i unią energetyczną, z dwoma rozporządzeniami o bezpieczeństwie dostaw gazu i rewizją dyrektywy gazowej, obejmującą rygorami prawa unijnego – zagrażający Polsce – gazociąg Nord Stream 2 z Rosji do Niemiec. To zaledwie kilka przykładów z brzegu, w które akurat sam byłem mocno zaangażowany.

A pana zdaniem w tej strategii gdziekolwiek znajdzie się miejsce dla Polski?

To od Polski zależy, czy będzie dla niej miejsce w tej nowej strategii; nikt nas nie będzie wycinał, ale i ciągnął za uszy. Ma to być jeden z priorytetów Unii w nadchodzących miesiącach, na pewno też będziemy nad tym nadal intensywnie pracowali w mojej Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii (ITRE) w Parlamencie Europejskim.

Wodór ma szansę być jednym z głównych nośników energii w XXI w.

Dlatego dobrze, że rząd zabrał się w końcu za pracę nad polską strategią w tym obszarze, choć szkoda, że znów tak późno.

PGNiG ogłosiło, że przeznaczy 31 mln zł na realizację projektu wodorowego w ciągu czterech najbliższych lat.

„Wodór to kierunek rozwojowy, więc z samego projektu **NIE MA SIĘ CO ŚMIAĆ**, ale jego skala jest taka, że na razie nie ma się również z czego cieszyć.

To przecież nie jest jeszcze żadna konkretna inwestycja, tylko plan prac badawczych – jakie i czy w ogóle będą ich efekty, okaże się za kilka lat. Budżet 31 mln na cztery lata także jest, mówiąc najdelikatniej, skromny – zwłaszcza jeśli, jak twierdzą nowe władze gazowego czempiona, chodzi o rozszerzanie zakresu działania i oferty spółki, a zatem – o jej przyszłość. Przypomnę, że w identycznym okresie czterech lat PGNiG na sam sponsoring ligi piłki ręcznej wyłoży, jak donoszą media, blisko 50 mln zł! Co znaczy stawiać serio na wodór,

pokazują w Unii Europejskiej choćby Niemcy, którzy opublikowali parę dni temu swoją strategię jego rozwoju. Na ten cel, tylko w najbliższych latach, chcą przeznaczyć aż 9 miliardów, nie milionów, euro – nie złotych – czyli ponad tysiąc razy więcej!

Czy rzeczywiście wierzy pan w transformację energetyczną Polski? Mówiliśmy o milionie aut elektrycznych, mieliśmy nawet konkurs na pierwsze polskie elektryczne auto, zabiliśmy energetykę wiatrową specjalną ustawą, wciąż nie możemy zacząć budować farm na Bałtyku. W takiej skali makro trochę leżymy, zbawieniem okazała się skala mikro, bo Polacy chcą inwestować w instalacje fotowoltaiczne na dachach, w pompy ciepła i inne formy małej zielonej energetyki. Ale czy to nie za mało?

Do pana wyliczanki dodałbym jeszcze nienotowaną w historii zapasć górnictwa i spółek energetycznych połączoną z ich absolutnym upartyjnieniem oraz bodaj najwyższe w Europie hurtowe ceny prądu. To, co – z drobnymi wyjątkami – dzieje się w polskiej

energetyce od kilku lat, to rzeczywiście dramat, na który nie ma usprawiedliwienia.

Nie wolno jednak nie doceniać ogromnej siły sprawczej Polek i Polaków – tego, że czegoś bardzo chcą. W latach 80. pragnęliśmy desperacko wolności, doprowadzając do karnawału Solidarności i w końcu – obalenia komuny. Po tym marzyliśmy, by powrócić do wspólnoty Zachodu, wstąpić do NATO i UE; i znów, ogromnym zbiorowym wysiłkiem, to się udało – w ciągu zaledwie 15 lat!

Dlaczego miałoby się nie powieść, za ok. 20-25 lat, z transformacją energetyczną?

Wielu kojarzy się przede wszystkim z zagrożeniem lub problemem.

To przestańmy wreszcie widzieć w niej jedynie problem czy zagrożenie, a spójrzmy na nią jako na kolejne wielkie pokoleniowe wyzwanie i cywilizacyjną szansę! Łatwiej pewnie fotografować się na tle jakiegoś przekopu czy budowy kolejnego lotniska niż na tle czystszej powietrza, ale odpowiedzialni politycy myślą o następnych pokoleniach, a nie wyłącz-

nie o następnych wyborach. A Polki i Polacy mają dość duszenia się smogiem i bycia energetycznym skansenem Europy – chcą zmiany.

„Trzeba ją tylko mądrze zaplanować oraz zawalczyć o **DODATKOWE WSPARCIE Z UNII** – to możliwe. Ale czas ucieka, i to szybko.

Zwolennicy samochodów elektrycznych oraz ekolodzy chcą wykreślenia gazu ziemnego z listy paliw alternatywnych – donosi „Rzeczpospolita”. Wiele polskich samorządów zdecydowało się na zakup autobusów napędzanych paliwem CNG, teraz może się okazać, że to wcale nie jest żaden zielony transport. Czy takie zagrożenie jest realne?

Zacznijmy od tego, że tzw. elektryki będą prawdziwie zielonym transportem dopiero wtedy, gdy nie będą ładowane prądem produkowanym z węgla. Dopóki to się nie zmieni, to choćbyśmy wyprodukowali nad Wisłą i 100 mln samochodów elektrycznych,

o żadnym sukcesie e-mobilności mowy być nie może. To niby oczywiste, ale mam wrażenie, że niektórym zupełnie to umyka.

Wracając do pytania – sądzę, że te obawy są nieco przesadzone, choć cała sytuacja doskonale obrazuje ten uciekający czas na transformację, o którym mówiłem przed chwilą. Jeszcze dosłownie parę lat temu na cenzurowanym był węgiel, dziś coraz bardziej na cenzurowanym jest również gaz.

Niesłusznie?

Osobiście się z tym nie zgadzam i mówię to w Parlamencie Europejskim jasno: w niektórych państwach gaz może być paliwem przejściowym od węgla do neutralności klimatycznej. I powinny być na to, jak dotąd, środki unijne. Właśnie zakończyłem, jako sprawozdawca Funduszu Sprawiedliwej Transformacji w komisji ITRE, niezwykle ciężkie negocjacje w sprawie dopuszczenia finansowania inwestycji gazowych w krajach takich jak Polska. Wcześniej udało się to nam w ramach Funduszu Modernizacyjnego w systemie handlu uprawnieniami do emisji

CO₂ (EU ETS) – ale te okna mogą się wkrótce zamykać. Powtarzam: nie ma czasu do stracenia!

Ajak pan reaguje na takie slogany w kampanii wyborczej, że węgiel jest przyszłością polskiej gospodarki, że nie damy ruszyć polskiego górnictwa, że Polska stała węglem i stać nim będzie?

Pół żartem, pół serio: słowo „stała” jest chyba kluczowe, bo w tym czasie wszyscy inni – coraz szybciej – uciekają w stronę zielonej energetyki, a my zostajemy na spalonym.

Myślę, że stosunek do węgla jest dla niektórych polityków świetnym testem na ich ignorancję – ekonomiczną i społeczną. Ekonomiczną – bo jeśli w trakcie pandemii wyłączamy z dnia na dzień aż 12 kopalń na aż trzy tygodnie i nic dramatycznego się nie dzieje, to powstaje pytanie, czy faktycznie bezpieczeństwo energetyczne Polski wciąż tak bardzo zależy od polskiego węgla. A wiemy przecież, że i bez koronawirusa miliony ton zalegało na hałdach, co nie przeszkadzało importować na potęgę tańszego węgla z Rosji czy Kolumbii. Co do ignorancji społecznej –

większość Polek i Polaków nie chce dzisiaj węgla i ma dość dopłacania z podatków do nierentownych, stojących na skraju bankructwa spółek górniczych.

Na Śląsku też nie chcą węgla?

*Proszę porozmawiać z moimi krajanami – nie chcą słyszeć o budowaniu jakichkolwiek nowych kopalń. Mają dość zapadania się pod wpływem szkód górniczych swoich domów i całych miast, **NIE CHCĄ, BY ICH BLISCY – W TYM DZIECI – UMIERALI** na wywołane zanieczyszczonym powietrzem choroby.*

Co istotne – sami górnicy najczęściej nie chcą, by ich synowie narażali w przyszłości swoje życie i zdrowie, pracując w kopalniach. Jednocześnie ci sami górnicy mają pełne prawo, by być zaniepokojonymi czy nie ufać rządowi – bo nikt nie prowadzi z nimi otwartego, poważnego, uczciwego dialogu. Wychodzenie z węgla to proces, który musi być przeprowadzony stopniowo

i rozważnie, to horyzont to pewnie co najmniej 20 lat, ale rozmowy trzeba zacząć już dzisiaj; one muszą być prowadzone na miejscu – na Śląsku, w Zagłębiu, Wielkopolsce; niezbędne jest pokazanie wiarygodnego planu na to, co po węglu – działania osłonowe, możliwości przekwalifikowania się, perspektywy tworzenia nowych, atrakcyjnych miejsc pracy. To wszystko trzeba robić w porozumieniu ze środowiskami lokalnego biznesu, małych i średnich firm, start-upów, organizacjami pozarządowymi, ekspertami.

Reasumując: kandydat, który w kampanii wyborczej bałamuci opinię publiczną deklaracjami, że węgiel to przyszłość polskiej gospodarki, sam powinien nie mieć przyszłości w polskiej polityce.

Na co Polska powinna stawiać w przyszłości? Atom? Wizja budowy elektrowni jądrowej jest wciąż daleka, chociaż w ostatnim wywiadzie dla „Wprost” prof. Strupczewski zapewniał, że projekt nie umarł i wazą się losy dwóch lokalizacji. Może gaz? Ale tutaj znowu pojawiają się obawy, że od Rosjan powinniśmy się całkowicie odciąć. OZE? Czasem nie zdaje egzami-

nu, no i też trochę tę branżę w zarodku udusiliśmy, a dzisiaj znów się do niej uśmiechamy.

Na pewno energia odnawialna – produkowana także w przydomowych, prosumenckich mikroinstalacjach. Energetyka wiatrowa – mimo szyskan, jakich doznała w ostatnich latach – i tak już dziś jest najtańsza w Polsce: jej koszt to 150-200 zł/MWh przy 350 zł/MWh w elektrowniach węglowych. O gazie jako paliwie przejściowym już mówiłem. W ostatnich latach – zresztą również przy znaczącym wsparciu Unii Europejskiej, w tym finansowym – zrobiliśmy sporo, aby zmniejszyć naszą zależność od rosyjskiego monopolisty. Co do energetyki nuklearnej – moim zdaniem jest na nią za późno; dyskusje o niej trwają od co najmniej 20-30 lat, a nadal nie wybraliśmy nawet lokalizacji. Ostateczne odpowiedzi dać może jednak tylko przygotowana przez rząd kompleksowa strategia energetyczna Polski z wizją do roku przynajmniej 2050. Cały czas o niej słyszymy – najwyższy czas byłoby ją w końcu zobaczyć.

Jak w Brukseli reaguje się na hasło „transformacja energetyczna Polski”? Czy rzeczywiście jest wiara

w sukces, czy obawa, że miliardy euro unijnych dopłat na ten cel zostaną zmarnowane?

„Wspominałem już wcześniej o dwóch unijnych Funduszach: Modernizacyjnym i Sprawiedliwej Transformacji. W obydwu przypadkach mamy być ich **NAJWIĘKSZYM BENEFICJENTEM** – i mówimy tu o dziesiątkach miliardów złotych na przebudowę naszej energetyki czy ciepłownictwa.

Wbrew temu bowiem, co twierdzą niektórzy przedstawiciele rządu, w Brukseli od lat jest ogromne zrozumienie dla szczególnej sytuacji Polski. Nie zawsze tak było, to prawda: sam wiem, ile razy na przestrzeni tych lat podnosiłem te kwestie – i jako przewodniczący PE, i szef komisji ITRE, i przewodniczący Europejskiego Forum Energii.

To na czym polega taki lobbing na rzecz Polski?

Tłumaczy się, przekonuje, choć z doświadczenia wiem, że najlepsze efekty przynosi po prostu zaprosze-

nie komisarzy czy koleżanek i kolegów europosłów do Polski, na Śląsk. Wielokrotnie na miejscu pokazywałem im, z jakimi wyzwaniem mierzymy się w krajach i regionach opartych na węglu. Kiedy widzą budynek Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia czy Centrum Kongresowe w Katowicach, nie mogą uwierzyć, że jeszcze kilkanaście lat temu – w ścisłym centrum stolicy regionu – fedrowała tam kopalnia.

Gdy widzą zaś w Bytomiu zapadające się familoki, rozumieją, ile jeszcze jest do zrobienia.

Rozmawiamy o jakości powietrza, wysokiej zachorowalności na nowotwory – głównie płuc, ale też o komforcie mieszkańców i przede wszystkim potrzebie tworzenia u nas czystych, atrakcyjnych miejsc pracy. W maju do Katowic miał przyjechać na moje zaproszenie, odpowiedzialny za całą transformację energetyczną UE w ramach Europejskiego Zielonego Ładu, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej Frans Timmermans. Koronawirus, co prawda, pokrzyżował nam na razie te plany, ale mam nadzieję, że jesienią to się uda.

Koronawirus nie przykryje tematu transformacji?

Wręcz odwrotnie! Aby przyspieszyć wychodzenie gospodarek ze stagnacji wywołanej pandemią, Unia zaproponowała nowy fundusz odbudowy, nazwany Nowe Pokolenie UE. Polska ma znów szansę zostać jednym z jego największych wygranych i otrzymać nawet do 64 mld euro. Jednym z warunków pozyskania tych pieniędzy jest jednak przeznaczenie ich na szeroko rozumianą zieloną gospodarkę – nie tylko odnawialne źródła energii czy poprawianie efektywności energetycznej budynków, lecz także nowe technologie czy przemysł przyjazny dla środowiska. Dlaczego? Bo takie działania przybliżą nas do realizacji celów ważnych dla naszych dzieci i wnuków – kolejnych pokoleń właśnie – przede wszystkim w zakresie ochrony klimatu. Naprawdę zewsząd więc płyną pozytywne impulsy, byśmy podjęli, jako Polska, trud tej transformacji energetycznej – zróbmy to! 

CO MI ZROBISZ, JAK NIE SPŁACĘ?

Poradnik Krzysztofa
Oppenheima:

„Jak **UWOLNIĆ SIĘ
OD DŁUGÓW**”



Fot. Shutterstock



Tekst: **Krzysztof Oppenheim**

*Kiedy, pewnego niezbyt wesołego dnia, dociera do naszej świadomości fakt, że nie starcza nam środków na spłatę kredytu, ogarnia nas przerażenie. A jak wiadomo: **STRACH MA WIELKIE OCZY.***

Od razu przypominamy sobie sceny z kultowego filmu „Komornik”, w którym to Andrzej Chyra – grający postać tytułową – pastwi się psychicznie nad dłużnikami, zabierając im wszystko, co wpadnie mu w ręce. Tu należy koniecznie dodać, iż obraz ten tak samo jest wierny realiom, jak znany wszystkim serial z poprzedniej epoki, w którym czterech czołgistów z pomocą jednego psa pokonało armię Hitlera.

Egzekucja komornicza: nie tak szybko.

Można by nawet rzec, że w dzisiejszym świecie, w którym niemal nie da się przeżyć bez bankowych kredytów, komornikofobia jest czymś naturalnym. To taki nasz współczesny, konsumencki lęk cywilizacyjny. Tym osobom, które czują paniczny strach przed komornikiem, czy też skutkami prowadzonej przezeń egzekucji, polecam niniejszy tekst.

Od czego zatem zaczynamy? Od początku – wracamy do pierwszego akapitu publikacji. Mowa o sytuacji, kiedy prosta arytmetyka pokazuje, że brakuje nam do pierwszego. Chyba, że odpuścimy spłatę zobowiązań finansowych. Poniższą radę, z poprzedniej części mojego poradnika warto sobie uwewnętrznić, więc ją powtarzam:

Skoro nie masz środków na spłatę kredytu, to go nie spłacaj!

No dobrze, decyzja podjęta. Nie płacę raty. Co dalej? Wkrótce bank zacznie się o spłatę długu

dopominać. Słabo to znosisz psychicznie? No to nie wchodź z windykacją w żadne rozmowy i tłumaczenia. Nie musisz odpowiadać również na maile czy sms-y. A jeśli będzie chciał cię odwiedzić windykator terenowy, potraktuj go jak intruza i pod żadnym pozorem nie wpuszczaj do domu! Nie podejmuj z nim żadnych rozmów. A jak będzie namolny, dzwoń na policję lub poszczuj psem. Twój dom – twoja twierdza.

Powyższe nie oznacza, że zupełnie odcinamy się od kredytodawcy. Jest dokładnie odwrotnie: jesteśmy bardzo aktywni, ale stosując tylko jeden, jedyne sposób kontaktu z bankiem – list polecony. Treść kolejnych korespondencji nie może być przypadkowa, ale to już pozwolę sobie zachować w tajemnicy, jako istotny element know-how mojej działalności.

Wysyłaj do banku choćby puste koperty

Jak długo taka korespondencja może trwać? Średnio od 10 do 12 miesięcy. Ale zdarza się czasem, że taka

„zabawa” toczy się ponad 2 lata. Po cóż więc takie pisanie, skoro wiadomo, że bank i tak na nic się nie zgodzi? No właśnie: w tym miejscu wtrącę niezwykle istotną informację, o której spora część dłużników nie wie. Otóż komornik nie może wejść do akcji, jeśli wcześniej wierzyciel (czyli kredytodawca) nie uzyska tytułu do prowadzenia egzekucji. A takowy może powstać dopiero po wygranej sprawie w sądzie, gdzie zawsze możemy bronić się w dwóch instancjach. Uwaga! W takim sporze wcale nie jest pewne, kto będzie zwycięzcą – temat ten omówię w innej części poradnika.

Teraz już pewnie się domyślasz, po co była ta pisanina.

 *Dopóki z bankiem korespondujesz,
BRONIĄC SIĘ odpowiednio długo
przed uprawomocnieniem się
wypowiedzenia umowy, wierzyciel
nie może iść do sądu.*

Zasypując więc kredytodawcę listami, zwalniasz znacząco tempo jego działań, których celem jest odzyskanie należności.

Stosując opisaną metodę jesteś mniej więcej rok do przodu. Nie spłacasz w tym czasie kredytu (jednego lub więcej). Ale nic ci nie grozi, bowiem to wciąż etap przedsądowy. Co dalej? W końcu sprawa skierowana jest do sądu (druga opcja – bank dług sprzedaje, to wariant dla ciebie znacznie korzystniejszy!) i tam znowu nie można być biernym. Każde sądowe pismo wymaga odpowiedzi. Taki proces – nawet jeśli sprawa jest niemożliwa do wygrania – można przeciągać przez minimum 2 lata. Jak dodasz do tego 12 miesięcy wymiany korespondencji z bankiem – masz 3 lata świętego spokoju. Żaden komornik w tym czasie na pewno cię nie odwiedzi.

Komornik w dom, a tu ... nic nie ma!

No tak, pewnie mi odpowiesz: „Ale po tych 3 latach egzekucja się rozpocznie, więc wszystko mi zabiorą”. Nie masz racji. Komornik może zabrać ci tylko to, co

w danym momencie jest twoją własnością! Skoro daję ci trzy lata spokoju, musisz zadbać o to, aby w momencie przewidywanego rozpoczęcia egzekucji twój majątek miał wartość dokładnie zero złotych, a twoje dochody mają w tym czasie być zwolnione od zajęć komorniczych.

Nie umiesz sobie tak zorganizować życia? Rozumiem, tej wiedzy nie wysysa się z mlekiem matki.

 *Pomóc może ci stosowanie zaawansowanych **TECHNIK ANTYWINDYKACYJNYCH** – a ta dziedzina rozwija się naprawdę dynamicznie.*

Przyznaję się bez bicia, że powyżej przedstawiona analiza nie jest pełna. Nie poruszyłem m.in. tematu kredytów zabezpieczonych (hipotecznie czy przez poręczenie). W takich sytuacjach decyzja o zaprzestaniu spłaty jest znacznie trudniejsza i zawsze wymaga dokładnego rachunku zysków i strat. Na pewno kiedyś i do tych tematów wrócę w kolejnych częściach.

Prawdą jest także to, że nie w każdym przypadku ochrona dochodów jest prosta. Niemniej jednak daję ci na to co najmniej 36 miesięcy. To naprawdę dużo czasu, aby swoje życie przeorganizować i wypaść z „radaru komornika”.

Oszustom i cwaniakom - dziękujemy!

Raz jeszcze przypominam, że klientami kancelarii antywindykacyjnych nie są cwaniacy czy osoby wyłudzające bankowe kredyty. Nasz statystyczny klient to uczciwy, szary obywatel, któremu powinęła się noga w finansach. I najczęściej miało to miejsce zupełnie bez jego winy. Na przykład wskutek choroby. Dla takich osób nie ma ratunku, jeśli nie uwolnią się psychicznie od narzucanego nam przez system obowiązku, że kredyty trzeba spłacać.

Zdaję sobie sprawę, że proponowane działania są mocno sprzeczne z obowiązującą powszechnie poprawnością polityczną i przyjętymi normami społecznymi. Gdybyś wpadł w poważne tarapaty finan-

Biznes

sowe i wówczas odrzucisz moje rady, no to cóż, twój wybór. Być może będziesz wtedy wolał zostać owieczką zarżniętą przez system – działaj sobie po swojemu i zignoruj moje rady.

Ale jeśli masz choć trochę wątpliwości, przeczytaj następny odcinek Poradnika (w e-wydaniu „Wprost” i na premium.wprost.pl), który ukaże się już za tydzień pod takim oto tytułem: „Moralność długu. Moralność dłużnika”. 

Fot.

SŁUGUS JANKESÓW KONTRA EUROPEJSKI MAŻ STANU



Tekst: **Jakub Mielnik**

Fot. Carsten Koall/Getty Images

Zagranica

*Każda ze stron politycznego sporu przekonuje, że jej klęska będzie oznaczała **NIEUCHRONNY KONIEC ŚWIATA**. Ta bezmyślna wojna postu z karnawałem szczególnie widoczna jest w polityce zagranicznej.*

W Polsce wybory prezydenckie nie są zwykłym dla demokracji rytuałem. Nie dokonujemy prostego wyboru któregoś z dostępnych kandydatów czy opcji politycznych, które reprezentują. O nie, nic z tych rzeczy. My tu, Drodzy Państwo, bierzemy udział w Armagedonie, ostatecznej bitwie plemion, poprzedzającej nieuchronny koniec świata, jaki znamy i kochamy. To manichejskie starcie dobra ze złem rozgrywa się na wszystkich możliwych frontach. Polityka zagraniczna nie jest wyjątkiem, mimo że od lat mówi się, że powinna być wyłączona z bieżących sporów. To akurat jest nieprawda: niezależnie od tego, co mówią

Zagranica

kolejni złotouści obrońcy dobrych dyplomatycznych obyczajów, polityka zagraniczna to po prostu polityka i nic jej nie broni przed skutkami krajowej napażanki. Tak było, jest i będzie, i wypada się do tego po prostu przyzwyczaić.

Dlatego tam, gdzie jedni wieszczą wiekopomne, historyczne sukcesy polskiej racji stanu na arenie międzynarodowej, inni widzą same klęski i kompromitacje. I to się niestety nie zmieni, niezależnie od wyniku historycznego starcia sił światła z siłami ciemności.

Dylematy rządzących

Zgodnie z tą logiką, jeśli prezydentem zostanie Rafał Trzaskowski, żeby wsiąść do samolotu, trzeba będzie jeździć z Warszawy do Berlina. Będziemy się tam jednak wlekli z całej Polski w poczuciu powrotu do światłej europejskiej rodziny, w której nie dyskryminuje się obywateli z powodu tego, z kim uprawiają seks.

Oczywiście istnieje ryzyko, że wraz z przeniesieniem wszystkich polskich lotnisk do Niemiec nastąpi też masowa seksualizacja dzieci, ale kto

Zagranica

by się przejmował dziećmi? Europa się starzeje i wymiera, ale przecież taki ponoć jest koszt awansu do wysokorozwiniętej elity. Bo oczywiście, jak tylko wygra Trzaskowski, zostaniemy tam przyjęci z otwartymi rękami.

Na bok pójdą ostre spory o kształt PRZYSZŁEGO BUDŻETU UE, okrojonego o składkę Brytyjczyków, którzy wyszli z Unii, i ściskanego jak gąbka przez hiobowe prognozy paneuropejskiego kryzysu.

Unia sypnie nam szczodłą ręką miliardy euro tylko dlatego, że będziemy mieli przyjemniejszego dla oka i bardziej europejskiego prezydenta poliglotę o lubianych w Unii poglądach.

Nic bardziej mylnego. W Brukseli i wielu innych stolicach europejskich na pewno odczują ulgę po ewentualnej przegranej Dudy. Wątpliwe jednak, czy ta wyczekiwana od dawna zmiana, prawdziwa dobra zmiana,

Zagranica

jak chcą ją widzieć sympatycy opozycji, zmieni wiele w kluczowych dla relacji Polski z UE kwestiach.

Retoryka się zmieni, ale wielkiej premii za ograniczenie samowoli PiS w Polsce spodziewać się nie należy. Przecież po wygranej Trzaskowskiego większość sejmowa nie odpuści nagle kontrowersyjnych zmian w sądownictwie, umieszczających nas na celowniku unijnych instytucji. Przeciwnie – kurs się raczej zaostrzy. A sam prezydent liberał, z ograniczonymi uprawnieniami, to jednak za mało, żeby usprawiedliwić porzucenie przez unijne instytucje karnych procedur wobec Polski.

Trudno się więc spodziewać, że negocjacje budżetowe będą przebiegać inaczej niż przebiegają tylko dlatego, że w Polsce zmienił się prezydent.

Nie zmieni się także podstawowy dylemat rządzących: jak pozycjonować się z polskimi interesami strategicznymi wobec otwartego konfliktu UE z USA. Ameryka nigdy nie była w Europie przesadnie kochana. Tolerowano jednak jej dominację polityczną i gospodarczą, a także wojskową, w zamian za parasol

Zagranica



Fot. SAUL LOEB/AFP/E-st News

Zagranica

ochronny rozpięty nad Europą od końca II wojny światowej. Zwijać go zaczął na dobre Barack Obama, wycofując część wojsk z Niemiec. Za rządów Donalda Trumpa, który istniejące od dawna problemy na linii USA – UE formułuje znacznie ostrzejszym i bardziej dosadnym językiem, to jest już niemal zimna wojna.

Polska znajduje się w niej w bardzo niewygodnej pozycji, opierając swoje bezpieczeństwo na połączeniu członkostwa w UE z bliskim sojuszem z USA. Wielu ludziom podzielającym powszechny w Europie anty-amerykanizm wydaje się, że Trzaskowski jako prezydent wykona prosty zwrot w stronę UE, zaniedbywanej przez PiS. Bez brania pod uwagę interesów amerykańskich nie da się tego jednak przeprowadzić w bezpieczny dla Polski sposób. Trzaskowski też tego nie robi, chyba że jego dyplomy nie są warte lajków, którymi opatrują je wyborcy w mediach społecznościowych.

Na cholere nam ta Ameryka?

Jeśli wierzyć sympatykom Andrzeja Dudy, prezydent w pocie czoła wykuwa silną pozycję międzynarodową

Zagranica

Polski, dbając o jej bezpieczeństwo i interesy strategiczne w Waszyngtonie, a nie „na parady w Moskwie” – to już cytaty z samego prezydenta. Wszystko to dzieje się w kontraście do zaniechań poprzedniej władzy, której przedstawicielem jest przecież jego główny rywal, Rafał Trzaskowski. Jego ewentualna wygrana ma więc oznaczać powrót Polski do podrzędnej roli kondominium, kontrolowanego przez ścierające się wpływy niemieckie i rosyjskie, ze szkodą dla interesów narodowych oczywiście.

Sympatycy Trzaskowskiego z kolei przerzucają się w mediach społecznościowych atutami swojego kandydata. Przemawia za nim międzynarodowe CV, władanie nie tylko angielskim, lecz także kilkoma innymi językami obcymi i doskonała znajomość tych samych salonów, na których Duda, jak prawicowy parias, ma przemykać chyłkiem albo wręcz stać w ich przedpokoju.

Zwycięstwo Trzaskowskiego, w naturalny niejako sposób predestynowanego do miana europejskiego męża stanu, ma oczywiście zapobiec narodowej

Zagranica

katastrofie, w jaką pcha Polskę nieudacznik Duda. Zwiastunami tej katastrofy mają być choćby uparte umizgi do jankesów, rządzonych przez Donalda Trumpa. A każdy prawdziwy Europejczyk wie rzecz, że to najgorszy prezydent USA w dziejach.

*Jeśli to monstrum klepie od czasu do czasu po plecach polskiego prezydenta, a on się z tego cieszy, to wiadomo, że **NIC DOBREGO** z tego dla Polski nie wynika.*

Wedle tej logiki wszystko jest źle: sprzedajemy się jankesom, kupując od nich skroplony gaz – tak jakby ten rosyjski nie był droższy i obarczony nieporównywalnie większym ryzykiem politycznym. Planujemy także budowę amerykańskiej elektrowni jądrowej. Kandydat Trzaskowski dopomina się nawet ogólnonarodowego referendum w sprawie zgody na tę inwestycję, co jest o tyle zabawne, że kiedyś był członkiem rządu, który uruchomił program energetyki atomowej, nie zaprzatając sobie głowy takimi rozterkami. Być może

Zagranica

dlatego, że wtedy elektrownie mieli budować Francuzi, a nie Amerykanie. Źle jest także wtedy, gdy kupujemy od jankesów samoloty F-35. To najnowocześniejsza broń latająca na świecie, ale nawet Leszek Miller wie, że polskiemu wojsku się ona nie przyda do niczego.

Największą zbrodnią nieopierzonego Andrzeja Dudy ma być jednak próba wyrwania od Trumpa amerykańskich żołnierzy, którzy mają być zgodnie z wolą Białego Domu wycofani z Niemiec.

Radosław Sikorski ogłosił nawet, że Duda daje się wykorzystywać Trumpowi do grania na nosie Angeli Merkel. Być może tak jest, ale czy polski prezydent ma jakieś pole manewru?

W interesie Polski jest, żeby Amerykanie nie wycofywali się z Europy. Jeśli już się tak dzieje, bo Biały Dom ma na pniu z Berlinem, to czy nie lepiej, żeby choć część z wycofywanych żołnierzy przeniosła się do Polski i broniła wschodniej flanki NATO, a więc i całej UE, przed zakusami Moskwy?

Można się zżymać nad tym, że Duda na finiszu kampanii próbuje grzać się w blasku żyrandoli w Bia-

Zagranica

łym Domu. Tyle że nie jest on jedynym politykiem próbującym załatwić coś dla swojego kraju w trybie last minute. Kadencja Trumpa się kończy, a perspektywa jego reelekcji jest wielce niepewna. Dlatego wielu próbuje w ostatniej chwili ugrać coś w Waszyngtonie. To, że są to politycy przez nas nielubiani, wcale nie znaczy, że wykonują ruchy bezsensowne z punktu widzenia interesów ich krajów.

Weźmy choćby Izrael, którego premier Benjamin Netanjahu próbuje zabezpieczyć zgodę Białego Domu na aneksję części Zachodniego Brzegu Jordanu, skolonizowanego przez żydowskich osadników w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Ostry lobbying last minute prowadzi także rząd Tajwanu, próbujący zabezpieczyć umową o wolnym handlu z USA swoją demokrację i niezależność od Chin, które uważają wyspę za zbuntowaną prowincję. 

OKRĘGOWA IZBA LECARSKA
W WARSZAWIE
Im. prof. Jana Nleubowicza

Wspierany
Ministerstwem
Zdrowia
w Warszawie
dr
prof. med.
M. Biedron

puls

Z SERCEM
po stronie
ZDROWIA

OKRĘGOWA IZBA LECARSKA
W WARSZAWIE
Im. prof. Jana Nleubowicza

puls

OKRĘGOWA IZBA LECARSKA
W WARSZAWIE
Im. prof. Jana Nleubowicza

puls

puls

OKRĘGOWA IZBA LECARSKA
W WARSZAWIE
Im. prof. Jana Nleubowicza

puls

OKRĘGOWA IZBA LECARSKA
W WARSZAWIE
Im. prof. Jana Nleubowicza

OKRĘGOWA IZBA LECARSKA
W WARSZAWIE
Im. prof. Jana Nleubowicza

puls

puls

OKRĘGOWA IZBA LECARSKA
W WARSZAWIE
Im. prof. Jana Nleubowicza

puls

Fot. Paweł Supernak/PAP



ROBERT
BIEDRON

WŁADYSŁAW
KOSINIAK-KAMYSZ



OKRĘGOWA IZBA LĘKARSKA
W WARSZAWIE
Im. prof. Jana Nielubowicza



OKRĘGOWA IZBA LĘKARSKA
W WARSZAWIE
Im. prof. Jana Nielubowicza

SERCEM
po stronie
ZDROWIA

ZDROWIE NIE JEST NAJWAŻNIEJSZE

puls



Tekst: **Katarzyna Pinkosz**

OKRĘGOWA IZBA LĘKARSKA
W WARSZAWIE
Im. prof. Jana Nielubowicza



*W roku, który zostanie zapamiętany z powodu epidemii, **TEMATYKA ZDROWOTNA POWINNA BYĆ TEMATEM NUMER JEDEN** w debatach kandydatów na prezydenta. Nie była.*

Na debatę o zdrowiu dla kandydatów na prezydenta zorganizowaną w pierwszych dniach czerwca przez Okręgową Izbę Lekarską w Warszawie przyszedł tylko Władysław Kosiniak-Kamysz. Przy pustych krzesłach debatował z lekarzami sam. Dzień wcześniej z udziału w debacie zrezygnował Szymon Hołownia „z powodu startu kampanii wyborczej”, choć jednocześnie napisał do organizatorów, że „ochrona zdrowia jest jednym z priorytetów jego programu”. Tego samego dnia zrezygnował też Robert Biedroń.

Andrzej Duda, Rafał Trzaskowski i Krzysztof Bosak nie zadeklarowali chęci udziału w debacie.

Dla polityka być może bardziej liczy się spotkanie z setkami wyborców, jednak trudno zrozumieć, że nie chce przyjść na spotkanie organizowane przez lekarzy, by merytorycznie rozmawiać na temat, który w tym roku powinien być jednym z najważniejszych.

I to nie tylko z powodu koronawirusa. Polskę od krajów UE wciąż dzieli kilka lat życia: przeciętnie Polak żyje o pięć lat krócej niż unijna średnia (74 lata: tyle co europejska średnia 16 lat temu), kobieta – o dwa lata krócej (82 lata: to europejska średnia sprzed 11 lat). Częściej zabijają nas choroby serca i nowotwory: wyniki ich leczenia są w Polsce wciąż gorsze niż w innych krajach UE. Bolączką są kolejki do specjalistów (epidemia COVID-19 jeszcze te problemy powiększyła), zbyt mała liczba lekarzy, pielęgniarek, biurokracja. Problemów jest tak wiele, że próba rozwiązania każdego z nich mogłaby być tematem numer jeden każdej kampanii wyborczej, bo nie

ma powodu, by Polak żył kilka lat krócej niż mieszkańiec Francji, Niemiec czy Szwecji.

Szczepionkowe podziały

Tematowi zdrowia poświęcono jedno pytanie w telewizyjnej debacie prezydenckiej; jak na priorytet to niewiele. Dotyczyło zakupu przez Polskę szczepionek przeciw koronawirusowi (gdy już się pojawią) i ich obowiązkowego przyjmowania. Część kandydatów potraktowała je jako pytanie dotyczące ich propozycji zmian w zdrowiu, inni skoncentrowali się problemie wolności jednostki i przymusu państwa.

Najmocniej za obowiązkowymi szczepionkami opowiadał się Waldemar Witkowski: „muszą być obowiązkowe, bo to jedyna szansa, by wirus zniknął w perspektywie roku, dwóch” i Władysław Kosiniak-Kamysz: „szczepionkę trzeba zakupić i wdrożyć”. Andrzej Duda uznał, że najpierw trzeba ją przebadać w Polsce (jak?). Nie byłaby obowiązkowa, za to byłaby bezpłatna dla seniorów. Rafał Trzaskowski nie

sprecyzował kwestii obowiązkowości, uznał jednak, że „Polki i Polacy powinni mieć dostęp do szczepionki, ale przede wszystkim chciałby wiedzieć, czy epidemia już się skończyła”.

Szymon Hołownia stwierdził, że nie chce rozmawiać o nieistniejących problemach, bo szczepionki jeszcze nie ma, a gdy się pojawi, to zapyta o zdanie wirusologów i ministra zdrowia.

*Robert Biedroń stwierdził, że w Polsce bardziej niż **SZCZEPIONKA NA KORONAWIRUSA** jest potrzebna „szczepionka na nienawiść”.*

Pozostali kandydaci szczepień nie popierają. Krzysztof Bosak odpowiedział krótko: dwa razy nie, czyli jest w ogóle przeciw temu, żeby Polska szczepionki kupowała. Waldemar Piotrowski obawia się za kilka lat skutków ubocznych, które „mogą naruszyć nie tylko ciało, ale też psychikę”. Marek Jakubiak uważa, że szczepionki w ogóle mogą nie być

potrzebne, bo być może większość osób już przeszła infekcję bezobjawowo. Dla Stanisława Żółtka podstawową kwestią jest wolność i jeśli raz zgodzimy się na obowiązkowe szczepienie, to znaczy, że zgadzamy się na „bycie traktowanymi jak zwierzęta gospodarcze”. Paweł Tanajno uważa, że obowiązkowe szczepienia to gwałcenie praw pacjenta.

W kontekście niektórych wypowiedzi polityków cieszy fakt, że od przyszłego roku w szkołach ma pojawić się „wiedza o zdrowiu”.

Szkoda, że w debacie prezydenckiej było to jedyne pytanie o służbę zdrowia, zdecydowanie nie najważniejsze, bo – co podkreśliło kilku kandydatów – dotyczy problemu, którego dziś nie ma. Szczepionka nie została stworzona i nie wiadomo, kiedy powstanie, tymczasem realnych problemów ochrony zdrowia jest wiele. Przy okazji pytania szczepionkowego niektórzy z kandydatów próbowali przedstawiać swoje najważniejsze tezy dotyczące zmian w zdrowiu, ale czasu mieli na to tak mało, że konkrety w zasadzie nie padły.

Dosypywanie pieniędzy, czyli programy kandydatów

W samej kampanii prezydenckiej zdrowie było jednym z ważnych tematów (choć wiele brakuje mu choćby do popularności tematyki LGBT).

Władysław Kosiniak-Kamysz (z wykształcenia lekarz) kilka dni temu zwrócił się z prośbą o głosy medyków, deklarując, że ochrona zdrowia będzie ponadpolitycznym fundamentem jego prezydentury, a „z lekarzem prezydentem wspólnie uzdrowimy polską służbę zdrowia”. Zapowiadał powołanie przy urzędzie Prezydenta RP Konsylium ds. Reformy Ochrony Zdrowia i zwiększenie finansowania ochrony zdrowia do 6,8 proc. PKB. Obiecał oddłużenie szpitali, skrócenie kolejek do lekarzy, odbiurokratyzowanie ochrony zdrowia i podniesienie wynagrodzeń dla wszystkich medyków.

Podobne są tezy Szymona Hołowni, który w kampanii przedstawił „Receptę dla zdrowia” – kompleksowy program ułożony przez kilku ekspertów. Zapowiedział zwiększenie wydatków na zdrowie do 7

Zdrowie

proc. PKB. Dodatkowe pieniądze mają pochodzić m.in. z „rezygnacji z wielki inwestycji, takich jak budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego, przekop Mierzei Wiślanej”, a także ze znacznej części „dotacji dla mediów”. Dodatkowe pieniądze na profilaktykę mają pochodzić z akcyzy na papierosy i alkohol. Hołownia zapowiada też bardzo szeroką debatę na temat zmian w systemie ochrony zdrowia, lepsze wynagrodzenia dla medyków, zmiany w funkcjonowaniu poradni lekarza rodzinnego, poradni specjalistycznych, szpitali, NFZ, pochylenie się nad problemami osób z chorobami rzadkimi.

*Nie odżegnuje się od wprowadzenia w przyszłości ubezpieczeń dodatkowych i **ZWIĘKSZENIA SKŁADKI** na zdrowie – ale po szerokich konsultacjach społecznych.*

W programie Andrzeja Dudy zdrowie też znalazło się wśród pięciu priorytetów następnej kaden-

cji. Urzędujący prezydent na swoim koncie ma doprowadzenie do powstania pierwszej w Polsce Narodowej Strategii Onkologicznej – programu poprawy leczenia onkologicznego do 2030 r. Jeszcze przed epidemią koronawirusa, po decyzji o przekazaniu 2 mld zł na telewizję publiczną, zapowiedział utworzeniu Funduszu Medycznego, przeznaczonego głównie na terapie onkologiczne nierefundowane w Polsce, leczenie chorób rzadkich oraz na finansowanie np. operacji za granicą, na które obecnie trzeba zbierać pieniądze. Zapowiadał też większe fundusze na onkologię i przypominał o ogólnym wzroście finansowania ochrony zdrowia (z 70 mld zł za rządów PO do 104 mld obecnie). Sprawy „idą w dobrym kierunku” – podkreślał.

Program naprawy ochrony zdrowia ma też Rafał Trzaskowski, który już na starcie swojej kampanii wyborczej zapowiedział, że jeśli wygra, jego pierwsza inicjatywa ustawodawcza będzie dotyczyć przeznaczenia na zdrowie 6 proc. PKB – już w 2021 r.

Zdrowie

W wypowiedzi dla portalu PolitykaZdrowotna.pl zapowiedział, że dodatkowe pieniądze miałyby pochodzić m.in. „niemarnowania miliardów złotych na propagandową telewizję lub gigantomańskie projekty w stylu CPK”. Zapowiedział też powołanie zespołu ekspertów, którzy opracują „białą księgę walki z pandemią”.

W „Pakiecie dla medyków” Krzysztofa Bosaka znalazły się postulaty m.in. godnych wynagrodzeń, zwiększenia liczby specjalistów, specjalnych polis ubezpieczeniowych dla lekarzy na wypadek zachorowania lub śmierci. Bosak wypowiadał się też przeciw finansowaniu przez Polskę Światowej Organizacji Zdrowia jako organizacji „obrosłej biurokracją” i „tworzonej w przeważającej mierze przez osoby o poglądach lewicowych”. Jest też za całkowitym zakazem aborcji. Kandydat Konfederacji jest też przeciw nowelizacji ustawy o zawodzie lekarza, która wprowadza ułatwienia w zatrudnianiu w Polsce lekarzy-cudzoziemców („rząd chce obniżyć jakość ochrony zdrowia w Polsce”).

Zdrowie

Robert Biedroń chce przeznaczania na ochronę zdrowia 7,2 proc. PKB, skrócenia kolejek do specjalistów, zwiększenia liczby lekarzy i pielęgniarek, którzy mają być lepiej wynagradzani. Chce też, by legalne było przerywanie ciąży do 12. tygodnia. Zapowiada ustawową gwarancję, że żaden lek na receptę ani wyrób medyczny nie będzie kosztował więcej niż 5 zł. Postuluje też bezpłatne leki dla dzieci, emerytów, rencistów, kobiet w ciąży i pacjentów po przeszczepach.

Waldemar Witkowski również chciałby zwiększenia wydatków na ochronę zdrowia, nawet do 8-9 proc., i wprowadzania Narodowego Planu Zdrowotnego. Ciekawym pomysłem, choć na dziś mało realnym, jest rozdzielenie prywatnej i publicznej służby zdrowia.

Jeśli lekarz pracuje w publicznej służbie zdrowia, nie powinien prowadzić
PRYWATNEJ PRAKTYKI, *gdyż może to prowadzić do nadużyć.*

Efekty za pięć lat

Choć w głównym nurcie debaty prezydenckiej głównie przebija się ideologia, to faktem jest, że to pierwsza kampania prezydencka, w której o problemach ochrony zdrowia w Polsce mówi wyraźnie właściwie każdy kandydat. Często są to tylko ogólniki, jednak cieszy to, że większość kandydatów zdaje sobie sprawę z bolączek ochrony zdrowia i konieczności zawarcia ponadpartyjnego „paktu dla zdrowia”. Tyle że są to deklaracje, które już często padały, a politycy mogą o nich zapomnieć, tak jak dziś często „nie pamiętają” o zaleceniach dystansu 2 m podczas wieców wyborczych i noszeniu maseczek. Żaden z kandydatów do tej pory nie powiedział też, że dzięki jego propozycjom za pięć lat średnia życia Polaków dogoni średnią europejską. A przecież każdą reformę robi się nie dla samej reformy, tylko jej efektów. 

PACJENT POWINIEN BYĆ TROCHĘ NIEPOKORNY



Rozmawiała
Katarzyna Pinkosz

*Coraz częściej do szpitali trafiają pacjenci, którzy przez ostatnie miesiące byli nieprawidłowo leczeni z powodu zamkniętych przychodni. – Czasem pacjent powinien upominać się o badania – radzi **PROF. FILIP M. SZYMAŃSKI**, prezes Polskiego Towarzystwa Chorób Cywilizacyjnych.*

Jeszcze przed epidemią koronawirusa na wizytę do kardiologa trzeba było czekać przez kilka miesięcy. W czasie COVID-19 poradnie na długi czas zamknięto. Co prawda były teleporady, ale czy one wystarczą?

Teleporady nie są w stanie całkowicie zastąpić bezpośredniego kontaktu z lekarzem. Na pewno pogorszył się w ostatnim czasie dostęp do opieki specjalistycznej. W czasie epidemii COVID-19 większość poradni działających przy szpitalach przestała normalnie funkcjonować. „Zamknięcie” na 2–3 miesiące

szpitali, przychodni publicznych i gabinetów prywatnych przełoży się na wydłużenie kolejek zarówno do badań diagnostycznych, jak planowych zabiegów.

Dziś pacjent może już przyjść na wizytę do poradni?

Powoli poradnie są otwierane. Zapisujemy pacjentów na konkretne godziny, jednak wizyt jest mniej niż przed epidemią, a zapotrzebowanie jest ogromne. Łatwo można policzyć, ilu pacjentów nie dostało się do lekarza przez te trzy miesiące: przez ok. 60 dni roboczych każdy lekarz specjalista przyjąłby ok.



Prof. Filip M. Szymański

Jest kardiologiem, pracuje w I Katedrze i Klinice Kardiologii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Jest też przewodniczącym Sekcji Farmakoterapii Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego i prezesem Polskiego Towarzystwa Chorób Cywilizacyjnych.

600–1200 pacjentów. Gdy pomnożyć to przez liczbę specjalistów, widać, jak wiele wizyt się nie odbyło.

Dużym problemem jest też to, że zamknięte były również gabinety lekarzy rodzinnych (to znaczy możliwe były głównie teleporady). Część lekarzy przyzwyczaiła się i wcale nie chce teraz tego zmieniać. Podczas teleporady można porozmawiać z pacjentem, zebrać od niego wywiad, jednak lekarze rzadko decydują się na modyfikowanie dotychczasowego leczenia. Raczej tylko je kontynuują. Gdyby ten sam pacjent przyszedł do gabinetu, został zbadany, miał wykonane badania kontrolne i wrócił z wynikami, to być może lekarz zwiększyłby dawkę dotychczas przyjmowanej substancji albo zastosował dodatkowy lek.

Zawsze były problemy z wizytą u specjalisty. Teraz są też problemy z osobistą wizytą u lekarza rodzinnego?

Z tego, co sam obserwuję i co potwierdzają zarówno pacjenci, jak i moi koledzy z całej Polski, to porady lekarzy rodzinnych i gabinety POZ powoli się

otwierają, jednak ciągle w ograniczonej ilości. To nie jest dobra sytuacja dla pacjentów.

Problem z koronawirusem może potrwać jeszcze bardzo długo, a potrzeby
LEPSZEJ DIAGNOSTYKI *i intensyfikacji*
leczenia już dziś są ogromne.

Choroby cywilizacyjne, takie jak nadciśnienie, choroba wieńcowa, otyłość, cukrzyca czy POChP, jeśli nie są odpowiednio leczone, to prowadzą do zaostrzeń i groźnych dla życia powikłań. Żeby temu zapobiec, trzeba działać szybko, modyfikować leczenie w zależności od wyników badań. Jeśli pacjent zaczyna uprawiać sport, zmienia dietę, chudnie, jego wyniki badań się poprawiają, to możemy przepisać mniejszą dawkę insuliny czy mniej leków obniżających ciśnienie tętnicze. W większości przypadków jednak jest odwrotnie i leczenie trzeba intensyfikować. Jednak żeby to zrobić, musimy mieć wyniki badań kontrolnych.

Co ma zrobić pacjent, jeśli lekarz uważa, że wystarczą teleporada i e-recepta na dotychczasowe leczenie?

Czasem pacjent powinien być trochę niepokorny. Upominać się o badania, jeśli ma chorobę przewlekłą, żeby sprawdzić, czy jest dobrze leczony. Kilka dni temu ukazał się raport amerykańskiej CDC (Centers for Disease Control and Prevention), w którym potwierdzono, że ryzyko ciężkiego przebiegu i zgonu z powodu COVID-19 występuje głównie u pacjentów, którzy mają choroby współistniejące, jak nadciśnienie, cukrzyca, miażdżyca, POChP, niewydolność serca. Jeśli jednak te choroby są dobrze leczone, to nawet gdy taka osoba ma COVID-19, przechodzi infekcję łagodniej.

Nie zgadzam się z lekarzami, którzy tak obawiają się COVID-19, że z tego powodu całkowicie odwołują wizyty pacjentów. Oczywiście, zawsze należy zachować odpowiednie środki ostrożności, jednak całkowite ograniczenie wizyt ambulatoryjnych nie jest możliwe.

Mam wielu pacjentów, którzy już wcześniej przychodzili do mnie z zaostrzeniem niewydolności serca w wyniku infekcji: bakteryjnej czy wirusowej, np. grypy.

Ciężki przebieg choroby mieli ci pacjenci, u których wcześniej
NIEWYDOLNOŚĆ SERCA *była nie do końca dobrze kontrolowana.*

Jeśli na to nałożyła się infekcja, to taki chory miał silne pogorszenie, często konieczny był pobyt w szpitalu. Jeśli zaś pacjent miał wcześniej dobrze leczoną niewydolność serca, a nawet nałożyła się na to infekcja, to co prawda mogło pojawić się pogorszenie, jednak z reguły było ono lekkie. Infekcja przebiegała u niego znacznie łagodniej niż u pacjenta, który nie był dobrze leczony.

Jeśli nadciśnienie, cukrzyca, miażdżyca będą leczone nieoptymalnie, to w przypadku koronawirusa przebieg COVID-19 na pewno będzie cięższy.

Dlatego konieczna jest optymalna kontrola chorób przewlekłych, a nie tylko rutynowe przedłużanie recept.

Zamiast więc obawiać się COVID-19, należy przede wszystkim dobrze leczyć nadciśnienie, zbyt wysoki poziom złego cholesterolu, cukrzycę?

Tak. Patrząc globalnie, gorsze konsekwencje niż COVID-19 będzie miało złe leczenie chorób cywilizacyjnych i odraczanie planowych zabiegów, które mogłyby spowodować wydłużenie życia pacjenta.

Niedawno w czasopiśmie „Stroke”, najlepszym naukowym periodyku dotyczącym neurologii i udarów mózgu, opisano, jak bardzo np. w Hiszpanii w ostatnim czasie spadła liczba pobyków w szpitalu z powodu udarów mózgu. Nie dlatego, że udarów było mniej, tylko dlatego, że część szpitali zamknięto, pacjenci obawiali się przyjścia na izbę przyjęć, by nie zakazić się wirusem, trudniej było wezwać pogotowie, bo jeździło do osób z gorączką. Dlatego trzeba jak najszybciej otworzyć specjalistyczne poradnie zajmujące się leczeniem chorób cywilizacyjnych,

a także przekonać lekarzy rodzinnych, że konieczne są nie tylko teleporady, lecz także oglądanie pacjentów, zlecanie badań kontrolnych i intensyfikowanie leczenia.

Czy dziś, po tych 3 miesiącach COVID-19, widać już, że do szpitali zgłaszają się pacjenci w gorszym stanie z powodu zaniedbania leczenia?

Na pewno częściej przychodzą pacjenci z nieoptymalnie leczonymi czynnikami ryzyka, czyli z wysokim poziomem złego cholesterolu, z gorzej wyrównanym nadciśnieniem tętniczym, z wyższym poziomem glukozy. Przyczyną jest właśnie to, że nie byli w ostatnim czasie dobrze leczeni.

 *Dlatego tak ważne jest, by lekarze*
NIE BALI SIĘ *przyjmować pacjentów,*
zlecać badań i intensyfikować leczenie,
jeśli to konieczne.

W szpitalach klinicznych, np. na oddziałach kardiologii, praca powoli wraca do normalności?

Zdrowie

Na szczęście tak. Zabiegi, takie jak np. przezskórne interwencje wieńcowe, implantacje stymulatorów, zabiegi ablacji, wykonywaliśmy przez cały okres COVID-19, choć na pewno rzadziej. Obecnie wracamy do wykonywania nie tylko zabiegów ratujących życie, lecz także zabiegów planowych. Medycyna musi wracać do normalności. 

ZEMSTA KUJONA



Tekst: **Krzysztof Kwiatkowski**



*Milionerzy rzadko są pozytywnymi bohaterami filmowymi, zwłaszcza w czasach Donalda Trumpa. Ale **AMERYKAŃSKIE KINO WCIĄŻ CENI PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ** i kariery oparte na wiedzy. Jak udowadnia dokumentalny serial „W głowie Billa Gatesa”, nawet jeśli są udziałem miliarderów.*

- Ulubione jedzenie?
- Hamburger.
- Ulubione zwierzę?
- Pies.
- Ulubiona przekąska?
- Orzeszki.

Cóż, trzeba przyznać, że miliardy na koncie nie wpłynęły znacząco na gust jednego z najbardziej wpływowych i najbogatszych ludzi w USA.

„Już w czołówce serialu *Davis Guggenheim* przypomina **SKRAJNE OPINIE**, jakie wygłaszano o gigancie rynku oprogramowania: „arogancki chciwy diabeł”, „jeden z najwspanialszych ludzi świata”, „drapieżny, kapitalistyczny mózgowiec”, „niecierpliwy optymista”.

Reżyserowi zależało jednak, aby pokazać Billa Gatesa prywatnie, bez masek, jakie twórca Microsoftu nakłada w wystąpieniach publicznych. Trzyodcinkowy serial dokumentalny jest portretem starszego faceta, który ospale spaceruje po lesie, spędza czas z żoną i we własnym gabinecie planuje swoje kolejne działania charytatywne.

Nie da się ukryć: to panegiryk na cześć Gatesa. Ale ciekawy i symptomatyczny. Pokazuje, że nawet w czasach, gdy nikt nie wierzy w american dream, a wizja od pucybuta do milionera jest tylko pudrem na wciąż rasistowskim i klasistowskim systemie

społecznym, Ameryka wciąż wynosi na piedestał przedsiębiorczość. Tyle że nie kocha już bankierów i sprzedawców aut, a szkolnych odmieńców, którzy dorabiają się fortuny na wiedzy i umiejętnościach.

Odpowiedzialność społeczna biznesu

Milionerzy nie mają w kinie najlepszej sławy. Twórcy netfliksowego „Trump: amerykański sen” pokazywali cynizm, z jakim prezydent odwoływał się do najgorszych instynktów społeczeństwa USA, niedawno zaś pojawił się na platformie dokument „Drań, tchórz, ofiara: Historia Roya Cohna” o prawniku, który towarzyszył potentatowi branży nieruchomości w drodze na szczyt. Powstały też dwie do bólu krytyczne produkcje o jego medialnym druhu – założycielu kanału Fox, Rogerze Ailesie („Gorący temat” i „Na cały głos”). Często najbogatsi są bohaterami filmów o psychozie, w jaką wpada człowiek, gdy może sobie pozwolić na wszystko („Mistrz” Paula Thomasa Andersona), albo o bezkarności w obliczu prawa, jak „Przeklęty. Życie i śmierci Roberta Dursta”, w któ-

rym dziedzic fortuny wykupił się pieniędzmi od (wysoce prawdopodobnej) odpowiedzialności za trzy zabójstwa. Nie wspominając o serialu „Sukcesja”, w którym dzieci niemal na noże walczą o schedę po absurdalnie bogatym ojcu, czy o psychopatycznym „Patricku Melrose’ie”. A to wszystko hollywoodzki dorobek ostatnich kilku lat.

Pośród tych wszystkich spektakli chciwości Bill Gates wjeżdża do Netfliksa na białym koniu. Co go różni od tamtych bohaterów? Przede wszystkim nie odziedziczył swoich pieniędzy jak większość z nich. I nie tylko sam je zarobił, ale też wydaje majątek na cele charytatywne.

„Zacząłem zastanawiać się, czy świat przeznacza swoje gigantyczne zasoby, aby dzieci nie umierały z powodu biegunki” – mówi w pierwszym odcinku i z myślą o Afryce kieruje olbrzymie sumy na realizację higienicznej toalety oraz oczyszczalni nieczystości, które nie potrzebowałyby podłączenia do sieci hydraulicznej i elektrycznej. W drugim epizodzie finansuje system szczepień na polio w krajach trze-



W nowoczesnym sposobie amerykańskiego myślenia przedsiębiorczość jest **NARZĘDZIEM EMANCYPACJI**. W serialu tytułowa „Mildred Pierce” w latach 30. uzyskiwała niezależność dzięki założeniu sklepu z ciastkami.

ciego świata, w trzecim zaś opracowuje z naukowcami projekt bezpiecznej i ekologicznej elektrowni nuklearnej. Wierzy w społeczną odpowiedzialność biznesu i dzieli z demokratycznym Hollywood takie priorytety, jak ekologia oraz walka z biedą i wykluczeniem.

Czasy geeków

Przede wszystkim nie żeruje na ludzkiej małości, jak Trump czy Roger Ailes. Za jego sukcesem stoją wiedza i umiejętności. Za to Hollywood ceni przemysł komputerowy – nawet jeśli Mark Zuckerberg w „The Social Network” był zaprezentowany bardzo dwuznacznie, a twórcy serialu „Dolina krzemowa” naśmiewali się ze środowiska technologicznego. Założyciel Apple doczekał się dwóch filmowych biografii o różnym stopniu uwielbienia – „Jobs” i „Steve Jobs”. Razem z ojcem Microsoftu zaś byli bohaterami dawnych „Piratów z Krzemowej Doliny”.

Gates idealnie wpisuje się też w nowy wzór bohatera – geeka. Kino kocha figurę szkolnego

odmieńca padającego ofiarą klasowych osiłków, który dzięki inteligencji i pracy w dorosłym życiu zostawia swoich oprawców w tyle. I tak w dokumencie Guggenheima siostra twórcy Microsoftu stwierdza: „W dzieciństwie był dziwny, jego znajomi też, same kujony”, a osobną część opowieści reżyser poświęca historii, jak informatyk jeszcze jako uczeń szkoły średniej opracował system do planowania zajęć.

*Zresztą sam tytuł „W głowie Billa Gatesa” jest sugestią, że mózg bohatera działa w niewytłumaczony, **WYJĄTKOWY SPOSÓB** i potrzeba specjalnego klucza, żeby go odkryć.*

Serial to istna pornografia pochwał dla neuronów milionera. „Bill posiada w głowie ogromny arkusz kalkulacyjny” – mówi Melinda Gates. „Przygląda się problemom z dziwnych perspektyw” – dodaje przyjaciel, Warren Buffett, a współwłaściciel Intellectu-

al Ventures Lab stwierdza: „Często zadaje tak nieoczywiste pytania, że wprawia ludzi w osłupienie”. Dawni współpracownicy opisują, że szef czytał kilka książek jednocześnie, z różnych dziedzin, a w czasie spotkań „zawsze wiedział więcej niż rozmówcy”. Jednocześnie, nawet będąc na szczycie, Gates zachowuje tę dziwną wsobność i introwertyzm, który tak się autorom podobał w jego szkolnych latach. Od lat 90. regularnie jeździ do chatki nad waszyngtońskim jeziorem na tydzień samotnych przemyśleń.

Bo w nowoczesnym sposobie amerykańskiego myślenia przedsiębiorczość nie jest narzędziem dominacji, lecz emancypacji. W serialu Todda Haynesa tytułowa „Mildred Pierce” w latach 30. uzyskiwała niezależność dzięki założeniu sklepu z ciastkami, w „Trawce” bohaterka stawiała na nogi, gdy zajęła się sprzedażą marihuany, w „Joy” kura domowa nabierała pewności siebie, gdy opatentowała mop i dorobiła się na jego sprzedaży. „Szefowa” to luźna adaptacja biografii bizneswoman Sophii Amoruso.

Ale przecież ten sam proces przechodził niedawno chłopiec w brytyjskim serialu „Sex Education”, który przestał być pośmiewiskiem, gdy zaczął „działalność gospodarczą” jako nieformalny szkolny seksuolog.

Wszystkie te filmy są próbą uratowania wiary w merytokrację we współczesnym świecie. A przy okazji wyrażają ważne w trumpowskich czasach przekonanie artystów: że inność nie musi przeszkadzać we wspinaczce na szczyt. 



Fundacja
im. Przemysława
Gintrowskiego

ZA WOLNOŚĆ W KULTURZE

NAGRODA IM. PRZEMYSŁAWA GINTROWSKIEGO

VEDYCJA
NAGRODY



SZCZEGÓŁY NA WWW.GINTROWSKI.PL
LUB FUNDACJA@GINTROWSKI.PL

MECENAS KONCERTU:

PARTNERZY

PARTNER WSPIERAJĄCY:



Kultura

Izabela z Czartoryskich Lubomirska, jedna z królewskich faworyt, sportretowana przez Marcello Bacciarelliego

ROZPUSTA, GŁUPOTA I KONTUSZE



Tekst: **Leszek Bugajski**

Marcello Bacciarelli „Portret Izabeli Lubomirskiej” Fot. Domena publiczna

Kultura

*Bacciarelli
malował też
drugą z ko-
chanek króla,
Magdalenę
z Lubomir-
skich Sapie-
żynę*

Marcello Bacciarelli „Portret Magdaleny Agnieszki z Lubomirskich Sapieżyny” Fot. Domena publiczna

*Niemal jednocześnie pojawiły się dwie powieści opowiadające o ostatnich latach przed pierwszym rozbiorem Polski. Dwa spojrzenia na **PAŃSTWO W STANIE POGŁĘBIAJĄCEGO SIĘ ROZKŁADU**. Dwie różniące się pod każdym względem – przede wszystkim tonacją i emocjonalnym napięciem – opowieści.*

Manuela Gretkowska, pisarka doświadczona, mająca opinię prowokatorki, opisuje w „Faworytach” Warszawę z perspektywy Zamku Królewskiego i dworskich intryg. Stanisław August Poniatowski jest królem, ale niczym nie rządzi – kontroluje go rosyjski ambasador Repnin, pilnuje zresztą nie tylko króla, ale wszystkiego, co się w Polsce dzieje. Podsyca zazdrość Czartoryskiego, który miał nadzieję, że będzie królem, przekupuje szlachtę, by na sejmikach i w sejmie głosowała zgodnie

Kultura

z oczekiwaniami carycy Katarzyny, kieruje ruchami wojsk rosyjskich, które są na ziemiach polskich jedyną sprawną siłą militarną. Opisywany przez Gretkowską Stanisław August jest postacią przegraną i bezradną (zgodnie z przekazami historycznymi), a także doskonale zdającą sobie sprawę z własnej sytuacji. Królewska kasa pusta, szlachta nastawiona przeciwko niemu, magnateria także, co mu pozostaje? Seks z trójką tytułowych faworyt z magnackich rodów i zainteresowanie sztuką. A jak faworyty są aż trzy, to i one knują przeciw królowi oraz walczą o królewskie łaski, zwłaszcza że dwie z nich związane są z rodem Czartoryskich.

Manuela Gretkowska
„Faworyty”
Znak Literanova



Polityka u Gretkowskiej to jedno wielkie bagno, którego grozę wzmacniają opisy dochodzącego zza okien królewskiej siedziby smrodu wielkiego miejskiego gnojowiska, powszechnej głupoty i korupcji. No i upadku obyczajów. A na dodatek nędzy kraju opartego ekonomicznie na bezlitosnym wyzysku chłopów (są w powieści przerażające opisy królewskiego wyjazdu na prowincję), których nikt nie uznaje za ludzi. Gretkowska tnie słowem ostro i bez litości. Ten świat, który przedstawia, po prostu śmierdzi – na szczycie społecznej hierarchii daje się to jeszcze zamaskować perfumami i makijażem, ale im niżej, tym gorzej. To świat w przededniu katastrofy, opis kraju, w którym nic nie działa tak, jak powinno, bo kto może, ten walczy o swoje korzyści, a państwo niewiele go obchodzi. Czasami można odnieść wrażenie, że król wie, co się dzieje, i chciałby coś zmienić, ale sam jest człowiekiem bezsilnym, leniwym i wystraszonym. Chce tylko przetrwać, nawet za cenę upokorzeń.

O ile książka Gretkowskiej jest utworem drastycznym, okrutnym, o tyle – paradoksalnie – powieść

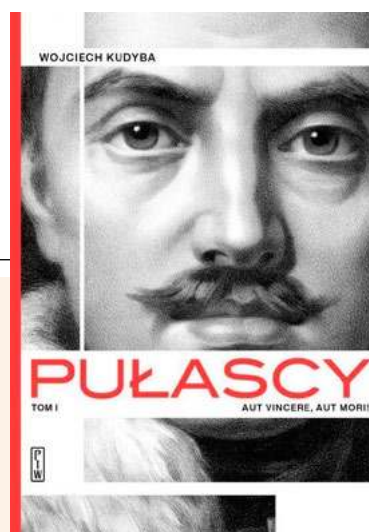


Józef Chelmoński, „Kazimierz Pułaski pod Częstochową” Fot. Domena publiczna

Józef Chelmoński, „Kazimierz Pułaski pod Częstochową”

Wojciecha Kudyby „Pułascy”, ma ton łagodniejszy, choć wiele w niej bitewnej zawieruchy i także polityki. Ale to spojrzenie z drugiej strony. W całym tym ówczesnym bagnie znajdują się jednak ludzie, którzy, kierowani patriotyzmem, chcą podjąć walkę o ratowanie rozsypującego się państwa. Motorem zdarzeń jest Józef Pułaski – głowa rodu – który, ryzykując utratą majątku, zawiązuje konfederację barską, aby powstrzymać coraz silniejszą rosyjską dominację. No i jest ona też protestem przeciwko uległości króla. Bezpośrednią przyczyną jest, inspirowana przez ambasadora Repnina, próba uchwalenia ustawy

Wojciech Kudyba
„Pułascy”. Tom I,
„Aut vincere, aut mori!”,
Państwowy Instytut Wydawniczy



Kultura

zrównującej w Polsce wszystkie wyznania, co na pierwszy rzut oka wygląda szlachetnie, ale nie wszystkim pasuje: kler obawia się osłabienia roli Kościoła rzymskokatolickiego, a szlachta tego, że utoruje prawosławnym Rosjanom drogę do objęcia wysokich stanowisk w Polsce.

Zaczynają się walki z Rosjanami i z resztkami wojsk królewskich, no i oczywiście polityczne intrygi.

„*Bo choć **PORYW KONFEDERATÓW** był może i szlachetny, to jednak natychmiast wysuwają się tu na pierwszy plan egoizmy, rodzą spory, które w efekcie osłabiają i tak kiepską siłę militarną konfederacji.*

Konfederacja barska to był poryw skazany na klęskę, ale ona jeszcze nie została opisana w powieści Kudyby – za rok ma się ukazać drugi tom. Pierwszy to opowieść o ludziach, którzy postanawiają wziąć los kraju we własne ręce i uratować, co się da, a jeśli się

nie da ocalić państwa, to ocalić przynajmniej honor zgodnie z maksymą: „Albo zwyciężyć, albo umrzeć”. Bardzo to w duchu polskiego patriotyzmu i opowieści Sienkiewicza.

Książki Gretkowskiej i Kudyby to jakby awers i rewers tej samej opowieści wciąż powracającej w historii polskiego państwa. Kraj słabnie gospodarczo, bo nie dopuszcza innowacyjnych metod ekonomicznych, znaczna część bogatych wyzyskuje, a nie inwestuje w rozwój, klasa rządząca pogrąża się w sporach, w których mocno miesza kościół. Wszystko to wykorzystują inni, żeby uszczknąć coś dla siebie z rozpływającego się państwa, a tutejsi albo łudzą się, że z wielkim bratem – jaki by nie był w danym momencie – da się dogadać, albo skrzykują się do kupy i ruszają do walki, która nie ma szansy na dobry koniec.

W tym przypadku koniec jest znany: pierwszy rozbiór Polski. 

ŹRÓDŁO CHANEL N°5

Fot. Domena publiczna

*Wenecja, słodkie życia europejskiej elity finansowej i bogatych uciekinierów przed rewolucją bolszewicką. W tym towarzystwie młoda projektantka coraz bardziej modnych kapeluszy, **GABRIELLE, LEPIEJ ZNANA JAKO COCO CHANEL**, w przededniu wielkiej sławy. Zdobyła ją, wygrywając wojnę z gorsetami i inicjując rewolucję w modzie damskiej, ale przede wszystkim dzięki opracowaniu i wylansowaniu najśłynniejszych perfum świata Chanel N°5.*

Kieliszki stuknęły o siebie z lekkim brzękiem.
– Santé! – książę Dymitr zwrócił się do Gabrielle z błyskiem w oku.
Przez moment wydawało jej się, że czas się zatrzymał. Muzycy na tarasie przestali grać. Liczni goście w barze weneckiego hotelu Excelsior zamarli w bezruchu niczym lalki. Nawet powietrze pozosta-

wało nieruchome. Liście palm już się nie kołysały pod wpływem lekkiej bryzy. Cykady umilkły. Fale obmywały bezgłośnie podpory hotelowego mola. W ciszy docierał do niej jedynie łagodny głos Dymitra i jego przeszywające spojrzenie.

– Cheers – odpowiedziała po angielsku. Ze zdumieniem stwierdziła, że zrobiła to odruchowo, a nie z rozmysłem.

Czar prysnął. Ponownie dało się słyszeć w tle typowe dźwięki i szmery. Orkiestra grała piosenkę „Whispering”, rozbrzmiewającą obecnie w każdym kuror-



Michelle Marly

to pseudonim literacki urodzonej w Hamburgu dziennikarki Micaeli Jary. Jest autorką książek m. in. o Coco Chanel, Edith Piaf i Marii Callas.

cie. Piosenkarz gwizdał refren. Na parkiecie poruszało się kilka par. Bar i restauracja znajdowały się pod gołym niebem, otoczone orientальnymi murami jak z bajki i rozpościerającym się w stronę morza ogrodem z bogatą roślinnością. Miliony gwiazd oświeślały sklepienie nieba, a w krzakach wyśpiewywały swoje trele samczyki zabiegające o względy pierzastych narzeczonych.

– Jak się mówi po rosyjsku na zdrowie?

– Na dworze rozmawiało się po francusku. Dlatego też toasty za zdrowie wznosiliśmy w pani języku. – Dymitr obracał w zadumie nóżkę trzymanego w dłoni kieliszka. Milczał przez chwilę, najwidoczniej zatopiony we wspomnieniach, po czym się uśmiechnął. – Francuski ma całkiem sporo zalet. Na przykład *santé* jest znacznie krótsze, co pozwala szybciej delektować się trunkiem. Rosyjskie toasty są zazwyczaj bardzo długie, gdyż za ich pomocą podkreśla się radość życia, wyraża szacunek dla tego czy tamtego, jak również, ma się rozumieć, fetuje życie i zdrowie, i sam nie wiem, co jeszcze. To musi trwać.



Ale u nas mówi się równocześnie, że picie bez toastów to niewybredne pijaństwo.

– Lubię takie historie. – Odwzajemniła jego uśmiech.

– W zasadzie to są smutne historie, gdyż dotyczą przeszłości, a nie przyszłości.

– A jaki toast wygłosiłby pan teraz po rosyjsku? –
Ponownie ujęła kieliszek.

– Za lubow>!

– Co to znaczy?

– Za miłość! – Wyraz jego oczu zdradził jej treść toastu, zanim jeszcze go przetłumaczył.

Gabrielle się zawahała. Nagle muzyka i wszystko dookoła zabrzmiało głośniejsze i wyraźniej. Nawet spojrzenie Dymitra stało się bardziej wyraziste. Niczym pod szkłem powiększającym. Zupełnie jakby miała wchłonąć ten moment z całą przejrzystością i z najdrobniejszymi szczegółami. Rozsądek podpowiadał jej, że musi podjąć decyzję. Serce zaś zaczęło kapitulować przed pragnieniem ciała. Tym razem nie wzniosła toastu, lecz pozwoliła mówić oczom, które zatopiła w jego spojrzeniu, powoli sącząc szampana.

Nieco później znalazła się w jego ramionach. Tańczyli jazzową wersję neapolitańskiej piosenki „O sole Mio”, przemierzając wzdłuż i wszerz parkiet przed orkiestrą.

Kultura

Dymitr był znakomitym tancerzem, w tym samym stopniu ognistym i wytwornym. Prowadził ją delikatnie, a zarazem z wyczuwalną siłą, co budziło w niej pożądanie. Pod palcami wyczuwała grę mięśni na jego ramieniu. Chłoneła jego zapach. Czuła, jak przenika ją ciepło jego ciała. Pozwoliła, żeby przyciągnął ją bliżej do siebie, co sprawiło, że ich biodra zetknęły się ze sobą. Ich uda poruszały się w zgodnym rytmie, jakby stanowili jedność. Jeden organizm. Jedno ciało. Ich ruchy spowolniały, znajdując własny rytm i tracąc kontakt z pełną temperamentu melodią. Ten taniec był niczym obietnica.

Gdy wracali ramię w ramię do stolika, wzrok Gabrielle przypadkowo padł na wejście wykute w mauretańskim murze. Wciąż jeszcze oszołomiona tańcem, drżała pod wrażeniem muzyki i niespodziewanego pragnienia.

*Dlatego też musiała spojrzeć
dwukrotnie, żeby rozpoznać* **SIERGIEJA
DIAGILEWA.**

W towarzystwie kilku panów, w tym także swojego sekretarza Borysa Kochno, skierował się za kelnerem zapraszającym przybyłych do stolika. Grupa sunęła powoli, przy czym wyraźnie dało się zauważyć, który z mężczyzn poruszał się ze zwinnością tancerza baletowego, a który należał do grona przedsiębiorców, najprawdopodobniej płacących rachunek za ten wieczór. Zapewne Diagilew poświęcił uwagę tym panom wyłącznie w nadziei na hojne wsparcie.

Dymitr dostrzegł jej spojrzenie.

– Zna pani Siergieja Pawłowicza Diagilewa? Może chciałaby pani się z nim przywitać?

– Tak. Nie. Sądzę, że nie ma takiej potrzeby. – Nie mogła oderwać oczu od impresaria, choć doskonale wiedziała, że nie wypada przypatrywać mu się tak natarczywie. Gdy Diagilew wyciągnął z kieszeni na piersi chusteczkę, którą zaczął się wachlować, wymknęło jej się mimowolnie: – Wiele bym dała, żeby się dowiedzieć, jakich perfum używała wielka księżna.

Kultura



*Coco Chanel
i Winston
Churchill (1921 r)*

Fot. Domagala / W. / na

– Która wielka księżna?

Siadając na krześle, Gabrielle spojrzała na Dymitra, zdumiona własną głupotą. Dlaczego od razu nie pomyślała, żeby zapytać swego nowego wielbiciela o zapach, którym skrapiała się zmarła Maria Pawłowna? O ile dobrze zrozumiała wywody Misi na temat drzewa genealogicznego Romanowów, wielka księżna musiała być jego ciotką. Odniosła wrażenie, że wszyscy należący do kręgów najwyższej arystokracji nosili tytuły albo wielkiego księcia, albo wielkiej księżnej, co sprawiało, że łatwo było się pomylić. Poza tym wcale nie miała pewności, czy bratanek w ogóle wiedział, jaką wodę toaletową lubiła jego ciotka. Mimo wszystko warto było spróbować.

– Wielka księżna Imperium Rosyjskiego, księżna Szwecji – odpowiedziała, dziękując w duchu niebu za obeznanie Misi z genealogią Romanowów.

– Przypuszczam, że chodzi o Le Bouquet de Catherine – rzekł bez wahania Dymitr. – Moja siostra również używała tych perfum.

– Och! – Ogromnie zaskoczona, nie była w stanie powiedzieć nic więcej. Jej oczy zrobiły się ogromne.

Dymitr odczekał, aż kelner napełni kieliszki szampanem i się oddali, po czym zapytał:

– Dlaczego interesuje panią ten zapach?

Fizyczne uniesienie, które Gabrielle jeszcze przed chwilą odczuwała w jego ramionach, nagle się ulotniło. W miejsce cielesnego pożądania pojawił się nagle instynkt łowiecki, a rozpaczająca kochanka przemieniła się w zdążającą prosto do celu kobietę interesu. Erotyczna magia zniknęła bez śladu niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki i nie pojawiła się na nowo nawet wówczas, gdy Dymitr zapalił papierosa i podał go jej bez słowa.

– Podczas spotkania z monsieur Diagilewem odniosłam wrażenie, że czuję jakąś zupełnie niezwykłą, z niczym nieporównywalną woń – wyjaśniła, zaciągając się papierosem. – Chusteczka, którą podarowała mu wielka księżna, przesycona była zapachem nieprzypominającym niczego, z czym się do tej pory spotkałam. Nie był to żaden stereotypowy róża-

*Marylin
Monroe była
miłośniczką
zapachu
Chanel N°5*

Fot. Ed Feingersh/Michael Ochs Archives/Getty Images



ny aromat, którego zadaniem jest stłumić zapach własnego ciała. To była jakaś cudowna mieszanka. Niepowtarzalna, jedyna w swoim rodzaju. Trochę przypominająca Chypre Coty’ego, ale dużo, dużo lepsza. Niestety, nie miałam okazji spytać monsieur Diagilewa, co to za perfumy.

Dymitr powoli zapalił papierosa i po chwili wypuścił z ust obłoczek dymu.

– Jestem pewien, że chodzi o Le Bouquet de Catherine. Zapach ten został stworzony na cześć carycy Katarzyny Wielkiej. Ale z powodu jej niemieckiego pochodzenia na początku wojny przemianowano go na Rallet No 1, od nazwiska naszego nadwornego dostawcy. Tych perfum miały prawo używać w Piotrogradzie i Moskwie wyłącznie damy najwyższej rangi.

– Należałoby im pogratulować doskonałego gustu.

– Na żadnym z europejskich dworów perfumy nie były tak ważnym i tak często dyskutowanym tematem jak w Piotrogradzie. Rzec można, że mieliśmy obsesję na punkcie zapachów. – Ponownie zatopił

się na moment we wspomnieniach, spoglądając w zadumie i z powagą na parkiet. Po chwili znów skierował wzrok na Gabrielle i uśmiech rozjaśnił mu twarz.

– *Ale nie odpowiedziała pani na moje pytanie: Dlaczego interesuje panią **TEN ZAPACH?** Przecież, jeśli się nie mylę, nie używa pani perfum.*

– Zgadza się. Przeważnie ograniczam się wyłącznie do mydła.

– Czy dlatego, że nie znalazła pani do tej pory wyjątkowego, niepowtarzalnego zapachu? – Dymitr smutno pokiwał głową. – Chętnie podarowałbym pani flakon Le Bouquet de Catherine, ale obawiam się, że to niemożliwe, gdyż już nigdzie się go nie dostanie. Ten zapach jest niczym stara Rosja. Przetrwał jedynie jako ulotny powiew i dziś jest już tylko wspomnieniem. Przepadł na zawsze.

– Wystarczy przecież sięgnąć po chemiczną recepturę – zauważyła, na co jego brwi uniosły się ze zdziwienia. Nic jednak nie powiedział, czekając najwioczniej na jej wyjaśnienia.

Gabrielle była zła z powodu nieprzemyślanej uwagi. Czy byłoby rozsądne okazać temu mężczyźnie zaufanie i wtajemniczyć go w swoje plany? Nie chodziło przecież o coś osobistego, lecz o interes. Pod-eksycytowana, poczuła przyspieszone bicie serca. 

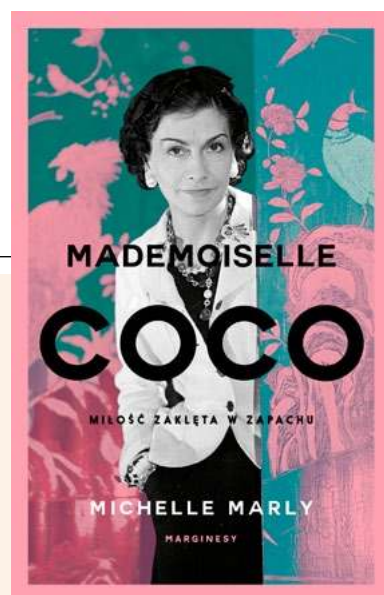
© Wszelkie prawa zastrzeżone

Fragment powieści biograficznej

Michelle Marly

„Mademoiselle Coco”,

która 8 lipca ukaże się nakładem
wydawnictwa Marginesy.



POCHWAŁA BOGACTWA



Rozmawiał: **Szymon Krawiec**

*Nie maluję rzeczy brzydkich, szarych, czarnych i ponurych. Bieda czy brzydota to nie cnota. Dlaczego nie miałoby być pięknie i kolorowo? Wasz ranking od lat elektryzuje Czytelników, wciąż pojawiają się nowe nazwiska, co udowadnia, że **BOGACTWO JEST DOSTĘPNE I MOŻLIWE W POLSCE** – mówi **JUSTYNA KISIELEWICZ**, polska artystka z San Francisco, autorka okładki do najnowszej edycji Listy 100 Najbogatszych Polaków.*

Kręcą cię pieniądze? Dużo twoich prac dotyczy luksusu. Torebki Gucci, diademy, diamenty, origami ze studolarówek, złoto aż kapie z twoich obrazów.

Nie widzę nic złego w bogactwie. Dlaczego go nie chwalić? W końcu większość ludzi interesuje to, jak stać się bogatym, a nie biednym, i kto ma pieniądze.

Nie maluję rzeczy brzydkich, szarych, czarnych i ponurych. Bieda czy brzydota to nie cnota. Dlaczego

nie miałoby być pięknie i kolorowo? Wasz ranking od lat elektryzuje Czytelników, wciąż pojawiają się nowe nazwiska, co udowadnia, że bogactwo jest dostępne i możliwe w Polsce.

Grube pączki z różowym lukrem, balony z Myszka Miki, dmuchane flamingi na basenie, pękaty obłoczek z uśmiechem. Barokowy przepych bije z twoich

Justyna Kisielewicz



W 2011 r. obroniła dyplom z wyróżnieniem na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych w pracowni prof. Leona Tarasewicza. Jej prace były wystawiane w najbardziej prestiżowych galeriach sztuki, m.in. w Niemczech, Stanach Zjednoczonych czy Australii. Obrazy Kisielewicz trafiły do galerii amerykańskich gigantów technologicznych z Doliny Krzemowej. Na co dzień artystka mieszka w San Francisco.



Tunnel vision

obrazów. To takie trochę puszczenie oka do odbiorcy – że w sumie śmieszny ten nasz współczesny świat – czy jakaś krytyka konsumpcjonizmu, że jemy, pijemy, tyjemy i kupujemy bez opamiętania?

Każdy z moich obrazów kryje jakąś historię. Powód, dla którego został namalowany. To nigdy nie jest obraz dla obrazu. Zawarte są w nich moje uczciwe emocje i wrażliwość. Brak tu kalkulacji. Zestawiam różne symbole, które na pierwszy rzut oka nie łączą się ze sobą. W oczach odbiorcy wywołują różne emocje, sięgają do tego, jakie ma wartości, przekonania czy potrzeby. Dzięki temu każdy może przeżyć to na swój sposób.

Z kolei dla tych, którzy wolą tego nie dostrzegać, moje obrazy są po prostu estetyczną rozkoszą i to też jest w porządku.

Wiele z twoich prac, tak przynajmniej może się wydawać, nawiązuje do problemów społecznych. Tygrysy i tukany w zoo wgapione w soczystego burgera z wołowiną. Ciastko z kremem i wisienką, które topi się gdzieś w Arktyce. Szcherząca się do nas dziewczyna



We the Donuts

wśród butelek alkoholi z trąbką urodzinową w zębach, ale z rozmazanym czarnym makijażem i łzami na policzkach. Czy te obrazy nie poruszają właśnie tych dużych, współczesnych tematów, jak zmiany klimatyczne, obrona praw zwierząt, samotność młodych?

Rzeczywistość jest dziwniejsza od fikcji i wiele z moich obrazów dotyka właśnie aktualnych problemów. Pokazuje próżny świat, ale w taki sposób, który nie pozostawia złego posmaku. Nie ma tu krytyki czy moralizowania, to pozostawiam odbiorcy.

Co chciałabyś przekazać odbiorcom twoich prac?

W gonitwie za „złotem”, które dla każdego jest czymś innym, ważny jest dystans do siebie. Zbyt często bierzemy siebie na poważnie, martwimy się tym, co pomyślą o nas inni. Tymczasem wszystko jest ulotne, na chwilę, i warto o tym pamiętać, żeby nie oszaleć.

Skąd czerpiesz inspirację? Telewizja, galerie handlowe, zachodnie Stany z Hollywood, Las Vegas, Disneyland. Mówiłaś mi kiedyś, że mieszkasz niedale-



Hors d'oeuvre

ko willi, gdzie kręcono „Dynastię”. Bogatych ludzi tam pewnie nie brakuje.

Kiedy tu przyjechałam, wokół stały same ferrari, lamborghini i porsche. Pomyślałam, że fajna ta Ameryka, każdy ma supersamochód. Okazało się, że mieszkam na styku dwóch najbogatszych miast w USA. Jest tu mnóstwo bogactwa.

*Kontrasty społeczne, ideologie, nowe fascynacje, technologie, ale też **NIESA-MOWITA PRZYRODA**. Jest z czego brać.*

Dzięki temu maluję wiele różnych obrazów, a każdy jest zupełnie inny.

Praca nad okładką do listy 100 najbogatszych Polaków była dla ciebie wyzwaniem? Przygotowałaś do niej aż cztery szkice i w końcu postawiłaś na ten jeden.

Rzeczywiście, pomysłów było wiele, ale ostatecznie postawiłam na pochwałę bogactwa. Zdecydowałam się też na portret, bo pieniądź nie jest anonimowy, zawsze



MORE

ma swoje imię, twarz i historię. Ranking 100 Najbogatszych Polaków „Wprost” to ważne wydarzenie też dla samych zainteresowanych. Pokazuje talenty, kreatywność, wizje i przedsiębiorczość tych, którzy znaleźli się na liście. Swoją drogą, nie miałam pojęcia, że jest tyle bogatych osób w Polsce. Super.

Jak absolwentka warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych wylądowała w San Francisco?

Po tym, jak zaraz po dyplomie zostałam okradziona z 17 obrazów przez warszawskiego PR-owca, trochę obraziłam się na polskie porządki i zaczęłam wysyłać swoje prace do galerii w Ameryce. Pomógł też Instagram, gdzie zostałam dostrzeżona. Wystawy, kontakty z kolekcjonerami i pozytywny odbiór moich obrazów doprowadził do tego, że dostałam Einstein Visa, czyli zieloną kartę przyznawaną za wybitne osiągnięcia.

Gdybyś została w Polsce i nie wyjechała do Stanów, twoja kariera potoczyłaby się inaczej?

Na pewno. Czy gorzej, trudno powiedzieć, ponieważ to zależy od potrzeb i marzeń.



Made in Polska

*Duże **MARZENIA KOSZTUJĄ** dużo,
moje takie były i ciągle są.*

Dużym szczęściem jest to, że na swojej drodze spotykam wiele sprzyjających mi osób. Mam świetnych kolekcjonerów, którzy pełnią rolę mecenasów sztuki. Mają pieniądze i wiedzą, że z tym wiąże się odpowiedzialność i obowiązek wspierania sztuki i artysty.

Największa życiowa porażka i największy sukces?

Porażka to mocne słowo. Oznacza coś ostatecznego i nieodwracalnego. Póki co nie występuje w moim słowniku, bo jest na to za wcześnie. Są za to błędy, które można naprawić, może nawet z czasem ich uniknąć. Takich było dużo: zaufanie do nieodpowiednich osób, pochopne decyzje, niesłuchanie intuicji.

Sukcesem na pewno jest to, że mogę robić to, co jest moim powołaniem, i mieć z tego satysfakcję i dochód. To, że mogę przekazać ludziom swoją wizję świata, dotykam czegoś, do czego mogą się odwołać. Ta okładka też jest dla mnie sukcesem!

A gdyby ktoś kazał ci namalować współczesną Polskę albo współczesnego Polaka, to co by było na takim obrazie?

Ja już taki obraz namalowałam w 2014 r. Nosił tytuł: „Made in Polska”. Na środku namalowałam siebie w średniowiecznych szatach z wąsem, w berecie, krzyżem na szyi, a na rękach miałam dmuchane czarnoskóre dziecko. W tle paliła się tęcza, była złamana brzoza i socrealistyczne rzeźby z Pałacu Kultury i Nauki. Ledwo zszedł ze sztalugi, a już znalazł dom. Myślę, że jeszcze prędko nie straci na aktualności. 

wprost.

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZ REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska-Batyra*

ZESPÓŁ: *Paweł Bednarz, Małgorzata Fiejdasz-Kaczyńska,
Joanna Miziołek, Katarzyna Pinkosz, Adam Symonowicz*

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),*

Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

ZARZĄD: *Piotr Piaszczyk (prezes)*

DYREKTOR WYDAWNICZY: *Robert Pstrokoński*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

Iskra w oku



KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost.

WYDANIE SPECJALNE 2/2020
CENA 7,90 zł (w tym 1,90 zł) ISSN 2032-0135

W.

PETELICKI
OSTATNI STRZAŁ

PETELICKI

POZNAJ HISTORIĘ!

POLSKIEGO BONDA

SPRAWDŹ



wprost.

DODATEK PROMOCYJNY
NR 17 CZERWIEC 2020

W.

MEDYCYNĄ URODY *i Zdrowie*

Medycyna Urody i Zdrowie

- | | | | |
|----|--|----|---|
| 3 | JAK SIĘ BRONIĆ PRZED ZMARSZCZKAMI | 47 | TRWAŁA DEPILACJA SHR IN MOTION IDEALNA RÓWNIEŻ LATEM! |
| 10 | ODMŁODZENIE TWARZY NATURALNIE I BEZ PRZESADY | 56 | LARYNGOLOGIA W DOBIE PANDEMII |
| 19 | UJĄĆ LAT, DODAC PEWNOŚCI SIEBIE | 66 | DLA ZDROWIA I URODY SKÓRY |
| 26 | LASER FOTONA – BROŃ DO WALKI Z TRĄDZIKIEM | 72 | WSTYDLIWY PROBLEM KOBIET I MĘŻCZYZN |
| 33 | FACHOWIEC, CZYLI... PRZEPIS NA URODĘ | 78 | W DOŚWIADCZONYCH RĘKACH ROBOT DA VINCI TO NARZĘDZIE DOSKONAŁE |
| 40 | TERAPIE ŁĄCZONE DAJĄ NAJLEPSZE EFEKTY | 89 | PIERWSZE MIODOBRAŃ W FIRMOWEJ PASIECE |

Jak się bronić przed zmarszczkami?

Autor: **Mariusz Kaczorowski**

Zabiegi

To właśnie zmarszczki najbardziej nas postarzają i denerwują. **JEST JEDNAK NA NIE SPOSÓB:** sprawdzone i bezpieczne zabiegi medycyny estetycznej.

Niewiele kobiet zgodziłoby się dziś ze stwierdzeniem Shirley MacLaine, amerykańskiej aktorki i zdobywczyni Oscara za rolę w „Czułych słówkach”: „Lubię zmarszczki – to moje odznaczenie. Pokazują, że żyłam”. Bo dziś młodość triumfuje, a zmarszczki są już zdecydowanie niemodne.

Najbardziej dodają nam lat te między brwiami, na czole, wokół oczu i ust. Początkowo dostrzegamy je tylko podczas ruchów mimicznych, ale z czasem dochodzi do ich utrwalenia i stają się widoczne na stałe. Zazwyczaj dzieje się tak między 30. a 40.

Zabiegi

rokiem życia, gdy skóra traci swą młodzieńczą elastyczność.

Najważniejsze, by leczyć przyczynę powstawania zmarszczek. W przypadku tych mimicznych jest nią kurczliwość mięśni, często nadmierna. Jest na to lek –

*Dr Mariusz
Kaczorowski*

Dyplomowany lekarz medycyny estetycznej, z medycyną estetyczną związany od ponad 10 lat. Członek Polskiego Towarzystwa Medycyny Estetycznej i Anti-Aging oraz Polskiego Towarzystwa Medycyny Prewencyjnej i Przeciwstarzeniowej. Absolwent Podyplomowej Szkoły Medycyny Estetycznej Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Warszawie. Szkoleniowiec i trener w zakresie nowoczesnych technik medycyny estetycznej. Specjalizuje się w bezoperacyjnych i laserowych korektach defektów estetycznych twarzy i ciała. Wykonuje zabiegi zapobiegające przedwczesnemu starzeniu się skóry. Współpracownik, konsultant medyczny kilku renomowanych klinik i gabinetów w kraju.

Zabiegi

botoks, pogromca takich zmarszczek. Lekarze medycyny estetycznej są z nim za pan brat. Iniekcje z toksyny botulinowej typu A relaksują okolice, w których powstają zmarszczki, dając skórze mniej więcej półroczny urlop od starzenia wywołanego nadmiernym jej marszczeniem. Najlepiej zacząć ostrzykiwanie botoksem wcześnie, zanim zmarszczki się utrwala. Sam zabieg nie uzależnia, ale często żartuję, że efekt – już może. Botoks skutecznie leczy nasze zmarszczki już przez ponad 30 lat.

Z pomocą przyjdzie też znana od dziesiątek lat mezoterapia. Na ten zabieg zawsze jest pora i zawsze pomoże „zmęczonej”, wiotkiej skórze, której brakuje dobrego nawilżenia. Twarz, szyja, dekolt to najczęściej ostrzykiwane okolice, ale mezoterapię można także stosować na ciało – jest niezastąpiona dla przesuszonych dłoni, zwłaszcza teraz, w dobie koronawirusa, gdy znacznie częściej niż zwykle stosujemy różnego rodzaju płyny do odkażania.

Od lat w zabiegach mezoterapii hołduję stosowaniu kwasu hialuronowego w dużych stężeniach – 18mg/ml

Zabiegi

z dodatkami, takimi jak hydroksyapatyt wapnia czy glicerol. Prawidłowo dobrany przez lekarza preparat, podany odpowiednio gęsto i na właściwej głębokości, przywróci blask i świeżość naszej skórze.

Czasami trzeba sięgnąć głębiej – na 1,5 mm, 3 mm, a nawet na 4,5 mm w głąb skóry. Na to pozwolą nam zabiegi HIFU – magiczne cztery litery to lifting bez użycia skalpela. HIFU to fale wysokiej częstotliwości, które indukują punkty koagulacji w warstwie SMAS, we wszystkich warstwach skóry oraz w tkance podskórnej.

„Zabieg HIFU nie narusza ciągłości skóry, ale powoduje jej stymulację i uruchamia procesy naprawcze, których efektem jest **ODMŁODZENIE, WYGŁADZENIE DROBNYCH ZMARSZCZEK**, poprawa napięcia i wyglądu skóry.

Podobnie jak botoks, kwas hialuronowy czy mezoterapię również HIFU możemy wykonywać przez cały rok. Sam zabieg nie jest bolesny, a zaczer-

Zabiegi

wienie, które powstaje podczas niego, ustępuje w ciągu kilku godzin.

Na głębsze zmarszczki i bruzdy zalecam wypełniacze. Niezastąpione są preparaty kwasu hialuronowego i hydroksyapatytu wapnia. Ważne, by do okolicy twarzy poddawanej takiemu zabiegowi zastosować odpowiednią gęstość preparatu, bo wszystko musi wyglądać bardzo naturalnie. Tam, gdzie skóra jest cienka – na przykład w okolicy oczu czy ust – stosuje się odpowiednio delikatne preparaty. Przy spłycaaniu bruzd nosowo-wargowych czy bruzd marionetki zależy nam na uzyskaniu objętości i długotrwałego efektu, więc tu zastosowanie mają mocniejsze preparaty kwasu hialuronowego (25–28mg/ml). Dobre nowoczesne preparaty są wzbogacone dodatkiem substancji znieczulającej, która sprawia, że zabiegi te są niemalże bezbolesne.

W walce z upływającym czasem zawsze należy pamiętać o kilku zasadach. Po pierwsze, o bezpieczeństwie zabiegów, dlatego warto dbać o urodę pod okiem doświadczonego lekarza medycyny estetycz-

Zabiegi

nej. Po drugie – o regularnej aktywności fizycznej, która zapewni właściwe dotlenienie naszej skóry. Po trzecie, o prawidłowej diecie oraz codziennym spożywaniu właściwej ilości wody po to, by skóra mogła być odpowiednio nawilżona. Przygodę z odmładzaniem najlepiej rozpocząć od fachowej konsultacji w gabinecie medycyny estetycznej, na którą serdecznie zapraszam. 

*Zapraszam
na konsultacje i zabiegi*

tel. 601-255-353

<https://web.facebook.com/drMariuszKaczorowski/>



Odmłodzenie twarzy naturalnie i bez przesady

Autor: **Daniel Mieczkowski**

Zabiegi

To świetny zabieg dla osób, które intensywnie trenują, są narażone na duży stres czy prowadzą bardzo aktywne życie – mówi doktor **IWONA RADZIEJEWSKA-CHOMA**, właścicielka Saska Clinic w Warszawie, opowiadając o Radiesse, biostymulacyjnym preparacie na bazie hydroksyapatytu wapnia.

Radiesse – preparat z hydroksyapatytem wapnia – jest jednym z lepiej przebadanych produktów wykorzystywanych w medycynie estetycznej na świecie. Na rynku jest obecny od wielu lat, jednak zakres jego zastosowań wciąż się rozszerza. – Na koniec 2019 r. było zarejestrowanych ponad 10 mln wykonanych procedur. Powstało też

Zabiegi

bardzo dużo naukowych publikacji dotyczących tego preparatu – informuje Iwona Radziejewska-Choma.

Od ubiegłego roku w Polsce jest dostępny także Radiesse plus, czyli klasyczny produkt połączony ze znieczulającą lidokainą. – Nowa wersja ma nieco inne właściwości. Z doświadczenia wiem, że daje możliwość wyraźniejszego unoszenia tkanek. Możemy uzyskać lepsze efekty np. w zabiegach konturowania twarzy – mówi lekarka z Saska Clinic.



*lek. med. Iwona
Radziejewska-Choma*

Absolwentka Warszawskiej Akademii Medycznej. Jest flebologiem oraz lekarzem medycyny estetycznej i przeciwstarzeniowej. Współpracowała z Centrum Flebologii w Warszawie oraz z najbardziej prestiżowymi gabinetami i klinikami. W kręgu jej zainteresowań zawsze znajdowała się medycyna estetyczna dlatego od 2014 r. prowadzi swoją własną klinikę „Saska Clinic”.

Młodsza twarz i plusy dla aktywnych

Jak wyjaśnia Iwona Radziejewska-Choma, hydroksyapatyt wapnia najczęściej jest wykorzystywany w korektach na twarzy. Sprawdza się także na dłoniach. – W tym wskazaniu uzyskiwaliśmy świetne i długo utrzymujące się rezultaty – zaznacza. Na twarzy preparat pozwala uzyskać efekt napięcia skóry, jak również daje lekarzowi możliwość konturowania i uwydatniania jej młodych cech. – Świetnie sprawdza się w miejscach, w których trudniej wykorzystać popularny kwas hialuronowy – zauważa doktor. – Jednocześnie daje naturalne efekty bez dodawania objętości – mówi.

Zdaniem dr Radziejewskiej-Chomy warto podkreślić, że Radiesse jest biostymulatorem, więc poza szybkim rezultatem estetycznym wynikiem jego zastosowania jest też narastający przez kilka miesięcy efekt stymulacji kolagenu. – Uważam, że jest to świetny preparat dla osób, które intensywnie trenują, są narażone na duży stres czy prowadzą bardzo aktywne życie – mówi dr Radziejewska-Choma i tłumaczy, że preparaty z kwasem hialuronowym będą się krócej utrzymywały

Zabiegi

w takich warunkach. Wtedy warto zastosować biostymulator taki jak hydroksyapatyt wapnia.

Ciało może odzyskać jędrność

Według Iwony Radziejewskiej-Chomy od kilku lat dobrze sprawdzają się zabiegi z hydroksyapatytem wapnia wykonywane w okolicy szyi, na dekolcie czy w tak trudnych okolicach jak partie ramion z oznakami starzenia (tzw. pelikany), strona wewnętrzna ud, obszar nad kolanami, łokcie. – W tego typu zabiegach Radiesse jest stosowany w formie znacznie bardziej rozcieńczonej, ponieważ nie zależy nam na efekcie wypełniania, za to chcemy wykorzystać proces biostymulacji skóry – mówi doktor.

Charakterystykę zabiegu trzeba dobrać do rodzaju skóry. Jak tłumaczy lekarka z Saska Clinic, po podaniu Radiesse już po trzech–czterech tygodniach zaczyna być widoczna stymulacja kolagenu typu III, czyli tzw. młodzieńczego kolagenu. Powstaje również kolagen typu I, tzw. kolagen podporowy. Zwiększa się też ilość elastyny, która jest bardzo ważnym włóknem. Dodat-

Zabiegi

kowo jest obserwowana poprawa mikrokrażenia w skórze, co skutkuje efektywniejszym odżywieniem i natlenieniem. – Skóra odzyskuje pewne właściwości, które straciła wraz z upływem czasu. Staje się gęstsza, grubsza – wyjaśnia dr Radziejewska-Choma. – Docho-
dzi też do swego rodzaju liftingu skóry, zwiększenia jej napięcia i jędrności – dodaje.

„Efekty narastają nawet do pół roku po zabiegu i utrzymują się stosunkowo długo. – Na przykład na dłoniach mieliśmy przypadki, że rezultaty były widoczne przez mniej więcej trzy lata – mówi **DR IWONA RADZIEJEWSKA-CHOMA.**

Jej zdaniem w przypadku zabiegów na ciało można prognozować trwałość efektów na co najmniej półtora roku, podobnie jest w przypadku twarzy. – Uzyskany w skórze efekt regeneracyjny pozostaje. Natomiast do osłabienia widoczności rezultatów prowadzi po prostu normalny proces starzenia – tłumaczy dr Radziejewska-Choma.

Synergia potęguje efekty

Z obserwacji prowadzonych w Saska Clinic wynika, że połączenie terapii hydroksyapatytem wapnia z różnego rodzaju nowoczesnymi zabiegami z użyciem technologii wykorzystujących efekty termiczne w skórze (laser frakcyjny, ultradźwięki, endolift) daje znakomite rezultaty estetyczne i biostymulacyjne. – Najpierw kondycjonuje się skórę za pomocą Radiesse. Zwykle robimy to na mniej więcej miesiąc przed zabiegiem z wykorzystaniem energii termicznej – mówi doktor.

Dr Iwona Radziejewska-Choma ma już ponad 15 lat doświadczenia z Radiesse i podkreśla, że spotkała się z bardzo **MAŁĄ LICZBĄ POWIKŁAŃ** po swoich zabiegach.

Jej zdaniem bardzo ważne jest, aby lekarz posiadał wiedzę na temat właściwej techniki podania. To pozwala uniknąć niepożądanych efektów. Natomiast pacjent na pewno powinien być poinformowany, że podobnie jak w przypadku wielu innych preparatów

Zabiegi

iniekcyjnych może np. borykać się z obrzękiem przez dwa-trzy dni po zabiegu. – O bezpieczeństwie preparatu może świadczyć chociażby zarejestrowanie go w USA we wskazaniu do leczenia atrofii tkanki tłuszczowej w AIDS – dodaje lekarka. 



Saska Clinic Medycyna Estetyczna i Flebologia

03-968 Warszawa, ul. Saska 6a lok. 4

tel. +48 600 888 988, (22) 672 39 07, www.radziejewska.pl



So Beautiful®

ACCENT PRIME
STORZ D-ACTOR
ENDERMOLOGIA LPG ALLIANCE
GENEO
MEDYCYNĄ ESTETYCZNĄ
VAGHEGGI
DERMAQUEST
PRX T-33
RYTUAŁY MOKOSH
OPALANIE NATRYSKOWE
NATURE FOR CELL

tel 500-016-116



Zabiegi

*Ująć lat,
dodać pewności siebie*

Fot. 123RF

Rozmawiała: **Dorota Bardzińska**

Plastyka powiek górnych to jeden z najczęściej wykonywanych i najlepszych zabiegów pozwalających uzyskać znacznie młodszy wygląd. O blefaroplastyce i nowoczesnym liftingu twarzy mówi **DR N. MED. ELŻBIETA RADZIKOWSKA-BÜCHNER** z Radzikowska Clinic.

Opadające, obwisłe powieki to problem wielu kobiet i mężczyzn po czterdziestce...

Można mu szybko zaradzić. Plastyka powiek górnych to jeden z najczęstszych i najlepszych zabiegów. Szybko przynosi efekt i pozwala uzyskać znacznie młodszy wygląd.

Na czym polega zabieg?

Blefaroplastyka, bo tak fachowo go nazywamy, to operacja usuwająca nadmiar skóry i tłuszczu z okolicy górnych i dolnych powiek. Zabieg pozwala rów-

Zabiegi

nież na zniwelowanie przepukliny powiek dolnych, czyli tzw. worków pod oczami.

Ajaki powinien być rezultat blefaroplastyki?

Ładny wygląd oka oraz prawidłowe napięcie skóry na powiekach górnych i dolnych. Dzięki temu cała twarz nabiera bardziej naturalnego i młodszego wyrazu, a spojrzenie staje się bardziej promienne i radosne.

Rekonwalescencja trwa długo?

Przez tydzień po zabiegu wyglądamy jak ofiara przemocy, ale siniaki szybko znikają. Powrót do pełnej aktywności następuje zwykle po siedmiu dniach. Twarz staje się bardziej wypoczęta, a po samym zabiegu nie widać śladów.

*dr n. med. Elżbieta
Radzikowska-Büchner*



specjalistka chirurgii plastycznej, w latach 2014-2018
i obecnie ordynator Oddziału Chirurgii Plastycznej
CSK MSWiA. Właścicielka Radzikowska Clinic

Są jakieś przeciwwskazania do takiej operacji?

Tak. To m.in. ciąża i okres karmienia piersią, nadczynność tarczycy, choroby serca, cukrzyca, a także choroby oczu, w tym zespół suchych oczu, jaskra, odwarstwienie siatkówki.

A co jeśli problemem są nie tylko same powieki? Jeśli na twarzy widać, że przegrywamy nierówną walkę z czasem i grawitacją?

Wiele kobiet wchodzących w dojrzały wiek nie potrafi pogodzić się z tym, że w lustrze widzi twarz, na której widać oznaki upływającego czasu. Obwisłe policzki i szyja często powodują u nich dyskomfort psychiczny. Tracą pewność siebie, spada samoocena. Operacją estetyczną, która może wtedy pomóc, jest lifting. To jeden z najbardziej skomplikowanych zabiegów, który w dzisiejszych czasach już nie należy do najpopularniejszych.

Na czym polega nowoczesny lifting?

Nowoczesne operacje zmarszczek twarzy polegają na połączeniu klasycznego podskórnego liftingu z zabiegami na warstwie mięśniowo-powięziowej,

Zabiegi

tw. SMAS. Starzenie się twarzy bowiem dotyczy nie tylko skóry, lecz także warstw głębiej położonych.

Co daje taki lifting?

Odmłodzenie wyglądu twarzy poprzez wygładzenie zmarszczek czoła i uniesienie brwi (lifting czołowy), zniwelowanie zmarszczek wokół oczu (lifting skroniowy), wygładzenie bruzd nosowo-wargowych, napięcie i uniesienie skóry w obrębie policzków i kąta żuchwy (klasyczny facelifting), napięcie i uniesienie skóry brody i szyi (lifting szyi).

Czy każdy może się poddać liftingowi?

TO ZABIEG NIE DLA WSZYSTKICH. Dobrzy kandydaci mają cienką skórę, nie za dużo tkanki tłuszczowej, ostre rysy twarzy, są w wieku 45-55 lat, z prawidłową wagą ciała, dobrą strukturą kości.

Najlepszy efekt uzyskuje się u ludzi ze szczupłą szyją i głębokim kątem bródkowo-szyjnym. Przeciwwskazaniami do liftingu są niektóre choroby.

Jak długo trwa rekonwalescencja?

Lifting wyłącza z życia na prawie miesiąc, więc to opcja dla cierpliwych, wytrwałych i odpornych na ból. Posiniaczenie i obrzęki są widoczne wiele dni, nawet do czterech tygodni.

Mówiła pani, że to jeden z najtrudniejszych zabiegów. Na co zwracać uwagę, decydując się na operację?

Każdy, kto myśli o liftingu, najpierw musi znaleźć dobrego i zaufanego chirurga, bo to poważny zabieg operacyjny. Chirurg plastyk powinien pracować w ośrodku, gdzie jest też dobry zespół pielęgniarstwa. 

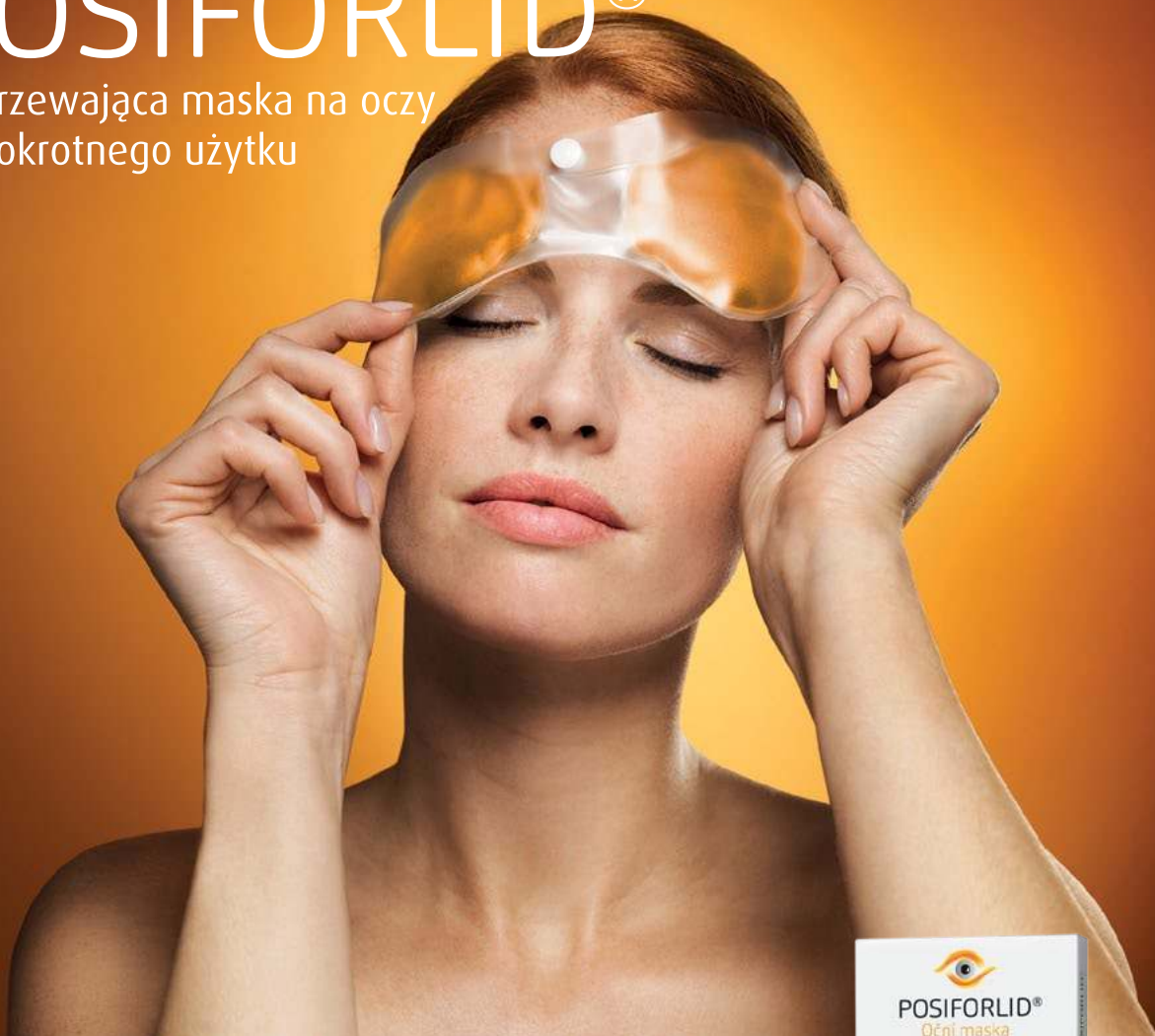


KLINIKA CHIRURGII
DR E. RADZIKOWSKIEJ SP. Z O.O.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A,
Tel. 48 728 930 561, radzikowskaclinic.pl

POSIFORLID®

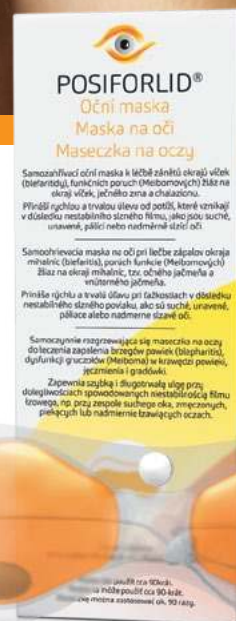
rozgrzewająca maska na oczy
wielokrotnego użytku



Odświeża i regeneruje. pomaga uwolnić się od suchych i piekących oczu

- relaksujący kompres na oczy
- rozgrzewa lub chłodzi* w zależności od potrzeb
- pielęgnacja, komfort i odświeżenie
- produkt zgodny z wytycznymi leczenia I etapu ZSO Polskiego Towarzystwa Okulistycznego

*po schłodzeniu w lodówce. Nie zamrażać.



www.posiforlid.pl



URSAPHARM Poland sp. z o.o. 05-092 Łomianki ul. Malarska 6 www.ursapharm.pl PSL/WP/01/2020 Wyrób medyczny oznaczony znakiem CE

eprasa.pl f523acd459

Laser Fotona – broń do walki z trądzikiem

Fot. 123RF

Autor: **Dr Magdalena Łopuszyńska**

Trądzik to schorzenie, z którym pacjenci najczęściej zgłaszają się do lekarza dermatologa. Jak go leczyć – tłumaczy **DR MAGDALENA ŁOPUSZYŃSKA** z Gabinetu Kosmetyki Lekarskiej Bella.

Schorzeniem, które najczęściej sprowadza pacjentów do gabinetu lekarza dermatologa, jest trądzik. To problem zarówno osób bardzo młodych, jak i nieco starszych, a nawet ludzi w wieku dojrzałym.

Autorski program

Ze względu na bardzo złożoną etiopatogenezę zmian trądzikowych ich leczenie nie jest proste –

Zabiegi

wymaga zarówno wiele cierpliwości ze strony pacjenta, jak i dużego doświadczenia ze strony lekarza i personelu pomocniczego. Trądzik konieczne trzeba leczyć – i to jak najszybciej, aby nie doprowadzić do powikłań w postaci blizenek potrądzikowych!

Wychodząc naprzeciw potrzebom pacjentów, stworzyliśmy w naszym gabinecie autorskie programy dbania o skórę trądzikową. Oprócz leczenia dermatologicznego, które jest fundamentem tera-

*Dr Magdalena
Łopuszyńska,*

dermatolog, lekarz medycyny
estetycznej



Zabiegi

pii, mamy do dyspozycji zabiegi z użyciem kwasów, mikrodermabrazji, światła LED oraz laserów, np. lasera Fotona Dynamis SP.

Światło kontra zmiany

Fotona Dynamis SP to najpotężniejsza na rynku kombinacja lasera Nd:YAG z Er:YAG. Takie połączenie długości fali w jednym laserze daje możliwość zastosowania przy bardzo wielu problemach dermatologicznych i z dziedziny medycyny estetycznej.

Co więcej, Fotona zapewnia znakomite wyniki kliniczne, **MAKSYMALNIE OGRANICZA KOMPLIKACJE** i zmniejsza czas rekonwalescencji.

Dla mnie jako dla lekarza dermatologa specjalizującego się w leczeniu trądzików młodzieńczych i różowatych oraz ich powikłań jest po prostu niezbędnym narzędziem, bez którego już nie wyobrażam sobie swojej pracy.

Zabiegi

Światło lasera Fotona bezpiecznie penetruje skórę, w której niszczy nadmiernie aktywne gruczoły łojowe. To przyspiesza leczenie i zmniejsza możliwości rozwoju stanów zapalnych. Fotona Dynamis SP jest też niezastąpiony w likwidowaniu blizn po trądziku i wygładzaniu powierzchni skóry. Do tego zabiegu wykorzystuje najbardziej zaawansowany system tzw. zimnej ablacji laserowej, który polega na usuwaniu warstwa po warstwie nierówności naskórka do maksymalnego wyrównania powierzchni przy jedno-



Zabiegi

czesnym kontrolowanym przegrzaniu skóry właściwej, co wywołuje efekt przebudowy głębszych struktur. Połączenie tych metod umożliwia wykonanie zabiegu bezpieczniejszego i efektywniejszego od stosowanej wcześniej dermabrazji laserowej. Nawet w przypadku dużych blizn efekty zabiegu są znakomite, a skóra goi się w ciągu tygodnia. 

GABINET
KOSMETYKI
LEKARSKIEJ
BELLA

Gabinet Kosmetyki Lekarskiej Bella

Warszawa, ul. Piękna 19, Telefon: +48 22 625-33-00
Bella-derm.pl



Ekspert w leczeniu trądziku

Stosowany regularnie, leczy trądzik osób dorosłych. Dzięki formule o wielokierunkowym działaniu Skinoren walczy ze zmianami zapalnymi, zaskórnikami, przebarwieniami oraz działa przeciwbakteryjnie.

Piękna i zdrowa skóra każdego dnia



www.skinoren.pl



Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania, dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowanie oraz informacje dotyczące stosowania produktu leczniczego, bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą, gdyż każdy lek niewłaściwie stosowany zagraża Twojemu życiu lub zdrowiu.

Skinoren (Acidum azelaicum), krem, 200 mg/g; 1 g kremu zawiera 200 mg kwasu azelainowego oraz substancje pomocnicze. **Wskazania:** trądzik pospolity (*Acne vulgaris*), przebarwienia (chloasoma, melasma). **Skinoren (Acidum azelaicum)**, żel, 150 mg/g; 1 g żelu zawiera 150 mg kwasu azelainowego oraz substancje pomocnicze. **Wskazania:** trądzik grudkowo-krostkowy skóry twarzy o słabym lub średnim nasileniu. **Przeciwwskazania:** Nadwrażliwość na kwas azelainowy lub na którąkolwiek substancję pomocniczą, szczególnie glikol propylenowy. **Podmiot odpowiedzialny:** LEO Pharma sp. z o.o., ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa. **Pełna informacja o produkcie leczniczym dostępna na życzenie w firmie:** LEO Pharma sp. z o.o., ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa, tel.: +48 22 244 18 40, www.leo-pharma.com.pl

LEO® EUROPE + SKINOREN® 81/wrzesień 2019 © Wszystkie wykorzystane znaki towarowe należą do LEO® Pharma A/S

eprasa.pl f523acd459

Zabiegi



Fachowiec, czyli... przepis na urodę

Fot. 123RF

Rozmawiała: **Dorota Bardzińska**

Zabiegi

Gabinety medycyny estetycznej oferują coraz więcej możliwości poprawy urody. Jednak zabiegi wykonywane przez niewłaściwe osoby mogą mieć przykre i długotrwałe konsekwencje. Zachęcam do korzystania z zabiegów medycyny estetycznej wyłącznie u wykwalifikowanych lekarzy. Dla mnie bezpieczeństwo pacjenta i skuteczność terapii są najważniejsze – mówi dr **ŁUKASZ PREIBISZ**, właściciel Preibisz Skindoctors.

Gdyby miał pan dokończyć zdanie: „Moim ulubionym zabiegiem preparatem jest...”

Gdybym miał wybrać tylko jeden zabieg lub preparat, postawiłbym na kwas hialuronowy.

Lubi go pan, ponieważ...

W ciągu kilkunastu minut można pacjentowi przywrócić młodszą, symetryczną i bardziej wypoczętą twarz. Kiedy skóra staje się wiotka, miejscami zapadnię-

Zabiegi

ta, to cała twarz wydaje się smutna i bardzo zmęczona. Niekiedy wystarczy odtworzenie objętości tylko w jednym miejscu, a momentalnie zmiana ulega ogólne wrażenie. Twarz wygląda na wypoczętą jak po wakacjach.

Czym jest kwas hialuronowy? Do czego konkretnie pan go stosuje?

Kwas hialuronowy jest podstawowym składnikiem naszej skóry, odpowiedzialnym za jej nawilżenie



*Doktor Łukasz
Preibisz*

Dermatolog, lekarz medycyny estetycznej. Pracował w wielu szpitalach i na różnych oddziałach: interna, rehabilitacja, chirurgia, diabetologia, dermatologia dzieci i dorosłych zarówno w Polsce, jak i w Anglii. Jako doskonały teoretyk i metodyk przez wiele lat prowadził zajęcia ze studentami z dermatologii na Akademii Medycznej w Warszawie.

Zabiegi

i jędrność. Wraz z wiekiem ilość kwasu ulega zmniejszeniu, dlatego też skóra traci wodę, wiotczeje i pojawiają się zmarszczki.

Kwas hialuronowy najczęściej stosujemy do wygładzania zmarszczek, poprawienia konturu twarzy, modelowania ust. Preparaty z użyciem kwasu hialuronowego skutecznie uzupełniają jego niedobór w skórze, dlatego również często wykorzystywane są do jej nawilżenia i regeneracji.

Jakie obszary twarzy można odmłodzić przy użyciu kwasu hialuronowego?

Zabieg z użyciem kwasu hialuronowego rewelacyjnie zdaje egzamin w redukcji cieni pod oczami, redukcji bruzd nosowo-wargowych, modelowaniu ust. W eliminowaniu oznak starzenia się skóry super-efekty również uzyskujemy, wykonując iniekcje na szyi, dekolcie i dłoniach.

Wspomniał pan o pompowaniu ust...?

O nie, nie... Wspomniałem o modelowaniu ust. Przesadne napompowanie ust, gigantyczne powiększenie policzków czy wydłużenie brody jest już

Zabiegi

hiperkorekcją, przesadną zmianą, pod którą nigdy bym się nie podpisał. Ogromnie cenię sobie naturalność. Wielokrotnie zdarzyło mi się odmówić wykonania zabiegu, który przyniósłby mojemu pacjentowi więcej szkody niż zadowolenia.

A poza tymi nadmiernymi korekcjami co jeszcze się panu nie podoba?

Prawdziwą plagą jest u nas brak certyfikacji i jej egzekwowania. Zdarza się, że wypełnienia wykonują osoby, które nie są specjalistami w swojej dziedzinie, a to często powoduje ogromne powikłania, z którymi pacjenci borykają się miesiącami.

Przychodzą do pana pacjentki z powikłaniami?

Tak, niestety przychodzą. Dla mnie tego typu sytuacje są nie tyle smutne, ile przerażające. To tylko z pozoru wydaje się proste: osoba bez umiejętności i uprawnień bierze do ręki strzykawkę pełną kwasu hialuronowego, wkłuwa się, powiększa usta i jest super. Niekiedy jednak super nie jest. Znane są mi powikłania związane z martwicą czy trwałą ślepotą. O botoksie, kwasie, niciach mówi się, że to techniki odwracalne.

Zabiegi

Nieumiejętne podanie, umieszczenie w złym miejscu, w zbyt dużej ilości, raczej nie są odwracalne.

Bardzo ważne jest, żeby zabiegi medycyny estetycznej robiła osoba kompetentna. To po prostu trzeba umieć, tego się człowiek uczy długi czas. Ja uczyłem się anatomii wiele lat, zajmuję się medycyną estetyczną już od 20 lat i cały czas zaskakują mnie anomalie anatomiczne.

Jak wybrać odpowiedniego, kompetentnego lekarza medycyny estetycznej? Patrzyć na certyfikaty w gabinecie? Odbite kursy, udział w konferencjach i kongresach? Lata praktyki?

To wszystko ma swoją wagę. Patrzyłbym też na to, czy lekarz ma grono swoich pacjentów, którzy mogą coś o nim powiedzieć. Najważniejszy jest chyba marketing szeptany, czyli polecenie od bliskich osób, tych, które już się zetknęły z lekarzem.

HIFU, lasery, plazma - technologia wkracza wielkimi krokami do gabinetów lekarzy medycyny estetycznej. Co daje?

Poszerza krąg możliwości oddziaływania na pacjenta. Każde nowe narzędzie w dobrych rękach to

Zabiegi

jest kolejna możliwość lepszego dopasowania zabiegu do potrzeb pacjenta. Chodzi o to, by mieć tych możliwości jak najwięcej i dopasować je do konkretnych potrzeb i oczekiwań. W tym cała sztuka.

Taką możliwością są np. nici. Jestem szkoleniowcem nici koreańskich od pięciu lat, szkoliłem lekarzy na całym świecie: od Australii przez Indonezję, Indie, Europę po Argentynę, Brazylię Meksyk i USA. Nici to kolejne narzędzie, ale nie dla każdego. Pamiętajmy, że powinny być założone umiejętną ręką. Nici i nowoczesne urządzenia są świetne, ale wtedy i tylko wtedy, gdy zbliżają nas do potrzeb pacjenta. 

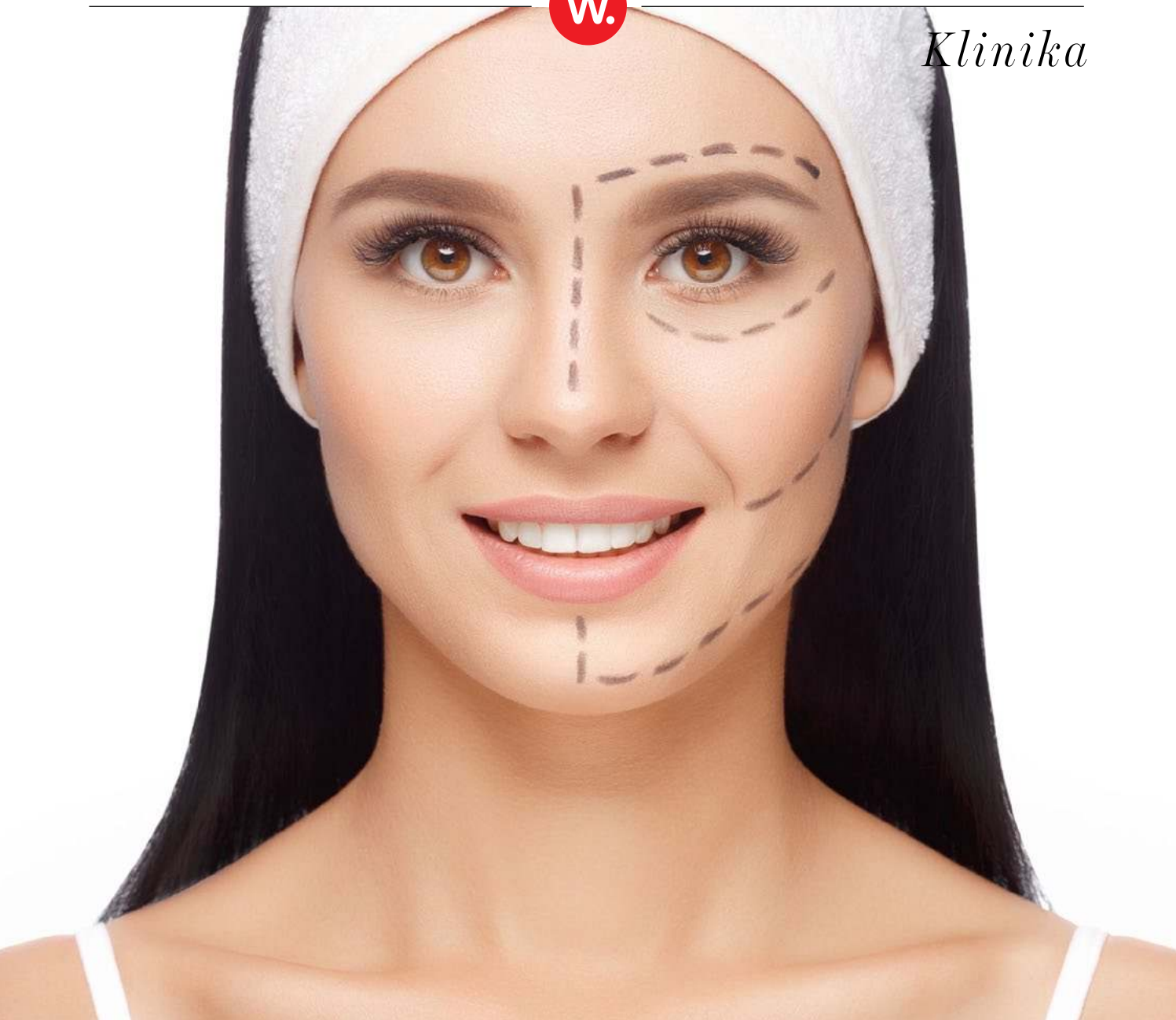


PREIBISZ
skin doctors

PREIBISZ
SkinDoctors

ul. Jana Nowaka, Jeziorańskiego 51 lok. U9
03-982 Warszawa, tel. 22 765 63 15
lub 22 765 63 19, www.preibisz.com

Klinika



Terapie łączone dają najlepsze efekty

Rozmawiała: **Helena Szafran**

Fot. 123RF

Medycyna estetyczna pozwala zatrzymać albo wręcz cofnąć czas. Jednak aby osiągnąć najlepsze rezultaty, niezbędne jest działanie wielotorowe. W odpowiedzi na potrzebę kompleksowego działania w Ambasadzie Urody polecane są terapie łączone – mówi dr **KATARZYNA CIECIERZYŃSKA.**

Kiedy stosuje się terapie łączone?

Dr Katarzyna Ciecierzyńska: Klienci nowoczesnego gabinetu medycyny estetycznej oczekują jak najlepszych efektów w jak najkrótszym czasie. Urodowe problemy nierzadko mają złożone podstawy, dlatego zdarza się, że zastosowanie jednej metody nie zadziała tak efektywnie, jak sobie tego życzymy. Szczególnie jeśli pacjent decyduje się tylko na jeden zabieg. Połączenie różnych technik wzmacnia działanie

zabiegów i umożliwia uzyskanie spektakularnych efektów.

Nie wszystkie zabiegi można jednak bezpiecznie łączyć. Aby poddać się terapii skojarzonej, należy skorzystać z usług doświadczonego lekarza medycyny estetycznej, który dobierze idealnie dopasowany program.

Czy terapie łączone są skuteczniejsze? Jeżeli tak, to dlaczego?

Skuteczność zależy przede wszystkim od wiedzy i doświadczenia lekarza. Łączenie różnych zabiegów



*dr Katarzyna
Ciecierzyńska.*

Absolwentka Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego i studiów podyplomowych medycyny estetycznej na WUM. Członek Polskiego Towarzystwa Medycyny Estetycznej i Aniti-Aging. Specjalizuje się m.in. w zabiegach z zastosowaniem wypełniaczy, toksyny botulinowej, laseroterapii, HIFU oraz osocza bogatopłytkowego.

Klinika

w odpowiedniej kolejności umożliwia zastosowanie efektu synergii. W medycynie estetycznej polega on na tym, że dobrane zabiegi planujemy w czasie, wykonując je równocześnie lub w bardzo krótkich odstępach czasu. To sprawia, że poszczególne zabiegi wzajemnie podnoszą swoją efektywność.

Połączenie kilku sprawdzonych i bezpiecznych metod daje mi dużo większe możliwości, a pacjentom – szybsze i długofalowe efekty.



Ambasada Urody

to znana sieć warszawskich klinik, w których od ponad 15 lat zespół najlepszych specjalistów dba o swoich klientów, pomagając im zachować młody wygląd oraz zgrabną sylwetkę na lata. Łącząc najwyższej jakości produkty kosmetyczne, medyczne oraz najnowsze i najbardziej innowacyjne urządzenia, z sukcesem wprowadza najskuteczniejsze programy pielęgnacyjne, które pozwalają każdemu klientowi osiągnąć wymarzony efekt.

<https://www.ambasadaurody.pl/oferta/medycyna-estetyczna>

Dla kogo są polecane terapie łączone?

Tak naprawdę są przeznaczone zarówno dla osób z pierwszymi oznakami starzenia się skóry, czyli po 35. roku życia – w ich przypadku terapie łączone stosuję np. do likwidacji zmarszczek wokół oczu i czoła, poprawy owalu twarzy, odmłodzenia skóry szyi, jak i dla osób młodszych, które borykają się z problemem cieni pod oczami, przebarwień skóry, blizn czy rozstępów. Jednym z pierwszych objawów starzenia się skóry jest utrata jej jędrności i linie marionetki. Na powyższe problemy i poprawę owalu twarzy bardzo często wykonuję zabieg łączony z wykorzystaniem usieciowanego kwasu hialuronowego oraz urządzenia HIFU Sonoqueen.

Niezwykle istotny jest etap planowania takiej terapii – stąd konieczność przeprowadzenia konsultacji lekarskiej. Odpowiednia konfiguracja zabiegów, analiza problemu, stanu skóry oraz uwzględnienie stanu zdrowia pacjenta umożliwiają uniknięcie wystąpienia powikłań pozabiegowych oraz zmaksymalizowanie efektu terapii.

Czy istnieją uniwersalne terapie łączone dla każdego?

W swojej prawie 10-letniej praktyce w dziedzinie medycyny estetycznej zauważam bardzo dobry trend regularnego dbania o harmonijny, zdrowy i atrakcyjny wygląd twarzy na równi z dbaniem o inne obszary ciała. Wspaniałe jest to, że medycyna estetyczna oferuje nam tak wiele możliwości zapobiegania postępowaniu procesów starzenia, a jeśli rozpoczniemy dbanie o wygląd twarzy odpowiednio wcześnie, zanim pojawią się trwałe oznaki starzenia, możemy zadziałać profilaktycznie.

Moja wersja standardu dbania o jakość skóry bez względu na wiek to zabiegi laserowe oraz mezoterapie igłowe jako podstawa przeciwstarzeniowej pielęgnacji skóry.

Jak często stosuje pani doktor terapie łączone?

Terapie łączone to przeciwieństwo wciąż niestety obecnego zjawiska przypadkowego korzystania z zabiegów medycyny estetycznej pod wpływem mody i nastroju. Pakiety to rewelacyjny efekt, u którego podstaw leży odpowiednio dobrany zestaw

Klinika

zabiegów, systematyczność i regularność. Po stronie pacjenta jest podjęcie świadomej decyzji i sumienne zgłaszanie się na wizyty.

Światowe trendy i moje doświadczenia pokazują jasno, że najskuteczniejsza medycyna estetyczna to taka, która łączy poszczególne technologie i pojedyncze zabiegi w strategię skoncentrowane na konkretnych potrzebach. 



AMBASADA URODY MEDICAL SPA

ul. Hlonda 2, Warszawa Wilanów

AMBASADA URODY DAY SPA

ul. Wilcza 9a, Warszawa Śródmieście

AMBASADA URODY WELLNESS SPA

ul. Klimczaka 1, Artisclub, Warszawa Wilanów

Zabiegi

Trwała depilacja SHR in Motion idealna również latem!

Rozmawiała: **Ewa Koszowska**



Pierwsze efekty widać już po jednym zabiegu, co jest świetną informacją dla tych, którzy chcą rozpocząć depilację latem – o trwałej i bezbolesnej redukcji owłosienia systemem SHR in Motion mówi **JOLANTA TYMIŃSKA**, specjalistka ds. fotodepilacji i fototerapii DepilConcept Polska.

Na trwałą depilację decyduje się coraz więcej osób. Pojawiają się też różne metody usuwania włosów. Jaki sposób depilacji wybrać?

Metod depilacji jest mnóstwo. Na którą się zdecydujemy – zależy od nas samych. Wspólnym oczekiwaniem dotyczącym depilacji jest to, aby była maksymalnie skuteczna i jak najmniej bolesna. Te warunki spełnia technologia SHR in Motion. Dzięki niej nie

Zabiegi

tylko skutecznie redukujemy owłosienie, lecz także niwelujemy podrażnienia lub wrastające włosy, a przy okazji robimy to w przyjemny sposób, walcząc z mitem bolesnej depilacji.

Czym jest SHR i metoda zabiegowa in Motion?

Technologia SHR, czyli Super Hair Removal, to najnowsza metoda redukcji włosów, która łączy w sobie technologię laserową i właściwości pulsującego światła. Zabieg charakteryzuje się tym, że jako jedyny wśród trwałych sposobów depilacji niweluje także jasne włosy z ciała, które wymagają więcej uwagi i precyzyjnego działania. Dla osób o włosach jasnych

Jolanta Tymińska

Specjalistka ds. fotodepilacji
i fototerapii DepilConcept Polska



Zabiegi

i rudych, w których zawartość melaniny (barwnika) jest niewielka, ratunkiem jest metoda in Motion, która polega na wielokrotnym i długotrwałym przesuwaniu głowicy po strefie zabiegowej. Dzięki temu, a także ustawieniu odpowiednich parametrów, możliwe jest skuteczne skumulowanie nawet w jasnym włosie (!) energii, która powoduje, że zostaje on uszkodzony.

Zzabiegu korzystają również mężczyźni?

Oczywiście. Panowie coraz częściej i chętniej decydują się na tę metodę. Najczęściej depilują pachy, plecy i klatkę piersiową, ale również korzystają z depilacji okolic intymnych. Bardzo serdecznie zapraszamy panów do naszych salonów.

Wakacje za pasem. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety chcą pochwalić się na plaży piękną i zdrową skórą bez zbędnych włosów. Tylko czy lato to dobry czas na zabiegi trwałej depilacji?

Jak najbardziej! Zabiegi SHR można wykonywać również latem. Należy pamiętać jednak, aby przed zabiegiem odczekać od czasu ostatniego opalania 10–14 dni. Na tym etapie opalona skóra nie będzie

Zabiegi

przeciwwskazaniem. Do każdego podchodzimy indywidualnie, zawsze są dobierane odpowiednie parametry uwzględniające również fototyp skóry, czyli jej kolor i reakcje na światło.

Technologia SHR in Motion działa na włosy serią słabszych impulsów, które kumulują swą energię w skórze i stopniowo niszczą melaninę zawartą we włosach – energia kumulowana jest tak długo, aż zniszczy mieszki. Dzięki temu mieszki włosowe są znacznie mniej narażone na podrażnienia w czasie zabiegu i podczas wystawiania skóry na słońce.

„Jest to zdecydowanie łagodniejsza i skuteczniejsza forma redukcji owłosienia niż w przypadku klasycznej fotodepilacji i laseroterapii, **PODCZAS KTÓRYCH JEST ODDAWANY JEDEN SILNY STRZAŁ.**”

Jakie są efekty zabiegu?

Pierwsze efekty, których mogą się spodziewać nasze klientki i klienci, to poprawa jakości skóry,

Zabiegi

jej wyglądu, rozjaśnienie, wychłodzenie, przyspieszenie regeneracji. W pierwszej kolejności zostaną zredukowane problemy wrastających po depilacji innymi metodami włosków, krostek czy stanów zapalnych. Już po pierwszym zabiegu – co widzieć po 10–14 dniach – można się pozbyć ok. 30 proc. włosów.

Byłam ogromnie zaskoczona, kiedy sama kilka lat temu poddałam się po raz pierwszy zabiegowi na pachy. Liczba włosów została zredukowana o 80 proc.! To świetna informacja dla tych, którzy chcą rozpocząć zabiegi trwałej depilacji latem.

Dodatkowo, co ważne, w naszych salonach Depil-Concept zabiegi trwałej depilacji SHR in Motion objęte są Certyfikatem Gwarancji.

Czy do zabiegu trzeba się w jakiś sposób przygotować?

Dwa, trzy dni przed zabiegiem, w zależności od tego, jak szybko włoski odrastają, należy je skrócić – ogolić, aby w dniu zabiegu miały długość około jednego milimetra. W dniu zabiegu najlepiej nie nakładać na skórę poddawaną zabiegowi żadnych prepara-

Zabiegi

tów kosmetycznych. Na mniej więcej trzy tygodnie przed wizytą warto również się wstrzymać od zabiegów drażniących skórę, takich jak mikrodermabrazja, peelingi chemiczne czy mechaniczne.



Przed planowaną wizytą nasze kosmetyczki dokładnie poinstruuują, **JAK PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO ZABIEGU.**

Jak przebiega zabieg?

Miło i przyjemnie. Przed zabiegiem zapraszamy klientki na konsultację, omawiamy przeciwwskazania, wskazania, cel, do jakiego klientka dąży, czyli efekty, jakie chciałyby osiągnąć. Taka wizyta trwa około godzinę. Natomiast sam zabieg jest przeprowadzany szybko. Na przykład zabieg na bikini głębokie trwa nie dłużej niż 20 minut, włącznie z ubraniem się po zabiegu i zapisaniu na kolejną wizytę, co też jest kolejnym atutem technologii SHR. Jest to technologia, która działa „w ruchu”, co umożliwia nam wykonanie zabiegu naprawdę w bardzo szybkim tempie.

Ile razy zabieg trzeba powtórzyć?

Każdy organizm jest inny oraz ma inne predyspozycje do regeneracji. Zróżnicowany tryb życia, zmiany hormonalne mogą mieć wpływ na redukcję owłosienia, dlatego trudno jest ocenić, ile takich zabiegów trzeba wykonać. Podstawowa seria to minimum siedem–dziesięć zabiegów powtarzanych cyklicznie co cztery tygodnie. Mam klientki mające już po pięciu zabiegach naprawdę świetne efekty, które spokojnie można nazwać efektami trwałymi. Jednak są również takie, które potrzebują np. 15 i więcej zabiegów.

Czy po dłuższym czasie, na przykład kilku latach od serii zabiegów, trzeba powtórzyć cały cykl depilacji?

Zdecydowanie nie. Po zakończonej serii zabiegów – minimum 10–12 w zależności od strefy – w celu podtrzymania osiągniętego rezultatu przeprowadzamy program monitoringu efektów. Dążymy do tego, żeby wykonywać zabiegi przypominające maksymalnie dwa razy w roku.

Czy istnieją jakieś przeciwwskazania do wykonania tego typu depilacji?

Zabiegi

W większości przypadków są to przeciwwskazania względne, czyli zabieg jest dopuszczalny pod pewnymi warunkami.

Natomiast przeciwwskazania bezwzględne do zabiegu to choroba nowotworowa, epilepsja, duże zmiany barwnikowe – pieprzyki, choroby tkanki łącznej i ciąża. 



Odbierz Voucher na pierwszą wizytę bezbolesnej i trwałej depilacji SHR in Motion za 29 zł w Twoim mieście

Pobierz

www.depilconcept.pl



Laryngologia w dobie pandemii

Autor: **Ewelina Celejewska**

Kiedy większość placówek odwoływała wizyty i w biegu rozwijała telemedycynę, oni nadal konsultowali i wykonywali zabiegi. „Jak mam zbadać drogi oddechowe pacjenta przez kamerkę?” – zastanawiał się **MICHAŁ MICHALIK**, otolaryngolog i założyciel warszawskiej kliniki MML.

Pandemia koronawirusa oznacza wiele wyzwań nawet dla prywatnej służby zdrowia. Jak zapewnić opiekę pacjentom, dalej przeprowadzać zabiegi i jednocześnie zabezpieczyć swoich pracowników? Na to pytanie musiał sobie odpowiedzieć dr Michał Michalik. O ile w wielu gałęziach medycyny wideokonsultacje czy choćby rozmowy telefoniczne mają rację bytu, o tyle w laryngologii

Terapie

ciężko w ten sposób zbadać pacjenta i postawić diagnozę. Trzeba więc było stawić czoła koronawirusowi.

„To był i jest trudny czas, ponieważ koronawirus nas zaskoczył. Przed pandemią pracowaliśmy na najwyższych obrotach, wykonując bardzo dużo procedur diagnostycznych, leczniczych czy operacyjnych. Mieliśmy kolejki na najbliższe miesiące. Musieliśmy się bardzo szybko przystosować do nowych warunków” – opowiada dr Michalik.

Dr n. med. Michał Michalik



Założyciel i właściciel Centrum Medycznego MML, absolwent Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi. Jest członkiem polskich i międzynarodowych towarzystw medycznych. Publikuje prace naukowe, jest ekspertem i konsultantem naukowym portali medycznych i serwisów internetowych. Specjalizuje się w otolaryngologii, chirurgii głowy i szyi oraz medycynie lotniczej.

Bezpieczeństwo pacjentów

Konieczne stało się wdrożenie nowych procedur. Przede wszystkim tych podstawowych, towarzyszących każdej epidemii, jak zwiększenie odstępu czasowego między wizytami, zmiany godzin pracy personelu, wdrożenie odpowiednich środków zabezpieczających. Zmienione zostały godziny czy limity przyjęć, a tym samym zmienił się system pracy. Dotychczas pracowano jednocześnie w dwóch salach operacyjnych, teraz – jednej.

„Dodatkowo stworzyliśmy także unikatową strefę dla pacjentów, tzw. strefę czystego powietrza – oczyszczaną filtrami HEPA, lampami przepływowymi przeciwbakteryjnymi i przeciwwirusowymi. Od początku stała się naszym standardem. Dzięki niej pacjenci czują się bezpieczniej, ale nie tylko oni – my również” – mówi lekarz.

Kwarantanna okazją do leczenia?

Pandemia i związane z nią obostrzenia spowodowały, że wiele osób pracuje zdalnie, niektórzy wykorzysta-

Terapie

ją urlopy, inni są na postojowym. To może być okazja, by zadbać o swoje zdrowie, sprawdzić dolegliwości, które wcześniej bagatelizowaliśmy. W te wakacje nie będziemy podróżować, tylko się leczyć? „Można zaobserwować taki trend. Dla wielu osób to okazja, by zadbać o swoje zdrowie czy wykonać zabiegi, na które wcześniej nie było czasu – i my to widzimy. Mimo ogólnego społecznego niepokoju rzesza osób patrzy na pandemię zdroworozsądkowo” – uspokaja dr Michalik.

Przykład? W klinice MML zwiększyło się zainteresowanie leczeniem chrapania i groźnego bezdechu śródsennego. To cieszy.

Chrapanie nie jest bowiem tylko problemem socjalno-towarzyskim. Po jakimś czasie **STAJE SIĘ PROBLEMEM ZDROWOTNYM** prowadzący do bardzo poważnych konsekwencji.

„Każdy człowiek, który będzie chrapał w sposób coraz bardziej uporczywy, codziennie, co noc, w kon-

Terapie

sekwencji stanie się niedotleniony. Przestanie się wysypiać. Nie ma możliwości, by chrapanie pozostało bez konsekwencji – to objaw zaburzonego oddychania. Niedotlenienie zwiększa skłonność do nadciśnienia, częstoskurczów, cukrzycy, udarów, zawału, podwyższa zapadalność na choroby metaboliczne. Mówi się, że pacjent, który ma rozpoznany obturacyjnych bezdech senny, jest pacjentem, przy którym każdy specjalista ma co robić – kardiolog, nefrolog, dietetyk, neurolog itd. Co to oznacza? Że trzeba się liczyć z szeregiem chorób współtowarzyszących chrapaniu” – wylicza założyciel pierwszego w Polsce Snoring Center – Centrum Leczenia Chrapania. I zachęca do podjęcia leczenia.

Skutki noszenia maseczek

Pandemia koronawirusa doprowadziła także do wzrostu liczby pacjentów z nieżytem nosa i infekcjami górnych dróg oddechowych. Nosimy maseczki, by chronić siebie i innych przed zakażeniem koronawirusem, jednak musimy pamiętać, że mogą

Terapie

one sprzyjać innym infekcjom. „Noszenie ich, często przez cały dzień, uniemożliwia pełną wentylację dróg oddechowych i naturalne oczyszczanie nosa. Jeśli ktoś już zмага się z infekcją górnych dróg oddechowych, maseczka utrudnia oczyszczanie nosa z wydzieliny. Drobnoustroje, które żyją na błonach śluzowych jamy ustnej, nosa czy zatok, muszą być usuwane. Samo stosowanie leków zwalczających stany zapalne jest niestety niewystarczające. Maseczka tworzy swojego rodzaju martwą przestrzeń, w której panują doskonałe warunki rozwoju dla drobnoustrojów” – tłumaczy dr Agata Gerwel, laryngolog z kliniki MML.

Alergiczny nieżyt nosa może być efektem zbyt długiego lub nieodpowiedniego noszenia maseczki. Do objawów można zaliczyć pieczenie, przesuszenie czy swędzenie okolic nosa, a także podrażnienie śluzówki nosa i zatok. Nasz niepokój powinno wzbudzić uczucie niedrożności nosa, kichanie, pojawienie się wodnistej wydzieliny czy nadmierne jej ściekanie po tylnej ścianie gardła. „W zaawanso-

Terapie

wanych przypadkach, gdy dochodzi do poważnego odczynu alergicznego, może dojść nawet do zablokowania ujść zatok w wyniku obrzęku i pojawienia się bólu głowy. Ryzyko wystąpienia alergii jest wyższe u osób wrażliwych, także w przypadku stosowania maseczek jednorazowych. W przypadku tych wielokrotnego użytku wszystko zależy od zastosowanego materiału. Ten oczywiście również może zawierać cząsteczki alergizujące, ale nie możemy zapominać o detergentach, w których je pierzemy” – przypomina dr Gerwel.

Maseczki często noszą także dzieci, a w ich przypadku infekcje górnych dróg oddechowych mogą mieć **POWAŻNE POWIKŁANIA** w postaci zapalenia ucha czy zatok.

To drugie przebiega nieco inaczej niż u dorosłych, ponieważ u dzieci zatoki dopiero się wykształcają, są małe. „Główne objawy to katar, niedrożność nosa, wilgotny kaszel. W badaniu widać

Terapie

wydzielinę spływającą po tylnej ścianie gardła. Jeżeli tego typu objawy przedłużają się, trwają dłużej niż siedem–dziesięć dni, rozpoznajemy ostre zapalenie zatok. Kiedy dodatkowo towarzyszą im gorączka i pogorszenie stanu ogólnego, konieczne jest intensywne leczenie. W wieku dziecięcym łatwiej dochodzi do rozwoju powikłań zapaleń zatok. Najczęściej rozwijają się powikłania oczodołowe zapalenia zatok sitowych. W tym przypadku poza typowymi wymienionymi wcześniej objawami charakterystyczny jest obrzęk powiek” – wyjaśnia lek. med. Beata Zając, otolaryngolog dziecięcy z kliniki MML.

Dlatego też gdy pojawiają się pierwsze niepokojące objawy, powinniśmy udać się na konsultację laryngologiczną. Bagatelizowanie objawów alergii może doprowadzić do trwałego przerostu błony śluzowej i zablokowaniu nosa oraz zatok. Lekarze sugerują także, by zadbać o jakość powietrza w naszych domach, skoro spędzamy w nich ostatnio większość czasu. „Jestem zwolennikiem

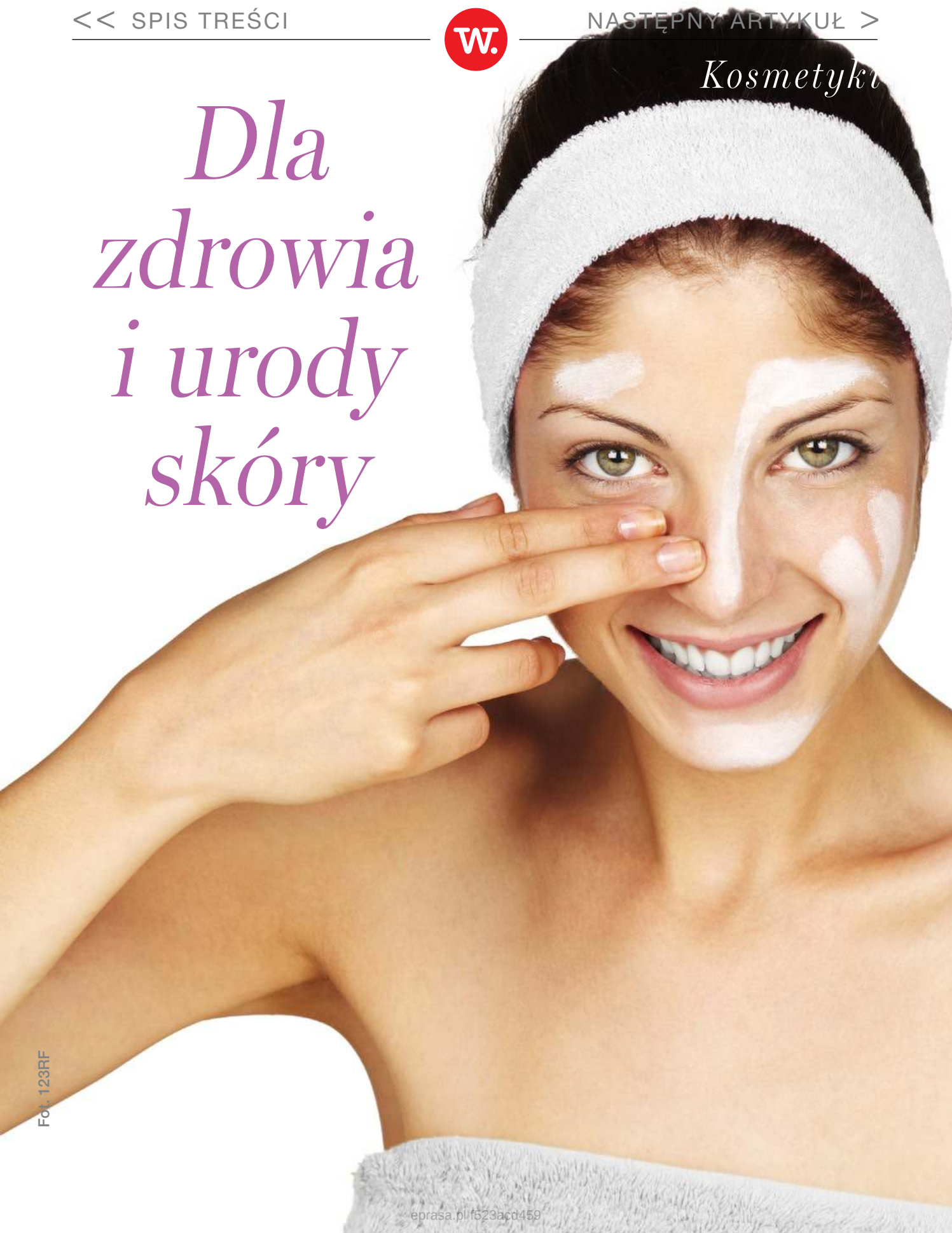
Terapie

oczyszczaczy powietrza, które usuwają większość mikroorganizmów, włącznie z wirusami. Skoro już musimy spędzać czas w domu, to sprawmy, by powietrze, którym oddychamy, było nawilżone i czyste. To potrafi zdziałać cuda” – podsumowuje dr Michał Michalik. 

*Centrum Medyczne MML*

Plac Grzybowski, ul. Bagno 2, wejście E
00-112 Warszawa, tel/fax: 22 406 54 22
tel/fax: 22 403 44 41, tel. kom.: 692 988 098
z tel. stac.: 801 000 198, <https://www.mml.com.pl/>

Dla zdrowia i urody skóry



Twoja skóra wymaga specjalistycznej pielęgnacji, ochrony i niwelowania oznak starzenia? Pragniesz jak najdłużej zachować jej zdrowy i piękny wygląd? **SHECELL DERMATOLOGIC** to linia nowatorskich dermokosmetyków właśnie dla Ciebie.

Zastosowana w SHECELL dermatologic formuła anti-pollution, zawierająca unikalne połączenie innowacyjnego biopolimeru DIBUSHIELD PRO-HEAL™ oraz Glycofilmu® 1.5P działa jak tarcza ochronna dla skóry przed niekorzystnymi czynnikami środowiska oraz promieniowaniem UV. Z kolei kompleksy substancji czynnych odpowiadają za działanie regeneracyjne, optymalne nawilżenie oraz ochronę przed skutkami upływu czasu, stresem oksyda-

Kosmetyki

cyjnym, a także stanami zapalnymi. Serię tworzy pięć kremów o unikatowych składach. Wyłącznym dystrybutorem kosmetyków SHECELL dermatologic jest LEK-AM.

SHECELL dermatologic **SKÓRA ODWODNIONA**

To innowacyjny dermokosmetyk miejski, wpisujący się w trend anti-pollution, szczególnie polecany do codziennej pielęgnacji skóry odwodnionej. Chroni skórę twarzy przed niekorzystnymi czynnikami środowiska oraz promieniowaniem UV, długotrwale nawilża i regeneruje. 100 proc. konsumentek potwierdziło efekt intensywnego nawilżania skóry twarzy*.



Cena: 52 zł

SHECELL dermatologic **SKÓRA NACZYNKOWA**

To innowacyjny dermokosmetyk miejski w trendzie anti-pollution, szczególnie polecany do

Kosmetyki

Cena: 52 zł

codziennej pielęgnacji skóry naczynkowej. Chroni ją przed niekorzystnymi czynnikami środowiska oraz promieniowaniem UV. Kompleksy substancji czynnych wzmacniają skórę naczyń, poprawiają mikrokrążenie oraz maskują naczynka. 92 proc. konsumentek potwierdziło skuteczność kremu w zmniejszaniu ilości i wielkości zmian naczyniowych*.

SHECELL dermatologic SKÓRA ATOPOWA, SUCHA I BARDZO SUCHA

To innowacyjny dermokosmetyk miejski w trendzie anti-pollution szczególnie polecany do codziennej pielęgnacji skóry atopowej, suchej i bardzo suchej. Chroni skórę przed niekorzystnymi czynnikami środowiska oraz promieniowaniem UV, działa przeciwzapalnie i kojąco, łagodzi rumień i przynosi ulgę podrażnionej skó-



Cena: 52 zł

Kosmetyki

rze. 100 proc. konsumentek potwierdziło, że krem skutecznie koi i łagodzi wszelkie podrażnienia skóry*.

SHECELL dermatologic *SKÓRA Z PRZEBARWIENIAMI*

To innowacyjny dermokosmetyk miejski, wpisujący się w trend anti-pollution. Szczególnie polecany do codziennej pielęgnacji skóry z przebarwieniami kobiet w każdym wieku. Chroni skórę przed niekorzystnymi czynnikami środowiska oraz promieniowaniem UV, rozjaśnia przebarwienia. Dzięki zawartości złotego pigmentu krem wyrównuje koloryt skóry. 88 proc. konsumentek potwierdziło wyraźny efekt rozjaśnienia skóry twarzy*.



Cena: 52 zł

SHECELL dermatologic *SKÓRA DOJRZAŁA*

Jest innowacyjnym dermokosmetykiem miejskim, wpisującym się w trend anti-pollution, szczególnie

Kosmetyki

polecanym do codziennej pielęgnacji skóry dojrzałej kobiet po 45. roku życia. Chroni skórę przed niekorzystnymi czynnikami środowiska oraz promieniowaniem UV. Pobudza syntezę sześciu głównych składników odbudowujących architekturę skóry. Poprawia podstawowe biomechaniczne parametry kondycji skóry, takie jak: nawilżenie, elastyczność, sprężystość, jędrność, spójność oraz koloryt skóry, zmniejsza widoczność zmarszczek oraz poprawia owal twarzy. 100 proc. konsumentek potwierdziło wyraźnie zwiększenie: nawilżenia, elastyczności, jędrności oraz gęstości skóry twarzy*.



Cena: 52 zł

*Badania aplikacyjne w niezależnym instytucie badawczym (Jars Sp. z o.o. Polskie Laboratoria Badawcze) na zlecenie Laboratorium Celther Polska, których celem była ocena i weryfikacja deklarowanego przez producenta działania, na grupie osób stosujących krem przez cztery tygodnie.



Terapie

Wstydlivy problem kobiet i mężczyzn

Autor: **Katarzyna Świrydowicz**

ZESPÓŁ PĘCHERZA NADREAKTYWNEGO potrafi zrujnować życie o wiele bardziej niż cukrzyca czy nadciśnienie. Można i trzeba go leczyć, jednak wiele leków nadal nie jest dostępnych dla polskich pacjentów.

Nieemożliwa do opanowania potrzeba oddania moczu, nierzadko z popuszczaniem, niezależne od stopnia wypełnienia pęcherza parcia naglące, a także oddawanie moczu więcej niż sześć-osiem razy dziennie (częstomocz) i wielokrotne oddawanie moczu w nocy (nokturia) – to objawy zespołu pęcherza nadreaktywnego (OAB). Jest on rozpoznawany u co czwartej kobiety (27 proc.) i jednego na dziesięciu mężczyzn powyżej 18. roku życia (10,8 proc.). Szacuje się, że z powodu OAB cierpią 2-3 mln Polek i Polaków, a co roku to schorzenie dotyka w naszym kraju 10-15 tys. nowych pacjentów.

Mity

Od wielu lat Stowarzyszenie Osób z Nietrzymaniem Moczu „UroConti” walczy z postrzeganiem OAB jako wstydlivej dolegliwości. To pierwszy z mitów na temat tej choroby.

– Pacjenci ryzykują życie rodzinne i zawodowe, bo wstydzą się opowiedzieć o swoich problemach lekarzowi – mówi Anna Sarbak, prezes Stowarzyszenia „UroConti”.

„O OAB niechętnie wspomina się podczas wizyt lekarskich. Tylko jedna trzecia osób cierpiących na **ZESPÓŁ PĘCHERZA NADREAKTYWNEGO** w ogóle zgłasza się do lekarza.

Dwie trzecie z nich robi to dopiero po dwóch latach od wystąpienia pierwszych objawów. I to wtedy, gdy ich nasilenie wyklucza już normalne funkcjonowanie. Tymczasem OAB to poważna i często bolesna choroba, którą trzeba leczyć.

Wbrew panującej opinii zespół pęcherza nadreaktywnego nie jest oznaką starzenia, z którą nie

Terapie

można nic zrobić. To drugi mit dotyczący tej choroby. A bywa, że pacjentki słyszą to w gabinetach albo same żyją w takim przeświadczeniu.

– Nawet wśród lekarzy świadomość częstości tej choroby bywa niska. Lekarze pierwszego kontaktu, a nawet ginekolodzy czy urolodzy nie pytają o te dolegliwości. Pacjentka sama z siebie raczej o nich nie mówi – tłumaczy Anna Sarbak. – OAB można i należy leczyć. Trzeba jedynie przełamać strach i udać się po pomoc.

Fakty

Zespół pęcherza nadreaktywnego nierzadko może zrujnować życie o wiele bardziej niż cukrzyca czy nadciśnienie.

Pacjentki często opowiadają o tym, jak OAB destrukcyjnie wpłynął na ich karierę oraz życie codzienne, związki lub rodziny. Jak zmagają się **Z WYKLUCZENIEM SPOŁECZNYM** czy depresją.

Terapie

– To są dramatyczne historie – mówi Anna Sarbak. – Na przykład ta, kiedy jedna z naszych rozmówczyń straciła pracę po tym, jak usłyszała, że „nigdy nie było jej przy biurku, koledzy ciągle musieli odbierać za nią telefony, a poza tym nieładnie pachniała”. Znam historie pacjentek, które nie uczestniczyły w żadnych uroczystościach, nie wychodziły do kina, restauracji, a nawet do galerii handlowych. Rozpadały im się małżeństwa, bo w obawie przed nietrzymaniem moczu unikały współżycia – dodaje Anna Sarbak.

W zespole pęcherza nadreaktywnego lista leków refundowanych nie zmieniła się od 2011 r. Nadal więc w pierwszej linii leczenia chorzy mają dostęp jedynie do dwóch substancji o tym samym mechanizmie działania: solifenacyny i tolterodyny (na świecie jest ich cztery-sześć). W drugiej linii leczenia dostępu nie ma wcale, choć minęło już półtora roku od drugiej, ponownie pozytywnej rekomendacji prezesa AOT-MiT dla mirabegronu, leku będącego jedyną opcją terapeutyczną dla pacjentów w drugiej linii leczenia

Terapie

OAB. Polska jest jedynym krajem w Europie, który go nie refunduje.

– Robią to nie tylko kraje bogate, lecz także takie o zbliżonym do polskiego poziomie PKB. W czym polski pacjent jest gorszy od rumuńskiego czy bułgarskiego? – zastanawia się Anna Sarbak. 

Terapie



*W doświadczonych
rękach robot da Vinci
to narzędzie doskonałe*

Autor: **Monika Długosz**

Dzięki operacjom w asyście da Vinci udaje się nie tylko usunąć raka prostaty, lecz także zapobiec powikłaniom w postaci nietrzymania moczu czy zaburzeń erekcji. Operowaliśmy też wiele osób, u których nikt takiego zabiegu się nie podejmował ze względu na ryzyko komplikacji – mówi **PAWEŁ SALWA**, urolog, ekspert urologii robotycznej, kierownik Oddziału Urologii Szpitala Medicover w Warszawie.

Rak prostaty to jeden z najczęstszych nowotworów. Czy zawsze konieczne jest usunięcie prostaty?

Rak prostaty jest dziś już najczęściej rozpoznawanym nowotworem u mężczyzn, nie tylko w krajach zachodnich, lecz także w Polsce. Jeśli chodzi o leczenie, to zależy ono od stopnia zaawansowania. W przypadku bardzo wczesnego stadium niekiedy

Terapie

wystarcza pozostawienie pacjenta tylko pod obserwacją. Jeśli stadium jest bardziej zaawansowane, prostatektomia radykalna, czyli usunięcie prostaty wraz z nowotworem, powinna być wykonana natychmiast. Przynosi to bardzo dobre efekty.

Trzeba jednak zwrócić uwagę również na to, by leczenie nie odbiło się negatywnie na jakości życia mężczyzny, czyli żeby nie pojawiły się problemy z nietrzymaniem moczu, konieczność korzystania z wkładek, pieluch, oraz żeby mężczyzna po operacji miał nadal satysfakcjonujące życie seksualne. To jest

*Paweł Salwa*

urolog, ekspert w leczeniu raka prostaty metodą da Vinci, kierownik Oddziału Urologii w Szpitalu Medicover <http://urologia.medicover.pl/>
www.urologiadavinci.pl

Terapie

możliwe dzięki wykonywaniu operacji w asyście robota da Vinci.

Zdarza się, że mężczyźni odkładają leczenie onkologiczne, ponieważ obawiają się utraty życia seksualnego i problemów z nietrzymaniem moczu. Tym powikłaniom można zapobiec?

Do niedawna, gdy nie było możliwości wykonywania operacji z użyciem robota da Vinci przez doświadczonych operatorów, problemy z nietrzymaniem moczu czy brakiem erekcji dotyczyły niemal każdego pacjenta. Teraz, kiedy mamy tak precyzyjne narzędzia, jak robot da Vinci, i doświadczoną osobę wykonującą operację, w ogromnej większości przypadków możemy zapobiec nietrzymaniu moczu. Ok. 90 proc. pacjentów po naszych operacjach nie ma problemów, wraca do normalnego funkcjonowania. Zawsze mówimy jednak pacjentom, że najważniejszą sprawą jest usunięcie nowotworu, drugą – trzymanie moczu, a na trzecim miejscu jest prawidłowa erekcja. Ważne jest to, żeby wykonać operację na wczesnym etapie rozwoju nowotworu. Dzięki temu operacja będzie bardziej

Terapie

oszczędzająca. Im dłużej czekamy, tym większe jest ryzyko, że pojawią się problemy z erekcją.

Co właściwie potrafi robot da Vinci?

Nazwa wskazywałaby, że wykonuje on samoistnie jakieś czynności, tymczasem faktycznie jest to telemanipulator, czyli urządzenie, które przenosi moje ruchy w sposób zminiaturyzowany do wnętrza organizmu. Dzięki temu potrafimy zoperować mężczyznę na poziomie niemal mikrochirurgicznym. To ważne, ponieważ struktury anatomiczne odpowiedzialne za trzymanie moczu czy erekcję to cienkie błonki o grubości ok. 1 mm, które otaczają prostatę ze wszystkich stron. Robot pozwala mi bardzo precyzyjnie oddzielić zdrowe struktury i usunąć tylko chorą część.

Czyli to nie tylko robot, ale przede wszystkim operator jest ważny?

Robot jest doskonałym narzędziem, które pozwala wykonać operację w zupełnie inny sposób niż metodą otwartą czy laparoskopową. 15 lat stosowania robota da Vinci w medycynie pokazuje jednak, że

Terapie

doświadczenie operatora to najważniejszy czynnik decydujący o prawdopodobieństwie sukcesu operacji usunięcia nowotworu i zminimalizowania powikłań. Doświadczenie jest bardzo ważne. Lekarz, który wcześniej wykonywał tego typu operacje metodą otwartą lub laparoskopową, będzie w stanie wykonać operację z asystą robota nawet po jednodniowym kursie, ale efekt końcowy takiej operacji może być rozczarowujący. Jeśli pacjent po takiej operacji ma mieć dobre trzymanie moczu, to lekarz powinien wcześniej wykonać kilkaset zabiegów w asyście robota da Vinci. Jeśli mówimy o zachowaniu erekcji, to operator powinien wykonać wcześniej 500–1000 operacji.

”Tzw. krzywa uczenia nigdy się nie kończy; badania pokazują – i nasz przykład też – że wyniki, które osiągamy po przeprowadzeniu ponad 1500 operacji z udziałem robota, są lepsze niż po tysiącu operacji. **OPERATOR CIĄGLE SIĘ UCZY.**

Jakie są pana doświadczenia w wykonywaniu takich operacji?

Przygodę z robotem da Vinci rozpocząłem w 2012 r., pracując w Niemczech, w największej urologicznej klinice robotycznej w Europie. Całkowicie samodzielnie przeprowadziłem już ponad tysiąc operacji, a kilkaset kolejnych wspólnie z innymi operatorami lub ucząc inne osoby. W Polsce pracuję od dwóch lat w szpitalu Medcover, gdzie przeprowadziliśmy ponad osiemset operacji z asystą robota da Vinci. To najwięcej w Polsce. Według statystyk firmy, która sprzedaje roboty, w 2019 r. w Polsce wykonano 800–900 operacji z asystą robota da Vinci we wszystkich specjalnościach, czyli w urologii, chirurgii i ginekologii, podczas gdy ja sam w szpitalu Medcover wykonałem ich 417, czyli około połowę! Pacjenci wiedzą, że o powodzeniu operacji decyduje nie tylko samo posiadanie robota, ale przede wszystkim doświadczenie operatora i zespołu.

W Polsce obecnie jest już ponad dziesięć robotów da Vinci. Jednak to nie maszyna jest ograniczeniem,

Terapie

tylko człowiek. W Polsce nie ma zbyt wielu doświadczonych operatorów.

Czy pacjenci są zadowoleni z efektów operacji? Ma pan potem z nimi kontakt?

Największą satysfakcją nie jest chwila zakończenia operacji, tylko rozmowy z pacjentami. Pierwszą rozmowę pooperacyjną zwykle przeprowadzam z bliską osobą wskazaną wcześniej przez pacjenta: dzwonię, żeby poinformować, że wszystko dobrze poszło. Drugi miły moment jest wtedy, gdy mówię pacjentowi, że operacja się udała; a tak jest w 99,9 proc. przypadków. Ale najprzyjemniejsza rozmowa jest wtedy, gdy mam wyniki badań histopatologicznych, mówię pacjentowi, że udało się całkowicie usunąć nowotwór, a pacjent opowiada, że jego życie wygląda dużo lepiej, niż się spodziewał. Niedawno jeden z moich pacjentów opowiadał, jak to już pierwszego dnia po powrocie do domu chciał sprawdzić, jak wyglądają „męskie sprawy” i nie miał żadnych problemów z erekcją. To wręcz niespotykane, jeśli chodzi o ten rodzaj operacji.

*Terapie***Zdarza się, że operuje pan pacjentów, których nikt wcześniej nie podjął się operować?**

Dosyć często. Głównym powodem jest duży stopień zaawansowania nowotworu, kiedy m.in. ze względu na trudności techniczne operacja jest skomplikowana.

„Trafiają do mnie również pacjenci, którzy mają nawrót po radioterapii czy HIFU albo NanoKnife. Niewielu lekarzy w Polsce chce ich operować, ponieważ wiąże się to z dużym ryzykiem powikłań. Mając duże doświadczenie, wykonujemy z powodzeniem tego typu operacje. **CZĘSTO JESTEŚMY OSTATNIĄ DESKĄ RATUNKU.**

Od trzech miesięcy trwa w Polsce epidemia COVID-19. Czy w tym czasie normalnie pracujecie?

Koronawirus był dużym wyzwaniem, jednak szpital, w którym pracuję, był do tej sytuacji dobrze przygotowany i bardzo szybko reagował. Poczyniono bar-

Terapie

dzo duże inwestycje na zakup środków ochrony osobistej, by umożliwić bezpieczną pracę z pacjentami. Onkologia, która stanowi 99 proc. mojej aktywności, była niemal przez cały czas realizowana. Działamy w niezaburzony sposób.

Rak nie może czekać. Czy długo trzeba czekać na operację z asystą da Vinci?

Termin operacji zawsze dopasowujemy do sytuacji klinicznej pacjenta. Jeśli nowotwór jest bardzo zaawansowany, trzeba operować bardzo szybko. Jeżeli jest to wczesny etap, czas oczekiwania może być nieco dłuższy, nie przekracza jednak dwóch–trzech tygodni. Zrobimy wszystko, by zoperować jak najszybciej, ponieważ nie raz widzieliśmy pacjentów, u których pojawiły się przerzuty, dlatego że proces diagnostyki się przeciągnął i całkowicie wyleczenie nie było już możliwe.

Gdyby miał pan do wyboru: operacja klasyczna, laparoskopowa z asystą robota da Vinci, dlaczego wybrałby pan robotyczną?

Uczestniczyłem zarówno w operacjach klasycznych, jak i laparoskopowych i z asystą da Vinci. To

Terapie

niebo a ziemia, jeśli chodzi o dalsze losy pacjenta. Mówię uczciwie: nikogo ze swojej rodziny nie wysłałbym na inną operację niż operacja z asystą robota. Dowodem na skuteczność są nie tylko losy naszych pacjentów, lecz także dowody wykazane w badaniach naukowych. W doświadczonych rękach robot da Vinci jest doskonałym narzędziem. 

**MEDICOVER**
S Z P I T A L

Szpital Medicover
02-972 Warszawa

al. Rzeczypospolitej 5, tel. 500 900 900

Pierwsze miodobranie w firmowej pasiece Dafi

Autor: **Zofia Szkarłat**

Kielecka marka Dafi, pod którą produkowane są dzbanki i butelki filtrujące, w ubiegłym roku stała się dumną posiadaczką przyzakładowej pasieki, w ramach projektu **„PSZCZOŁY W MIEŚCIE”**.

W firmowej pasiece Dafi dom znalazło pół miliona pszczoł. Otoczenie, w którym znajduje się dużo lip, akacji, rozmaitych krzewów, a także w niedużej odległości las, jest dla nich wprost wymarzone. Ubiegłoroczne otwarcie pasieki uświetnili swoją obecnością przedstawiciele samorządów, świata nauki, instytucji zajmujących się ochroną przyrody oraz gwiazdy, m.in.: aktorka Katarzyna Cichopek oraz medalista olimpijski Damian Janikowski.

Kolejne przełomowe wydarzenie – pierwsze miódobranie – kielecka firma ma już za sobą. Krzysztof

Antoszewski, mistrz pszczelarski i reprezentant Ligi Ochrony Przyrody, zajął się nim osobiście. Kulisy jego codziennej pracy i pasiekę mogli podejrzeć widzowie jednego z czerwcowych odcinków „Pytania na śniadanie”. Zgodnie z przewidywaniami ekspertów udało się uzyskać ok. 40 l złocistej substancji o prozdrowotnych właściwościach. Kolejne zbiory przewidziane są na jesień i wszystko wskazuje na to, że miodu będzie jeszcze więcej. Miód będzie przekazywany na cele charytatywne, a także pracownikom i ambasadorom marki, którzy sami mieli okazję posmakować efektu pracy pszczół.

Podczas spotkania obecna była Katarzyna Cichopek, która podkreśliła, że życie w zgodzie z naturą jest dla niej niezwykle ważne. – Zawsze staram się działać w taki sposób, by nie szkodzić środowisku, i takie podejście do życia promuję chociażby w mediach społecznościowych. Mam nadzieję, że w ten sposób inspiruję innych, ale też daję przykład, że każdy powinien zacząć od siebie i zmian w swoim najbliższym otoczeniu. Dbajmy o środowisko natu-

ralne jak o nasz własny dom, przecież chyba każdy ceni porządek w swoim otoczeniu – mówiła.

Głównym celem projektu realizowanego we współpracy z Ligą Ochrony Przyrody jest ochrona żółto-czarnych owadów, a także popularyzacja i rozwój pszczelarstwa w warunkach miejskich. – Działania proekologiczne od zawsze są nieodłącznym elementem filozofii marki Dafi. Pszczoły są zagrożone wyginięciem, a my musimy zrobić wszystko, by tę tendencję odwrócić – podkreśla Maciej Bursztein, członek zarządu i dyrektor ds. rozwoju Formaster Group, właściciela marki Dafi. – Nie możemy czekać, aż sytuacja stanie się jeszcze poważniejsza. Musimy zacząć działać natychmiast.

„Pasiekę możemy założyć w wielu miejscach, np. na terenie fabryki, na dachu, do czego zachęcamy również innych przedsiębiorców. Służymy radą i zapraszamy do kontaktu w tej sprawie – dodaje **MACIEJ BURSZTEIN.**

Nad owadami z pasieki Dafi czuwa wspomniany już mistrz pszczelarski. Krzysztof Antoszewski regularnie sprawdza ich kondycję, dokonuje przeglądu uli, by zapewnić im jak najlepsze warunki.

– Pszczoły w mieście to wbrew pozorom bardzo dobry pomysł. Pamiętajmy, że miasta to także ich obrzeża, a nawet tereny firm. Pszczoły z pasieki Dafi radzą sobie bardzo dobrze, zadomowiły się. Przypomnę, że to łagodna i nierojliwa rasa Buckfast. Przez ostatni rok na bieżąco monitorowałem stan pszczół. Bardzo ważnym aspektem było odpowiednie przygotowanie owadów do zimy, nakarmienie ich. Udało nam się. Pszczoły przeżyły i wiosną wyleciały z ula – opowiada Krzysztof Antoszewski. Owady te bardzo dobrze czują się w mieście. Używa się tu znacznie mniej środków owadobójczych niż na polach uprawnych, a parki i skwery są bogate w miododajne rośliny – kwitnące drzewa, krzewy i kwiaty ogrodowe.

Damian Janikowski, ambasador marki Dafi, również pojawił się na spotkaniu. Jak przyznaje, ważne

jest dla niego, aby w swoich dzieciach kształtować zachowania społecznie odpowiedzialne. – Wiele osób żyje „tu i teraz”, nie zdaje sobie sprawy, że nie dbając o przyrodę, szkodzi swoim dzieciom i przyszłym pokoleniom – podkreśla. – Mojej starszej córce czasami pokazuję efekty pikników i wędrowek niektórych ludzi w plenerze i niestety nie są to miłe dla oka obrazki. Zawsze w takich chwilach tłumaczę, że w lesie, górach, nad morzem jesteśmy gośćmi i trzeba zostawiać miejsce w takim stanie, do którego chciałoby się wrócić.

– Na co dzień pracujemy w myśl zasady zrównoważonego rozwoju, staramy się dbać o środowisko, wiemy, że każde działanie ma sens, nawet to najmniejsze. Dołączyliśmy do projektu „Robimy tlen dla Kielc”, a także wspomagamy finansowo ochronę gatunków parasolowych i powoływanie nowych form ochrony przyrody na terenie woj. świętokrzyskiego. Te działania mają na celu budowanie lepszej przyszłości, dla nas i dla naszych dzieci – dodaje Maciej Bursztein.

Łukasz Misiuna, pedagog i przyrodnik, koordynator projektu „Świątokrzyski parasol dla Natury”, prezes Stowarzyszenia MOST, podkreśla, jak istotne jest życie w zgodzie z przyrodą. – Miasto, bez względu na to, czy nam się to podoba, czy nie, jest także siedliskiem dzikich gatunków owadów, roślin, grzybów, ptaków, ssaków i wielu innych. To nie ich obecność jest problemem, tylko stosunek człowieka do nich – mówi Łukasz Misiuna. – Ludzie oczekują, że miasto będzie sterylne i pozbawione życia innego niż ich samych. Wysoka bioróżnorodność jest stanem normalnym i w pełni naturalnym. Dzięki jej zachowaniu możliwe jest nasze życie i zdrowie. Pszczoły w tym dzikim peletonie mają szczególne miejsce. Realizowanie przez firmy projektów mających służyć przyrodzie powinno być na stałe wpisane w ich działalność. Odpowiedzialny biznes bardziej przekonuje konsumentów do sięgania po produkty, za którymi stoi nie tylko własny interes, lecz również troska o dobro ogółu. 